

prestiz

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 9 (2024)

ADAM ŚWIERŻEWSKI

(R)EWOLUCJA

NA AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH

TOFU STUDIO X KONIECZKA – KRÓLOWA KOSTIUMU W NOWEJ ODSŁONIE
KONKRETNIE O KULTURZE – QUO VADIS W MUZYCZNYM, PPF 2024, TOP OF THE TOP SOPOT
ALEKSANDRA KOSIOREK – W WYŚCIGU ZAMYKA SIĘ OCZY NA WSPÓLPRACĘ

Nieruchomość luksusowa?

na sprzedaż

Znajdziesz ją w **Partners International**.
Najbardziej uznanej agencji nieruchomości luksusowych w Polsce.

Partners International to świat unikatowych nieruchomości i uzdolnionych agentów, to historia sukcesu, która rozpoczęła się w 1994 roku w Warszawie. Dziś jesteśmy ekspercką, wielokrotnie nagradzaną agencją z największym doświadczeniem na rynku nieruchomości premium.

Naszą ofertę kierujemy do wymagających Klientów, pragnących sprzedać, kupić lub wynająć luksusowe nieruchomości w Polsce i za granicą, do pasjonatów prestiżowych wnętrz, doceniających design, piękno i komfort.

Zostaliśmy nagrodzeni: Best Luxury Real Estate Brokerage 2023,
Champion Biznesu 2023, Lider nieruchomości OTODOM 2020,
Top Woman in Real Estate, Lider Nieruchomości Premium.



Sprawdź
standard obsługi
private brokerage



Zapraszamy *do kontaktu*

Partners International
+48 22 646 52 02

www.partnersinternational.pl

Obserwuj nas na [@partnersinternationalofficial](https://www.instagram.com/partnersinternationalofficial)

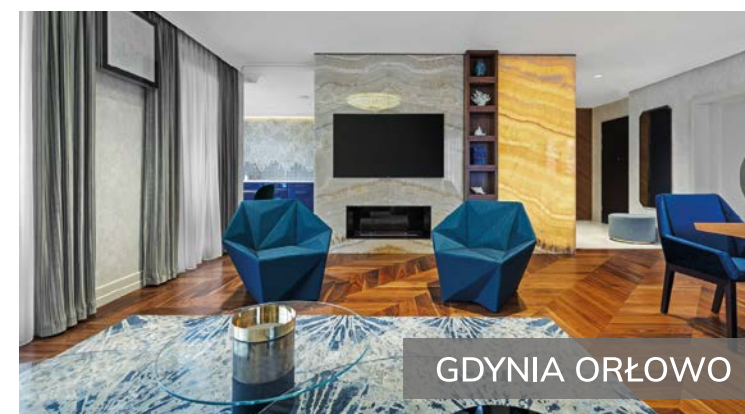


GDYNIA ORŁOWO

**Luksusowy apartament z ogrodem
letnim i tarasem na dachu**

Pow. 126 m²
3 pokoje
2. piętro

3 400 000 PLN

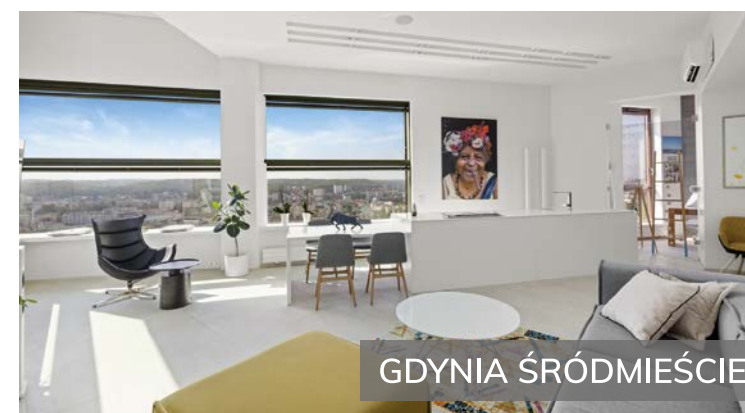


GDYNIA ORŁOWO

**Ekskluzywny apartament w prestiżowej
lokalizacji**

Pow. 113 m²
2 pokoje
1. piętro

3 999 000 PLN

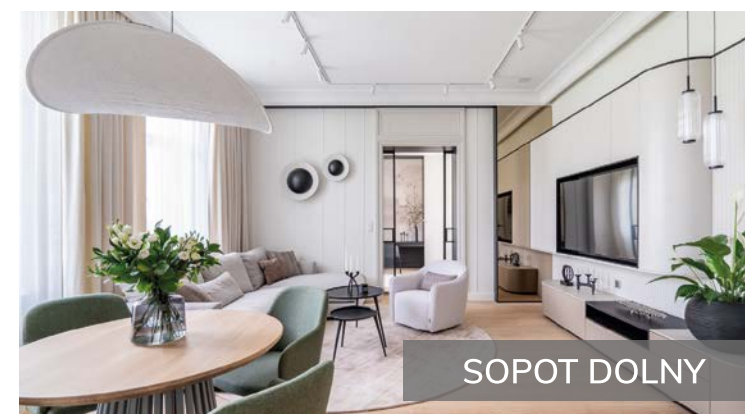


GDYNIA ŚRÓDMIEŚCIE

**Nowoczesny penthouse w Sea Towers
z widokiem na miasto i morze**

Pow. 120 m²
4 pokoje
27. piętro

4 656 000 PLN



SOPOT DOLNY

**Najwyższej klasy apartament
w unikatowej kamienicy**

Pow. 126 m²
4 pokoje
2. piętro

5 300 000 PLN



05-06 PAŹDZIERNIKA Zawody Regionalne i Towarzyskie w Skokach przez Przeszkody
16-17 LISTOPADA Halowe Zawody Towarzyskie w Skokach przez Przeszkody
07-08 GRUDNIA Halowe Zawody Regionalne i Towarzyskie w Ujeżdżeniu

Więcej informacji i zapisy na stronie barlomino.com.
Wstęp wolny dla wszystkich kibiców!

Jeździecki Klub Sportowy Barłomino to miejsce zarówno dla wytrawnych jeźdźców, szukających profesjonalnego zaplecza rekreacyjno-sportowego, ale również dla wszystkich osób szukających spokoju, komfortu i kontaktu z naturą.

Na terenie naszego ośrodka znajdują się nowoczesne apartamenty. Do dyspozycji gości są strefa wypoczynkowa, sauny, kuchnia przeznaczona do wspólnego gotowania wraz z jadalnią z widokiem na okoliczne lasy.

Rezerwacje:
klub@barlomino.com, tel. 698 712 939



NA OKŁADCE: ADAM ŚWIERŻEWSKI FOTO: KAROL KACPEWSKI

FELIETON

- 8 OD NACZELNEGO
- 10 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄDUJE – ARKADIUSZ HRONOWSKI
- 12 ZBIGNIEW CANOWIECKI - WYSPY DOBREJ EDUKACJI
- 14 ALE NUMER!
- 16 NOWE MIEJSCA

TEMAT Z OKŁADKI

- 18 ADAM ŚWIERŻEWSKI - (R)EWOLUCJA NA AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH

WIRTUALNE TRÓJMIASTO

- 28 TRÓJMIEJSKIE INSTASTORY - @JACJ77

PODRÓŻE

- 30 KOPENHAGA - ŚWIATOWY DESIGN GODZINĘ OD GDAŃSKA

KULINARIA

- 36 KAMIL SADKOWSKI - MYJECIE PTAKA?
- 38 DEKADA W RYTMIE WHISKY
- 42 GYOZILLA SUSHI & COCKTAILS - WSCHODNI ZAKĄTEK NA GARNIZONIE
- 44 SIEKANE HISTORIE - TATAR W ROLI GŁÓWNEJ

DESIGN

- 50 JAKA PIĘKNA SAMOWOLKA – JAN SIKORA
- 52 AZYL W DESIGNIE
- 56 TOFU STUDIO X KONIECZKA
- 62 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW – MŁODOŚĆ
- 64 MADE IN 3CITY – PRZEPIĘKNOŚCI - MINIATUROWA SZTUKA ZAKŁĘTA W HAFTACH

MODA

- 68 ODDECH - MINIMALIZM Z POLSKIEGO LNU

ZDROWIE I URODA

- 74 NAMI MEDICAL HOLISTIC CARE W TROSCIE O PŁODNOŚĆ I DŁUGOWIECZNOŚĆ
- 76 JAK ZBUDOWAĆ ODPORNOŚĆ?
- 80 WHOLE BODY MRI - NOWOCZESNA DIAGNOSTYKA
- 82 OLEJOWANIE SKÓRY GŁOWY I WŁOSÓW
- 84 INNOWACYJNE ZABIEGI LASEREM FOTONA



18

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA

- 86 #LITERACKA PODRÓŻ HESTII - KAROLINA LEWESTAM Z NAGRODĄ HESTII
- 88 QUO VADIS. I CO DALEJ?
- 92 TOP OF THE TOP MIAŁ BYĆ SZCZYT SZCZYTÓW. WYSŁA PRZEPAŚĆ
- 98 CZEKAJĄC NA WIELKIE PIĘKNO
- 104 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
- 106 PRESTIŻOWE IMPREZY

MOTORYZACJA

- 112 SSANGYONG REXTON - TERENOWIEC W PRZEBRANIU SUV-A
- 116 SALON PORSCHE CENTRUM SOPOT W ARCHITEKTURZE DESTINATION PORSCHE
- 118 EURO-CAR - CITROEN, PEUGEOT I OPEL WRACAJĄ DO GDYNI
- 120 CONAN, MORGAN I CELTYCKIE PIOSENKI

BIZNES

- 124 ALEKSANDRA KOSIOREK - NIE MAM CHĘCI SIĘ ŚCIGAĆ, BO W WYŚCIGU ZAMYKA SIĘ OCZY NA WSPÓŁPRACĘ
- 132 NAJPIERW SĄD, POTEM UGODA
- 134 ORFIN NIERUCHOMOŚCI - TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ
- 136 BEZPIECZNIEJ NIŻ W BANKU
- 137 BPI REAL ESTATE POLAND - DEWELOPER Z WIZJĄ

KRONIKA PRESTIŻU

- 138 POŻEGNANIE LATA W HOTELU ALMOND
- 138 „OBRAZY” W PAŃSTWOWEJ GALERII SZTUKI
- 139 OTWARCIE ATELIE. OLIWSKIEGO BIURA NIERUCHOMOŚCI
- 139 GALA NAGRODY LITERACKA PODRÓŻ HESTII
- 140 WERNISAŻ WYSTAWY POPLNEROWEJ
- 140 WRZEŚNIOWY WERNISAŻ W GALERII TRIADA
- 141 PREZENTACJA PORTFOLIO EURO-CAR
- 141 ULI FOR WATERFRONT CITIES
- 142 FESTIWAL WHISKY
- 143 WERNISAŻ KIEJSTUTA BEREŃNICKIEGO
- 143 SPOTKANIE BNI+1 TRÓJMIASTO
- 144 49. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH
- 144 ŚNIADANIE INWESTYCYJNE Z XELIONEM
- 145 UROCZYSTE OTWARCIE PRACOWNI REZONANSU MAGNETYCZNEGO

nr 9/2024 (165) www.prestiztrojmiasto.pl

68



98



104

FORUM
GDAŃSK

harvest
ESSENTIALS

IN OUR NEW COLLECTIONS

Targ Sienny 7
www.forumgdansk.pl

OD POLITYCZNEJ KULTURY DO POLITYCZNEJ ROZRYWKI

Laureatem tegorocznego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni Złote Lwy został film „Zielona Granica” Agnieszki Holland. Werdykt rozpałił społeczeństwo, a w przestrzeni medialnej i social mediów widać było zdecydowaną przewagę krytyki. Nawet sama reakcja widzów podczas gali, gdy ogłaszano wynik nie była entuzjastyczna. Rzecz w tym, że nawet ci, którym film się podobał i wcześniej go chwaliłi, przyznawali, że statuetka dla Zielonej Granicy jest aktem czysto politycznym, a jednocześnie stanowi fatalny sygnał dla innych filmowców. Widocznie nikomu w ciągu ostatniego roku nie udało się zrobić dobrego filmu. To też sygnał, że festiwal nie jest w stanie uciec od polityki. Być może dlatego od lat przeżywa kryzys. Za rządów PiS, gdy dominowała martyrologia, karty rozdawał Orlen i TVP. Obecnie, zamiast świeżego powiewu mamy zmianę politycznej warty. O tym wszystkim obszernie w tym numerze pisze Justyna Sienkiewicz – Baraniak, która specjalnie dla Was – drogie czytelniczki i czytelnicy - rozebrała festiwal i tegoroczne filmy na czynniki pierwsze.

Ze swojej strony tylko dodam, że pewnym wskaźnikiem poziomu festiwalu była jego gala finałowa. Dodam, że to gala najważniejszych nagród filmowych w Polsce. Nieprawdopodobnie nudna i monotonna. Nijaka. Jakby nie było reżysera.

Dokładnie odwrotnie wypadło show TVN, który w sierpniu w Operze Leśnej w Sopocie organizował kolejną edycję festiwalu Top of The Top. To kontynuator dawnych sopockich festiwali i nagrody Bursztynowego Słowika. Impreza kipiała od ferii kolorów, barw, stylów, gatunków, niczym na jarmarku, a dynamika zdarzeń nie dawała chwili wytchnienia. Widzowie dostali sporą dawkę emocji - na scenie widzieliśmy chociażby Monikę Olejnik wołającą „wolne media”. Widać było, że ten spektakl miał reżysera. I to nie byle jakiego. Jak ujawnił magazyn Press – TVN zatrudnił doświadczonego reżysera z... TVP, tego, który jeszcze niedawno robił widowiska i festiwale

dla TVP Jacka Kurskiego i Matyszkiewiczza. To nie jedyna „atrakcja” tegorocznego Top of The Top, który zebrał rekordową wręcz falę krytyki. Nie tylko wśród odbiorców, ale i ze strony największych mediów, przychylonych na co dzień TVN. Co ciekawe – krytykę wyjątkowo ostrą co widać było chociażby po tytułach. Dodam, że Miasto Sopot współfinansuje festiwal, w tym roku kwotą aż 800 tys. zł, dlatego też zapytaliśmy o jego ocenę i ewentualną zmianę formuły. Jaka była? – tego dowiedzie się z tekstu Klaudii Krause-Bacia.

Skoro przy telewizji jesteśmy to warto odnotować, że TVP, do niedawna tuba PiS, zgodnie z przedwyborczymi deklaracjami PO miała wrócić na tory obiektywizmu, a TVP Info miała być zlikwidowana. TVP Info jak było, tak dalej jest, a wobec TVP pojawiają zarzuty o cenzurowanie krytycznych informacji o rządzie. Miało już nawet miejsce zawieszenie dziennikarza „Wiadomości” za napisanie na prywatnym profilu krytycznej opinii o decyzji rządu. To wciąż bardzo daleko do „standardów” jakie stosował PiS, ale wszystko przed nami. PiS też potrzebował czasu, by krok po kroku opanować telewizję, stąd podobne etapy musi przejść każda partia. Zbyt szybkie i nagłe przejście anteny mogło by się spotkać z negatywną reakcją społeczeństwa, stąd takie projekty każda z partii rozkłada w czasie, pamiętając jednocześnie, by nie cofać decyzji poprzedników. Chodzi o rozszerzenie wpływów w mediach, tworzenie nowych lub przejęcia istniejących itd. Zasada jest prosta – będąc w opozycji krytykuj wszelkie ruchy władzy, które mają na celu opanowanie mediów. Zapowiadaj zmiany i uzdrowienie. Po zdobyciu władzy nie oddawaj jednak zdobyczy poprzedników, bo to oni postąpili źle, a nie ty. Korzystaj więc z tych zdobyczy. Nic nie oddawaj.

Inna sprawa, że formalnie stacja jest w likwidacji, co rodzi mnóstwo problemów finansowych, których konsekwencje ponoszą nie politycy, ale liczni podwykonawcy.



Teatr Muzyczny w Gdyni wystawił musical na podstawie powieści Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis”. Robi wrażenie. Mocne przedstawienie, wielobarwne, dające do myślenia i mnóstwa interpretacji. W mojej opinii to pewnością najlepsze wydarzenie kulturalne września, a za kilka miesięcy być może okaże się, że i całego roku. Dość obszerną recenzję tego spektaklu przeczytacie także w tym numerze.

Pozostając w kulturze to trudno nie wspomnieć o zmianie na stanowisku rektora gdańskiej ASP. Po Krzysztofie Polkowskim, który swoją funkcję pełnił dwie kadencje, łańcuch rektorski, a wraz z nim władzę przejął Adam Świerżewski. Idzie nowe? A może kontynuacja tego co było? Jak sztuka i nauka sztuki odnajduje się w świecie, gdy coraz więcej funkcji przejmuje AI? Kto dzisiaj chce studiować na uczelniach artystycznych, w intensywnym czasie zmian ideowych, społecznych i mentalnych? Czy zostanie zachowany układ mistrz – uczeń? To tylko niektóre pytania – jakie zadała nowemu rektorowi Justyna Sienkiewicz Baraniak. Zachęcam do lektury, bo dzięki temu dowiedzie się w jakim kierunku może zmierzać ASP. A jednocześnie serdecznie dziękuję poprzedniemu rektorowi ASP, prof. Krzysztofowi Polkowskiemu za wiele lat owocnej współpracy z redakcją Prestiżu. To był dobry czas.

Michał Stankiewicz

MAGAZYN PRESTIŻ

miesięcznik bezpłatny

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Redaktor Naczelny:
Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego:
Klaudia Krause-Bacia

Sekretarz redakcji:
Joanna Bieńkowska

Redakcja:
Ewa Cichońska, Michalina Domoń, Bartosz Gondek, Szymon Kamiński, Halina Konopka, Marta Legieć, Justyna Sienkiewicz-Baraniak, Aleksandra Tatarczuk, Marcin Wila

Stali felietoniści:
Zbigniew Canowiecki, Arkadiusz Hronowski, Kamil Sadkowski, Jan Sikora

Szef działu foto: Karol Kacperski

Skład: Kamil Żurek

MS
GROUP

Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.

al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80-241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:

Michał Stankiewicz,
stankiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor zarządzający:

Maria Bek,
bek@emsgroup.pl

Dyrektor sprzedaży:

Marta Blendowska,
tel. 791 971 399

Reklama i promocja:

Krzysztof Nowosielski,
tel. 533 200 779
Aleksandra Staruszkiewicz,
tel. 606 603 416
Ewa Rozbicka,
tel. 508 178 869

prestiz

magazyn



WYŚLUGI



PRESTIŻ

PRESTIŻ

PRESTIŻ

PRESTIŻ

PRESTIŻ

PRESTIŻ

PRESTIŻ

PRESTIŻ



Yachting dopasowany do Ciebie

Poczuj wolność
yachtingu i korzystaj
z floty Super Yachts Club
bez ograniczeń.



SY
SUPER YACHTS CLUB

SUPER YACHTS CLUB
ul. Hryniewickiego 10
81-340 Gdynia
Marina Yacht Park Gdynia

ZAPYTAJ O CZŁONKOWSTWO / ASK FOR MEMBERSHIP

+48.606.875.482
info@superyachtsclub.com
www.superyachtsclub.com



KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄDUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI

od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Stworzył serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl. Twórca festiwalu muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stoczniowych terenach w Gdańsku zbudował kluby B90, Drizzly Grizzly oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od 2019 roku współorganizuje w Gdańsku Mystic Festival. Współwłaściciel niezależnej wytwórni kaset magnetofonowych ISKRA Cassettes. Najmłodsze dziecko to nowe wcielenie Rudego Kota pod nazwą KOT w Gdańsku.

CUDZE CHWALIMY, SWOJE KIEDYŚ POKOCHAMY

Gdzie zwykle wyjeżdżamy na wakacje? W miejscach znane, modne i popularne. Takich miejsc na całym świecie jest tysiące. Każdy kraj ma swoje lokalne riwiery, znane miasta popularne wśród swoich obywateli. Nie ma znaczenia gdzie. Do miejsca znanego i modnego każdy chce przyjechać chociaż raz w życiu.

A co z mieszkańcami tych miejsc? Czy oni są też na permanentnych wakacjach, czy wszystko im dawno spowszedniało i wręcz denerwuje ich to ciągle zainteresowanie turystów? Myślę że raczej to drugie. Umówmy się, że nie turystów a przybyszów. Osobiście fanatycznie zafascynowany Sopotem byłem przez pierwsze 5 lat, od kiedy zamieszkałem w tym mieście w 1996 roku. Potem moje nastawienie całkowicie zepsuła moja praca. Może poczułem się trochę w innym świecie w tej mojej pracy i większość przybyszów mnie denerwowała? Dziś znów jestem zafascynowany Sopotem, choć nie fanatycznie, ale odrzuciłem wszystko co mi dotąd przeszkadzało. Uznałem że szkoda czasu na narzekanie, skoro i tak nie mam na to wpływu. Kurort, perła, miasto znane i porządane, którego marka jak złote łuki McDonalda jeszcze długo będzie świecić ponad innymi miastami. Sopot jest miastem, w którym mieszkam od 28 lat. W tym roku nastąpiło całe mnóstwo zmian w moim życiu, pogodzie i po raz pierwszy w trakcie sezonu letniego nie chcę, albo z żalem opuszczam Sopot. To wynik wydeptania nowych ścieżek i sprawnego poruszania się po nich. Nie zauważam

już niczego co mnie przez ostatnie 20 lat wkurzało. Stałem się pasożytem Sopotu, ale zasłużyłem na to. Dziś kiedy kolejny raz opuszczam Sopot jest koniec sierpnia, godz 19, a na zewnątrz piękny błękit nieba i 28 st. Trzeba być idiotą aby zwiewać ze słonecznego i wietrznego kurortu do kraju gdzie jest podobnie. No tak, to dziwne. Ale tym razem to kolejny rok mojego nowego doświadczania życia. Nie spodziewałem się, że tak mi się to wszystko poprzestawia, tym bardziej że ostaniamy jesień, zima, brak wiosny dały mi wyjątkowo w kość i siadły mocno na głowę. Teraz nadszedł czas na wysysanie soków tego miasta. Tutaj czeka mnie kolejny, jesienno zimowy etap wydeptywania własnych ścieżek. Przybysze mi już nie przeszkadzają, nie zatrująją mojego życia, nie widzę ich. A może zamieniłem się w przybysza? Podobno 70% Wenecjan już nie mieszka w Wenecji. Nie wiem czy to efekt znienawidzenia tego miasta z powodu przybyszów, czy jednak ekonomia i chęć zysku ich skłoniła do opuszczenia tego pięknego miasta i czerpania korzyści z wynajmu swoich domostw. Ja uważam że Wenecja jest zbyt piękna, tajemnicza i pełna niedostępnych zakamarków aby ją opuszczać. Być Wenecjaninem to jest coś. Taki sam jest Sopot. Słynny Monciak, molo i plaże to tylko fragment wystawiony na deptanie. Jeszcze trzy lata temu kiedy miałem przejsz 100 m Monciakiem ze Spatiu przez Krzywy Dom do domu... ech szkoda gadać. Widać ta moja alergia już minęła. Dziś walę przez całe molo, pół Monciaka i nie widzę

niczego co może mnie zirytować. Za granicą nie odwiedzam już żadnych znanych i modnych miejsc. Chłonę lokalność i prowincję. Tam też można spotkać ładnych ludzi. Do napisania tego felietonu skłonił mnie jeden dzień i sposób jak go spędziłem kiedy opuszczałem kolejny raz Sopot. Rozpoczął się jak typowy dzień mojej pracy, ale postanowiłem go inaczej zorganizować. Wyszedłem z domu jak przybysz z hotelu, z małym plecaczkiem, wolno, bez pośpiechu i SKM-ką dojechałem do Gdańska. Z dworca wolnym spacerem, podziwiając detale miasta, których dotąd nie zauważałem dotarłem na miejsce spotkania, czyli na stocznię, na nową budowę. A na budowie jak to na budowie, 2 godziny rozmów z branżystami. Po opuszczeniu stoczni udałem się jeszcze wolniejszym krokiem na kolejne spotkanie. Było strasznie gorąco. Fajna to była droga, bo w cieniu starych, gdańskich kamienic. Zdążyłem i wszystko poszło pierwszorzędnie, bo w przyjemnych okolicznościach nowej kawiarni KOTA. Po spotkaniu spacerem udałem się ponownie na dworzec główny w Gdańsku, aby szybko przemieścić się do Wrzeszcza. Tam już czekała na mnie klimatyzowana kolejka, która dowiozła mnie na lotnisko w Rębiechowie. Wchodząc o wspomnianej już godzinie 19 do samolotu pomyślałem sobie co ja robię, ale w samolocie nie miałem wątpliwości, że za chwilę na wysokości 11 tysięcy metrów napiszę ten felieton.



Nowy elektryczny EQV. Przestrzeń dla elektryzujących ofert.

Odkryj wnętrze pełne energii, wygody i pięknego designu.

Poznaj atrakcyjne oferty finansowania Mercedes-Benz.

Dowiedz się więcej na bmg.mercedes-benz.pl/vans

Przestrzeń, której potrzebujesz.

Od 4199 zł netto/miesiąc



Mercedes-Benz

Mercedes-Benz EQV: średnie zużycie energii: 26,9-28,8 kWh/100 km; średnia emisja CO₂: 0 g/km.

Podane wartości zostały ustalone według zalecanej procedury pomiarowej. Chodzi o wartości CO₂, WLTP zgodnie z art. 2 pkt 3 rozporządzenia EU 2017/1153. Zużycie paliwa jest obliczane na podstawie tych wartości. Pobór mocy został określony na podstawie rozporządzenia 2017/1151/WE.

ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza”.



WYSPIY DOBREJ EDUKACJI

Co pewien czas w Polsce odżywiają dyskusje o oświacie publicznej i niepublicznej. Systemowej i tej, która jest uzupełnieniem systemu. Niedawno słuchałem w radiu Tok FM dyskusji prowadzonej przez red. Jacka Żakowskiego podczas której padały nawet sugestie likwidacji edukacji niepublicznej i wprowadzenia jednolitego systemu nauczania prowadzonego, nadzorowanego i finansowanego przez państwo. Zwolennicy tego typu rozwiązania postępują się często jedynie przykładami z zakresu szkolnictwa wyższego, gdzie systematycznie wybuchają afery jak przykładowo w Collegium Humanum – Szkole Głównej Menedżerskiej w Warszawie lub wskazywane są Prywatne Uczelnie Wyższe z Wydziałami Lekarskimi bez prosektorium oraz zaplecza medycznego, laboratoryjnego i szpitalnego. Niestety faktem jest istnienie wielu takich szkół nastawionych na zysk i „produktowanie” dyplomów bez oglądania się na społeczne skutki tego typu działań. Zastanawiająca jest tylko ministerialna niemoc w weryfikacji tego typu placówek edukacyjnych.

Tymczasem pierwszy raz w historii polscy uczniowie wygrali drużynową rywalizację podczas corocznej Międzynarodowej Olimpiady Ekonomicznej w Grecji. Jednocześnie zdobyli trzy srebrne oraz dwa złote medale indywidualne, które przywieźli ze sobą reprezentanci naszego kraju. Wrześniową Olimpiadę Wiedzy Ekonomicznej dla uczniów klas średnich z 33 krajów z całego świata zdominowali Polacy. Radosław Ślusarczyk - koordynator polskiej reprezentacji z ramienia Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego tak skomentował ten sukces: „To dla nas wspinały czas i jestem dumny z każdego naszego reprezentanta. Cały nasz skład sięgnął po medale, które smakują wysmienicie. Niezależnie czy mówimy o złotych medalistach, czy o srebrnych to jestem pod wrażeniem

nie tylko wiedzy naszych uczniów, ale i tego, że potrafili utrzymać wysoki poziom koncentracji w stresujących momentach”. A medal w tych zawodach zdobyła między innymi Patrycja Smentoch z Akademii Dobrej Edukacji im. Macieja Płażyńskiego w Gdańsku, będącej niepublicznym zespołem szkół, założonym z inicjatywy byłej Minister Edukacji Katarzyny Hall. Sukces jest z pewnością również zasługą wyjątkowego zespołu nauczycieli i mentorów dbających o rozwój edukacyjny i emocjonalny uczniów, którzy kształtują jednocześnie swoje kompetencje przyszłości w tej wyjątkowej szkole.

Warto również przypomnieć, że w polskiej przestrzeni oświatowej jest bardzo twórcze i wartościowe zjawisko jakim są szkoły publiczne prowadzone przez inne podmioty niż Samorządy. Taką jedyną w swoim rodzaju, nowoczesną szkołą średnią, świętującą w tym roku szkolnym swoje pięciolecie istnienia, jest Uniwersyteckie Liceum Ogólnokształcące z oddziałami dwujęzycznymi im. Pawła Adamowicza w Gdańsku. Z inicjatywy Rektora Uniwersytetu Gdańskiego prof. Piotra Stepnowskiego jest to jedyna w Polsce szkoła średnia posiadająca tak szerokie wsparcie uczelni patronackich zrzeszonych w Związku Uczelni im. Daniela Fahrenheita czyli Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego oraz uczelni artystycznej, czyli Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. Organem prowadzącym jest Fundacja Pozytywne Inicjatywy. Ten szeroki patronat daje uczniom możliwość bezpośredniego i realnego kontaktu z nauczycielami akademickimi, w tym uczęszczania na wykłady, ćwiczenia i różne wydarzenia. Ponadto realizowane są formy nauczania opartego na indywidualnej relacji osób prowadzących z uczniami o szczególnych zdol-

nościach bądź zainteresowaniach. Szczególnie ważna jest także obecność nauczycieli akademickich w gronie rady pedagogicznej szkoły i prowadzenie przez nich planowych lekcji. Wszystkie te działania koordynuje powołana przez Rektora UG Rada Programowa. Nagrodą jest fakt, że absolwenci szkoły w stu procentach zdają maturę, mając wyniki uprawniające do podejmowania nauki na wybranych uczelniach. Warto podkreślić, że szkoła ta jest jednocześnie miejscem przyjaznym uczniom i rodzicom poprzez relacje oparte na tolerancji i dialogu bez względu na przekonania oraz różnice światopoglądowe. Dodatkowo Uniwersyteckie Liceum Ogólnokształcące realizuje swoją społeczną odpowiedzialność podejmując się organizacji konkursów otwartych dla uczniów szkół podstawowych, zachęcając ich do aktywności wykraczającej poza obowiązkowy zakres programowy szkoły.

Nowoczesność edukacji to nie tylko odważny pomysł współpracy wielu odrębnych podmiotów, ale praktyczna umiejętność ich współdziałania na rzecz uczniów. Umiejętność bowiem pracy zespołowej i zdolność budowania porozumień instytucjonalnych to wciąż wyzwanie w polskiej, szkolnej rzeczywistości. Przyszłość polskiej szkoły to umiejętność łączenia potencjałów i szybka odpowiedź na potrzeby jakie każdego dnia stawia przed nami rzeczywistość, rynek pracy i społeczeństwo.

Zawsze w końcowym efekcie procesu kształcenia najważniejszy jest poziom przygotowania ucznia lub studenta do życia w społeczeństwie otwartym i stale zmieniającym się świecie. Musimy pozwolić na różne formy funkcjonowania placówek edukacyjnych w ramach systemu opartego na jakości i efektywności kształcenia.



BIZNESOWE I NIE TYLKO

Śniadania z widokiem na morze

Restauracja Bulaj w Sopocie zaprasza na wyjątkowe śniadania, które są idealnym połączeniem smaków, stylu i nadmorskiego klimatu. Zlokalizowana tuż przy samej plaży, oferuje gościom niepowtarzalny widok na morze, który idealnie dopełnia poranny posiłek.

To miejsce idealne zarówno na spotkanie biznesowe, jak i spokojny początek dnia w gronie najbliższych.

Przyjdź aby doświadczyć niezapomnianego poranka z nadmorskim akcentem



Przestrzeń eventowa

Restauracja Bulaj to nie tylko wyjątkowe miejsce na kulinarne doznania, ale także idealna przestrzeń eventowa, z widokiem na morze. Nasze wnętrza doskonale sprawdzą się zarówno na kameralne spotkania rodzinne, jak i większe przyjęcia okolicznościowe czy wydarzenia firmowe.

Oferujemy elastyczne możliwości aranżacji przestrzeni, profesjonalną obsługę oraz menu skomponowane z najwyższej jakości, lokalnych produktów.

Napisz do nas!

ALE NUMER!

28. EDYCJA



Pomorskiego Konkursu Fotografii Prasowej miała miejsce w Nadbałtyckim Centrum Kultury, gdzie odbyła się gala Gdańsk Press Photo. W ramach wydarzenia zaprezentowano wystawę pokonkursową, na której znalazło się 40 prac finalistów. W kategorii "Ludzie" nagrodę przyznano naszemu koledze redakcyjnemu, Karolowi Kacperskiemu, za portret "Grzegorz Nawrocki", który wyróżnił się "przepięknie skomponowanym, nietuzinkowym ujęciem".



301 PROJEKTÓW

zostało zgłoszonych do tegorocznego Budżetu Obywatelskiego w Gdyni. Obejmują one 279 projektów dzielnicowych oraz 22 projekty miejskie. Te ostatnie dotyczą głównie ochrony klimatu, środowiska oraz obchodów 100-lecia Gdyni. Do rozdysponowania jest blisko 13 mln zł, z czego prawie 10 mln zł trafi na projekty dzielnicowe, a pozostałe środki na realizację większych inicjatyw miejskich.



58. FESTIWAL

Chodu Sportowego w Gdańsku zgromadził zawodników z całej Polski. W rywalizacji młodzieżowców na 10 km zwyciężył Dominik Barbużyński, reprezentujący KL Lechia Gdańsk. W kategorii seniorek na tym samym dystansie triumfowała Agnieszka Ellward z Floty Gdynia, a wśród seniorów trzeci był kończący karierę czterokrotny olimpijczyk Artur Brzozowski. Festiwal wspierał czterokrotny mistrz olimpijski Robert Korzeniowski, który debiutował w tej imprezie 40 lat temu.

30 AUTOBUSÓW



elektrycznych zamierza zakupić Gdańsk. W ich skład ma wchodzić 18 standardowych i 12 przegubowych pojazdów. Miasto skorzysta z dofinansowania w wysokości 90 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy. Pojazdy mają być wprowadzone do użytku do końca 2025 roku. Urząd Miejski ogłosił przetarg na ich dostawę, co jest istotnym krokiem w unowocześnianiu transportu publicznego i poprawie jakości powietrza w mieście.

12. EDYCJA



edycja akcji "Kręć kilometr dla Gdańska" potrwa do końca listopada. Uczestnicy zdobywają nagrody na podstawie przejechanych kilometrów – 1 km = 1 punkt. Można zdobyć do 20 punktów dziennie przez 6 dni w tygodniu i do 100 punktów w jeden dowolny dzień. Seniorzy mogą otrzymać punkty bonusowe za odwiedzenie czterech wyznaczonych miejsc w Gdańsku. Co tydzień przyznawane są również dodatkowe punkty za odkrywanie nowych miejsc. Premie można zdobywać za dojazd i powrót ze szkoły.

85. ROCZNICA



wybuchu II wojny światowej rozpoczęła się na Westerplatte o 4:45 od dźwięku syren. Uroczystości zgromadziły przedstawicieli rządu, samorządowców, kombatantów, harcerzy, Wojsko Polskie i mieszkańców. Główne obchody miały miejsce przed pomnikiem Obrońców Wybrzeża, gdzie rozbrzmiał dzwon Pax et Reconcilio, a na Cmentarzu Żołnierzy Wojska Polskiego złożono kwiaty. Tego dnia w Gdańsku i nie tylko odbyło się wiele innych uroczystości upamiętniających ofiary II wojny światowej.



4100 GOŚCI

przyciągnął Festiwal Whisky w Jastrzębiej Górze. Miłośnicy tego trunku mieli możliwość spróbować ponad 600 jego rodzajów i wziąć udział w licznych degustacjach oraz warsztatach prowadzonych przez ekspertów. Łącznie podczas wydarzenia sprzedano ok. 2000 butelek whisky, a uczestnikom wydano 22 tys. sampli do spróbowania!

100 TYS. UCZESTNIKÓW



z całego świata pokonała Patrycja Smentoch z Gdyni, zdobywając tym samym indywidualnie srebrny medal oraz drużynowo złoty na Międzynarodowej Olimpiadzie Ekonomicznej. Reprezentacja Polski, w której skład wchodził również Szymon Sobiech (Lublin), Wiktor Kocur (Poznań) – obaj zdobyli srebro – oraz Szymon Jankowski (Warszawa) i Jan Baranowski (Łódź) – zdobywcy złotych medali, triumfowała w klasyfikacji drużynowej.

GALERIA

Klif

Najlepsze marki modowe
home&decor i kawiarnie

MaxMara

S'portofino

PATRIZIA PEPE

PATRIZIA
ARYTON

LAMANIA

JEMIOŁ

MILOO
HOME

LUXURY&ME
— SINCE 1948 —

APIA®

PETIT BATEAU

charme

QTW
ROBERT KUPIŚ

MARELLA

spensen
HOME COLLECTION

TEMPUR

EMANUEL BERG

BIZUU

OPTICAL CHRISTEX
SALONY OPTYCZNE

DENI CLER
MILANO

PINKO

LIU·JO



GALERIA KLIF, GDYNIA ORŁOWO
al. Zwycięstwa 256 www.gdynia.klif.pl

NOWE MIEJSCA



PORSCHE CENTRUM SOPOT

Porsche Centrum Sopot otworzyło nowy salon, będący imponującym obiektem motoryzacyjnym w Trójmieście. Oprócz ekspozycji najnowszych modeli, w tym elektrycznych Taycanów, salon oferuje kompleksową obsługę serwisową, a także przestrzeń na wydarzenia branżowe. Nowoczesny budynek charakteryzuje się luksusowym wystrojem, łącząc elegancję z funkcjonalnością. Inwestycja ma na celu podniesienie standardów obsługi klientów marki Porsche w regionie.

Aleja Niepodległości 956, Sopot

ŚLIWKA W KOMPOT



ŚLIWKA W KOMPOT GDAŃSK

To popularna restauracja, która zdobyła uznanie w Sopocie, gdzie pierwotnie rozpoczęła działalność, co skłoniło właścicieli do otwarcia drugiej filii w Gdańsku, na Starym Mieście. Oferuje dania kuchni międzynarodowej, z naciskiem na świeże i sezonowe składniki, często wzbogacone o nietuzinkowe kombinacje smakowe. W menu znajdziemy m.in. burgery, steki, owoce morza, a także autorskie koktajle i domowe lemoniady. Lokal przyciąga miłośników oryginalnych drinków na bazie świeżych owoców i ziół.

Szafarnia 10, Gdańsk

GNOM CAFE

Zostajemy w Gdańsku i udajemy się nieco na północ od Starego Miasta. Na terenie Stoczni otworzyła się przytulna kawiarnia, która przyciąga zarówno mieszkańców, jak i turystów. Z miłą chęcią nakarmią cię tutaj świeżo zrobionymi ciastami oraz napoją kawą, herbatą, matchą, lemoniadą czy innym napojem. Do wyboru są oczywiście także lody i gofry. Natomiast wewnątrz lokalu jest przytulne i zachęca do spędzenia czasu w miłej atmosferze, co czyni ją idealnym miejscem na spotkania towarzyskie lub chwilę relaksu z dobrą książką.

Stara Stocznia 4/2, Gdańsk

SSANGYONG MAKURAT

Zwiększające się zainteresowanie oraz rosnąca sprzedaż SUV-ów i pickupów marki SsangYong w ramach dealerstwa, które rozpoczęło działalność w ubiegłym roku, doprowadziły do konieczności zmiany lokalizacji. Nowe miejsce stwarza większe możliwości rozwoju oraz przestrzeń dla marki, która zyskuje na popularności na lokalnym rynku. Pozwala ono także na rozbudowane zaplecze serwisowe oraz centrum likwidacji szkód komunikacyjnych. Dzięki temu działalność Grupy Makurat dotrze do szerszego grona klientów.

Elbląska 98B, Gdańsk



SERWIS OSOWA



Nowy autoryzowany serwis samochodowy marek



Serwis Osowa Spółka z o.o.
80-299 Gdańsk
ul. Odysusza 20

Serwis otwarty:
pn-pt 7:30-17:00
sobota: 9:00-14:00



www.serwisosowa.pl



Kurz po wyborach nowego rektora gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych zdążył już nieco opaść, ale prawdziwy sprawdzian dla nowej kadry zarządzającej właśnie się rozpoczął, wraz z powrotem studentów do sal wykładowych i pracowni.

„To moje doświadczenie życia” – mówi dr hab., prof. ASP Adam Świerżewski.

Na akademii obiecuje wprowadzić ewolucję, ale, jak sam przyznaje, nie boi się też wprowadzania potrzebnych zmian. Nawet tych odważnych.

ADAM ŚWIERŻEWSKI

(R)EWOLUCJA

NA AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK | FOTO: KAROL KACPERSKI

W lipcu po raz kolejny mogliśmy w gdańskim Plenum oglądać wystawę prac studentów i studentek gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych. „Art'em all” była dla mnie jednoznacznie pozytywnym zaskoczeniem.

Cieszę się. To jest aktywność, którą uskuteczniamy od 4 lat, nakierowana tylko i wyłącznie na studentów. I nie ma znaczenia, czy jest się na pierwszym, czy na czwartym roku, każdy ma szansę wystawić tu swoje prace. W ciągu trzech tygodni zgromadziliśmy na tym wydarzeniu 20 tys. osób! Tam jest naprawdę niesamowity klimat, czuć, że to właśnie osoby studiujące są centrum akademii. Ona bez nich nie istnieje.

Klub na Elektryków wydaje się być stworzony dla takich ekspozycji. Aż trudno uwierzyć, że nie nawiązaliście tej współpracy wcześniej. Dlaczego?

No właśnie nie wiem, chyba „po cichu” każdy tego chciał. Studenci bardzo chcą być częścią tego wydarzenia. Mają szansę, żeby ktoś wreszcie ich zobaczył, dla niektórych to pierwsza taka okazja w życiu. Nie wszystkie te prace są wybitne, bo i nie o to chodzi. Ci ludzie są dopiero na początku drogi, ale w wielu przypadkach już widać, że za chwilę będzie niesamowicie, że ta droga może być przygodą ich życia, zdefiniować ich jako ludzi. Może niektórzy powiedzą, że te prace są niezrozumiałe, że to wszystko jest przeintelektualizowane...

Mam dokładnie odwrotne wrażenie. I właśnie to pozytywnie mnie zaskoczyło. Tym bardziej, że, zwłaszcza w przypadku młodych twórców, bywają artystyczne i intelektualne kody właściwie nie do złamania dla odbiorcy...

Problem często leży gdzie indziej, może wynikać np. z ambicji prowadzących młodego artystę wykładowców. Studenci nie zawsze są gotowi na realizację tych ambicji przez przyzmat swojej własnej, często jeszcze kruchej wrażliwości. I mamy wtedy „podwójny fuck-up”. Wykładowcy wkładają im do głowy pewne idee, których oni nie są w stanie zrozumieć, bo ten moment jest jeszcze przed nimi – to z kolei niepotrzebnie zabiera czas na to, żeby budować – i szlifować - warsztat. Bez warsztatu mamy niepełną, często nieczytelną narrację.

Ciekawe. Ostatnio na Uniwersytecie Gdańskim brałam udział w spotkaniu z Ewą Kuryluk, której wasza uczelnia przyznaje niedługo nota bene tytuł doktora honoris causa. Ewa Kuryluk, znakomita malarka, powiedziała wtedy między innymi, że studia na ASP mają sens tylko dlatego, że uczą wytrwałości w walce z wykładowcami o swoją własną prawdę. Że warsztat jest rzeczą bezsensowną, bo właściwie nie ma czegoś takiego jak warsztat, a wszystkie przełomowe momenty w sztuce miały miejsce, kiedy twórcy zdecydowali się na odejście od panujących zasad. I od warsztatu właśnie. Co powie na to rektor ASP w Gdańsku?

Nie do końca się z tym zgadzam, nie zmiatałbym warsztatu pod dywan historii (śmiech). Poza tym, trzeba na sztukę i naukę artystycznego rzemiosła spojrzeć całościowo, bo dziś to wygląda inaczej niż kilka dekad temu... Kiedy mówimy o akademii, pierwsze skojarzenie to u większości osób - sztuki czyste.

Mamy ważny i mocno trzymający się tzw. system mistrzowski. Jest prowadzący, tzw. mistrz i student, który stoi niżej. Z całym szacunkiem dla zaplecza prowadzącego i jego wiedzy, ale musimy się temu przyjrzeć. Może trzeba zmienić tę optykę.

Malarstwo, rzeźba...

Tylko, że oprócz pracowni malarstwa czy rzeźby każda akademii ma teraz część projektową. Kształcimy architektów, wzorników, projektantów, grafików. Chcemy otwierać się na współpracę z biznesem. Nasi studenci dostają nagrody w konkursach zajmujących się tymi aktywnościami technicznymi, ostatnio np. Julia Opalińska i Oliwia Śnieg dostały nagrodę za projekt aplikacji monitorującej... bezdech wcześniaków.

Studentki akademii sztuk pięknych?

Tak, takie rzeczy też u nas robimy! Mamy m.in. pracownię projektowania okrętów, projektujemy nie tylko to jak one będą wyglądały, ale przede wszystkim to, jak użytkownicy będą je „rozumieć”. Między innymi dlatego nie uogólniałbym i nie deprecjonował warsztatu jako takiego – zresztą, on jest ważny w każdej dziedzinie. Kiedy wchodzimy na akademię, mamy rozmowy o ideach, ale też o konkretnych, które są ich emanacją. Akademia jest fantastycznym miejscem, jestem jej ultra-fanem!

O mały włos, a nie byłby pan jej studentem.

Tak, stara historia. Jestem z Małkini, to taka niewielka miejscowość na Mazowszu. Po maturze chciałem zdawać na akademię w Gdańsku, w nocy przed egzaminem nastawiliśmy z mamą kilka budzików, na wszelki wypadek, żeby nie spóźnił się na pociąg i na egzaminy wstępne.

No i co?

No i przespaliśmy je, wszystkie (śmiech). Pamiętam jak dziś, spanikowany biegłem przez las, na następny pociąg, wbiegam na aulę, a tam już nikogo nie ma. To był pierwszy etap egzaminów, tzw. teczka, dość łatwy do przejścia...

...pod warunkiem, że się na niego stawisz.

No właśnie, ja już nie miałem żadnej nadziei, tak „skopac” sprawę na samym początku... No więc wbiegam na salę, była tam pani profesor Maria Targońska i ona uprzejmie pyta mnie, czego chcę. Zacząłem się jej tłumaczyć, opowiadałem o tych zegarkach – a fakt był taki, że spóźniłem się na egzaminy wstępne 3 h. Ona mogła mnie wtedy splawić...

Oj, mogła!

Zamiast tego zadzwoniła do kolegów, zapytała, czy możemy przeprowadzić dla mnie ten egzamin i po prostu podpisała mi potrzebny papier, bez niego nie poszedłbym dalej. Ta otwartość, gotowość do wysłuchiwania ludzi wtedy mnie urzekły i zostały ze mną na zawsze, do dziś definiują mi akademię. To jest ta niezwykła chęć bycia z kimś, nie obok kogoś. No i mamy jeszcze specyficzny model edukacyjny.

To znaczy?

Nie jesteśmy wielką uczelnią, gdzie student czuje się anonimową częścią maszyny. Mamy dużo ludzi o określonym profilu, bardzo wrażliwych, wymagających indywidualnego podejścia, do tego mamy optymalny przelicznik - 1 wykładowca „przypada” u nas średnio na 3,6 studenta. Dzięki temu na uczelni wszyscy się zna-



my, wiemy, kiedy ktoś ma np. gorszy dzień i warto odpuścić. Widzisz, ja nie mogę się schować za argumentem, że mam za dużo studentów i nie wiem, co się z nimi dzieje.

Czy w tym kontekście nie macie obaw w związku z planowaną przez resort edukacji reformą i rewizją ilości uczelni pod kątem ich „przydatności”, zwłaszcza w sytuacji, kiedy kształcą zbyt małą ilość studentów?

My oczywiście w dużej części będziemy odpowiedzialni za wdrażanie tego typu reform, ale naszym nadrzędnym ministerstwem jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Sens naszego istnienia jest rozpatrywany w nieco innych kategoriach.

A zatem, nie boicie się ewentualnej reformy?

I tak, i nie. „Na zewnątrz” mamy wprawdzie Ministerstwo Edukacji i Szkolnictwa Wyższego, ale „wewnątrz” jest jeszcze parasol MKiDN. Uczelnia artystyczna to nie jest typowa szkoła, działamy według nieco innych zasad, inaczej rozkładają się u nas rozmaite akcenty, mamy specyficzny profil studenta. W Polsce jest 19 uczelni artystycznych, regularnie się spotykamy, wiemy, co się dzieje w naszym środowisku i wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że jesteśmy teraz w obliczu innych, gwałtownych zmian.

Jakich?

To przede wszystkim gigantyczna zapaść demograficzna, ten proces już się zaczął i nie wiadomo, do czego doprowadzi. To się odbija na strukturze uczelni, na rekrutacji i wymusza pewne zmiany. W tym roku najpopularniejszym kierunkiem jest u nas grafika - mamy około 280 podań na 30 miejsc. Ale są kierunki, gdzie ledwo wypełniamy limity. Generalnie rzecz ujmując, chętnych na tego typu uczelnie jak nasza będzie mniej, ale nie tylko ze względów demograficznych. Mamy też różne wahnięcia nastrojów społecznych, zmiany warunków politycznych.

Pandemia, wojny...

W takich realiach ludzie zaczynają myśleć skrajnie pragmatycznie. Uczelnie artystyczne miały ostatnio mniej chętnych, to jest normalne. A moim marzeniem jest zbudowanie takiej akademii, żebyśmy byli uczelnią artystyczną pierwszego wyboru w Polsce.

I jak pan chce to zrobić? Jak gdańskie ASP przekona do siebie np. maturzystę z Krakowa?

Akurat ludzi z Krakowa najłatwiej przekonać do studiowania nad morzem (śmiech). Ale jest dużo innych czynników – po pierwsze, studenci przeważnie chcą zmienić przestrzeń wokół siebie. Nasza akademika ma dużą otwartość na indywidualność, dbamy o to, by każdy człowiek czuł się u nas dobrze, bez względu na poglądy, orientację czy wrażliwość. Chętnie zatrudniamy też ludzi z zewnątrz, żeby poznać ich metodykę pracy, może czegoś się od nich nauczyć. Pod tym względem różnimy się od niektórych, bardziej tradycyjnych i „ekskluzywnych” uczelni. Ale nie powiem nic konkretnego, bo się koleczy z południa na mnie poobrażają (śmiech), a my jesteśmy bardzo przewrażliwionym środowiskiem... Mnie po prostu zależy na tym, żeby to nasza akademika była najlepsza i najchętniej wybierana.



Co stoi na przeszkodzie, żeby było tak już teraz?

Może to banalne, ale Trójmiasto jest dość drogie, mało kogo stać, żeby wynająć tu pokój w sensownej lokalizacji. Chcemy zbudować nowy system stypendialny, żeby dopłacać studentom do mieszkania. Nie mamy też akademika, to jest spory problem, więc nasi studenci głównie mieszkają prywatnie. Sprawdziliśmy to, mamy dane, które mówią, że potrzeby mieszkaniowe mamy na poziomie 400-500 miejsc, to jest połowa naszych studentów! Ta sekcja jest zdecydowanie do zaopiekowania. Np. na Islandii lub w UK mają na to dobre rozwiązanie - uczelnie dogadują się z kimś, kto jest operatorem, dajmy na to, 400 mieszkań. Poza tzw. wysokim sezonem dogadują się na atrakcyjne dla studenta stawki za wynajem, od połowy maja do października mieszkania są wynajmowane komercyjnie. Możemy też wystąpić do ministerstwa, żeby połączyć siły np. z Akademią Muzyczną im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku i wspólnie wybudować akademik.

To chyba prostsze rozwiązanie niż negocjacje z właścicielami lokali?

Tylko na pierwszy rzut oka. Akademikami trzeba zarządzać, one właściwie zawsze są deficytowe... Może ministerstwo pomoże nam wybudować dom studentki, ale co potem? Czy będzie nam pomagało w jego utrzymaniu? Akademik to nie jest intratny biznes. Musimy też zbadać potrzeby naszych studentów. Czy za 1000 PLN będą chcieli mieszkać w 2 osobowym po-

koju, w akademiku, w którym, jak to zwykle bywa, jest bujne życie towarzyskie? Nie każdy to lubi.

Po pana zwycięstwie w wyborach na rektora gdańskiej ASP pojawiło się dużo krytycznych komentarzy. Podobno „Świerzewski zamienił akademię w korporację”, ponieważ jest biznesmenem i nie przejmuje się ideą. Czy biznesmen może zarządzać tworem, jakim jest uczelnia artystyczna?

Przede wszystkim, ja jestem grafikiem, właścicielem studia projektowego, od lat jestem związany z tą uczelnią, sam jestem jej absolwentem. Jestem współwłaścicielem dwóch kawiarni, ale wiem już, że tutaj będę musiał trochę „odpuścić”, bo praca w rektoracie jest teraz dla mnie absolutnym priorytetem. Ale porównanie uczelni do korporacji nie jest do końca chybione. Spójrzmy na to tak - mamy użytkownika, którym jest student, wszystkie składowe procesu, jakim jest jego kształcenie muszą być odpowiednio przemyślane, muszą działać sprawnie. Na każdym etapie musimy budować wokół uczelni określoną narrację. Udowadniamy studentom, że jesteśmy po ich stronie, że chcemy im pomagać osiągnąć cel. Tak jak przedsiębiorstwo – my też obiecujemy coś osobie i chcemy dotrzymać tej obietnicy. Tak to działa w dużych, sensownych organizacjach, dlatego nie miałoby tak działać i u nas? Zależy nam na tym, żeby studenci chcieli do nas przychodzić i żeby chcieli u nas pozostać. Musimy stale badać, co jest aktualnie interesujące dla naszych obecnych – i potencjalnych- studentów.



I do jakich wniosków doszliście w tym roku?

Okazało się, że ludzie lubią być na zamkniętych forach, w grupach na mediach społecznościowych. My tworzymy im taką grupę, budujemy odpowiednią narrację, przygotowujemy ich do tego, czego mogą spodziewać się w akademii, przypominamy o procedurach, pomagamy przez nie przejść – to jest czas przed egzaminem. Egzamin bywa stresujący, ale też staramy się, żeby jakoś przeprowadzić młodzież przez ten czas. Potem przychodzi moment, w którym jesteśmy razem. To jest wspólne 3 lub 5 lat. No i teraz najtrudniejsze - jak to zrobić, żeby ta relacja była autentyczna, po obu stronach prawdziwa? To wymaga rewizji niektórych poglądów i mechanizmów.

Jakich?

Mamy ważny i mocno trzymający się tzw. system mistrzowski. Jest prowadzący, tzw. mistrz i student, który stoi niżej. Z całym szacunkiem dla zaplecza prowadzącego i jego wiedzy, ale musimy się temu przyjrzeć. Może trzeba zmienić tę optykę. Niektóre pracownie pewnie zostaną z trwałym rysem mistrzowskim, w niektórych te relacje muszą ulec rozluźnieniu, wiem, że jest taka potrzeba.

Co z mityczną kolejką do dziekanatu?

Temu również będziemy się przyglądać. Pytamy studentów, co ich na uczelni frustruje, bardzo liczę na ich szczerłość i konstruktywną krytykę.

I jesteś pewien, że przyjdą do Ciebie z tymi problemami?

Liczę, że tak właśnie będzie.

W trakcie wyborów mówił pan o tym, aby uczelnia była miejscem przygotowania do satysfakcjonującego życia. Co to właściwie znaczy dla waszych absolwentów?

To jest bardzo dobre pytanie.

Ludzie po artystycznych uczelniach często na to narzekają. Po studiach czują rozczarowanie. Na uczelni przeziwiają specyficzną atmosferę, są przekonani, że talent jest przepustką do szczęśliwego życia. A potem jest proza życia, pracownia, nikt nie zauważa ich prac itd.

To prawda, to jest bolączka wielu uczelni. Chciałbym żeby to się zmieniło. Musimy brać pod uwagę to, że nasi studenci są w dodatku super wrażliwi.

Czy rzeczywiście są bardziej wrażliwi niż ich rówieśnicy 20 lat temu?

Tak, są o wiele bardziej delikatni. Zwracają uwagę na inne rzeczy. Jakiś czas temu ludzie jeszcze na akademii aktywnie myśleli o perspektywie finansowej tego, co będzie po ASP. Od kilku lat to się zmienia. Nie ma pamięci o tym, co było pod koniec PRL-u, w latach 90. Teraz wartości są inne. Te zmiany fluktuują co kilka naborów. Od 10 lat mamy mocną rekrutację na kierunki projektowe, ale teraz dostrzegamy też ponowne zainteresowanie malarstwem. Ludzie nie myślą, że to może być „nieopłacalne”. Priorytetem staje się rozwój, na nowo zdefiniowany. Poza tym, studentom trzeba zapewnić zwiększoną obsługę psychologiczną, włączyć ich w moduły zwią-

zane z autoprezentacją, nauczyć ich, jak współpracować z kuratorami, krytykami, galeriami.

Jednym słowem, jak się „sprzedać”.

Raczej jak budować swoją markę osobową.

A czy sztuczna inteligencja będzie im w tym pomagać, czy raczej przeszkadzać?

Jestem przekonany, że AI będzie wkrótce po prostu łatwo dostępnym narzędziem i to my będziemy decydować, co jest wartościowe, a co nie. Ale sztuczna inteligencja to bez wątpienia jakaś rewolucja – nie możemy się od niej odwrócić, bo ktoś inny nas wyprzedzi.

...i skończymy jak fińska Nokia.

...a tego byśmy nie chcieli (śmiech). Trzeba uzbroić studentów w dostępną wiedzę, w narzędzia, nauczyć ich budowania marek osobowych, żeby to oni byli wartością, za którą idą konkretne benefity. To jest nasza jedyna szansa w zetknięciu z algorytmem czy generatorem. Tego nie zatrzymamy, dlatego musimy się w tym ułożyć.

Jestem przekonany, że AI będzie wkrótce po prostu łatwo dostępnym narzędziem i to my będziemy decydować, co jest wartościowe, a co nie. Ale sztuczna inteligencja to bez wątpienia jakaś rewolucja – nie możemy się od niej odwrócić, bo ktoś inny nas wyprzedzi.

Są takie zjawiska w sztuce, które od czasu do czasu złowieszczą i wszyscy zastanawiamy się, czy nie zniszczą świata jaki znamy...

Uważam, że akademia jest miejscem, w którym mamy gen eksperymentu, otwartości, fajnie, żeby ta fala przeszła najpierw przez nas. Przesianie tego przez nas może być szansą na to, żeby się temu przyjrzeć, sprawdzić jak to wszystko działa - jesteśmy do tego idealni.

Nie boi się pan sztucznej inteligencji?

Trochę się tego wszystkiego obawiam, ale bardziej jestem po prostu ciekaw, w którą stronę to pójdzie. Mieliśmy ostatnio na ASP fajną konferencję, zastanawialiśmy się, czy, mówiąc wprost, AI „zabije” nam akademię. Połączyliśmy się ze studiem projektowym z NY, powiedzieli

nam, że już 4 lata temu zaczęli wykorzystywać AI we wstępnych fazach swoich projektów. To im usprawniło pracę, ale jej nie odebrało. My też musimy to robić. Projektowanie i sztuka muszą przy tym mieć core absolutnej szczerości ze sobą, z tym, z czego się korzysta.

Na tak zwanym rynku jest z tą szczerością problem. Graficy przesyłają nam słabe projekty tworzone przez chat. Mało kto przyznaje się do tego, że korzysta z programów typu Dall-ee, graficy oburzają się, kiedy pytamy o to wprost. To są nasze narzędzia, nie wasza sprawa - twierdzą.

Cóż, na końcu i tak mamy odbiorcę, który jest centrum komunikacji i aktywności ludzi, którzy są wokół. Narzędzia muszą być adekwatne do celu, jaki chcemy osiągnąć. Ze sztuką czystą jest inaczej. Tam komunikat się zmienia na każdym etapie, on porusza rzeczy, które mogą wcale nie być w intencji twórcy, albo są po prostu inaczej interpretowane przez odbiorcę. To jest dualistyczny sposób narracji wizualnej, w którym niebagatelną rolę odgrywa ludzka emocja.

Chat GPT podkreśla, że na emocjach się nie zna i nie może ich generować.

Tak, to człowiek - twórca jest sam w sobie chodzącym uosobieniem tej emocji, poświęcenia, czystości prawdy. To jest bardzo wymagające, trudne. Ja bardzo podziwiam moich kolegów i koleżanki, którzy stoją po stronie tzw. czystych sztuk. To jest wyzwanie życia. Z drugiej strony, jeśli ktoś jest rozczarowany, że ten świat wygląda dziś tak, a nie inaczej, to co ja mam mu powiedzieć? Myślę, że w kontekście akademii to jest raczej ciekawe zjawisko i za jakiś czas nastąpi tu swego rodzaju wypłaszczenie. AI to będzie coś łatwo dostępnego, jak McDonald's. A my, ludzie, potrzebujemy czegoś wyżej. Jeżeli rozumnie będziemy w stanie to poprowadzić i jednocześnie będziemy pielegnować w sobie tę szczerłość, że jesteśmy z krwi i kości, to to spotkanie jest i będzie super ważnym doświadczeniem. Dlatego jako projektant i rektor ASP nie „boję się” sztucznej inteligencji. Bałbym się, gdybym był informatykiem - dla nich to może być trudna perspektywa, bo za chwilę ich pięciocyfrowe pensje mogą drastycznie się skurczyć. Tam jest prosta potrzeba do zagospodarowania, a nasza potrzeba będzie wynikała właśnie z tego wypłaszczenia, o którym wspominałem. Będziemy za chwilę podnosili głowę ponad tę taflę, będziemy szukali czegoś więcej – to jest w ludzkiej naturze.

Mam taką nadzieję.

Chciałbym, abyśmy na akademii byli właśnie takimi eksperymentatorami. Wolność twórcza to jest nasza zbroja, wierzę, że dzięki niej nie zachłśniemy się możliwościami AI. To, czego nauczyłem się na akademii to to, że potrafię krytycznie myśleć, stanąć na zewnątrz problemu. W sztukach czystych to się dzieje często intuicyjnie. No i jest jeszcze praca, którą trzeba włożyć w ostateczny sukces przedsięwzięcia.

Przypominacie studentom o wartości tej pracy?

Kiedy patrzę na akademię, to tam nie ma ściemy. Prowadzący warsztaty to są poważnie praktycy, nie bujają w obłokach. Oczywiście świat się zmienia, jest presja nowego pokolenia, musimy się w tym wszystkim odnaleźć.

Czy wasi „starzy mistrzowie” się w tym odnajdują?

Bardzo różnie. Nasi mistrzowie wiedzą, że ich doświadczenie może się przełożyć na to, jak świat będą postrzegać ich asystenci, studenci. Liczę na to, że będzie to wzajemne, empatyczne spojrzenie na drugą osobę.

Artyści od zawsze walczą o wolność. Czy na polskich uczelniach artystycznych jest jeszcze o co walczyć?

Zawsze jest. Historia ludzkości to wahadło, od czasu do czasu dotyka różnych granic, ale musi się zdarzyć też moment, kiedy jesteśmy pośrodku. Wolność, walka o nią nie muszą mieć formy konkretnego buntu, np. walki o zmianę systemu. Współcześni ludzie są zlepkiem kompilacji różnych decyzji, sytuacji na świecie. Można dziś nie jeść mięsa, ale chodzić na metalowe koncerty, ogolić głowę, nosić różne ubrania. Ta wolność jest tak duża, że czasami wewnątrz nie jesteśmy w stanie tego przetrwać. Nasi studenci podejmują decyzje,

wybierają z tego koszyka różne rzeczy, ale mam wrażenie, że robią to świadomie. Oni walczą o siebie. Wolność jest tam, gdzie oni czują się najlepiej ze sobą, we własnej skórze. Ja im nawet trochę współczuję. Mam ten etap już za sobą, mam pewien kod, on jest we mnie na stałe i daje mi poczucie bezpieczeństwa. Ale kiedy byłem bardzo młody, miałem sporo czasu, żeby pewne rzeczy sobie wgrać i je w sobie ułożyć. Dziś wszystko można szybko zrekonfigurować, nałożyć na to odpowiednie filtry. Potrzeby szybko się zmieniają. Jak się wydarzy coś, co zdekonstruuje ich rzeczywistość, ich system wartości, czego oni się wtedy złapią? Czy oni będą potrafili sobie od zera zdefiniować tę wolność?

Wyzwania na najbliższe miesiące?

Zbudowanie trwałej wspólnoty akademickiej. Pandemia, wojna, sytuacja polityczna – mam wrażenie, że w wyniku tych wszystkich zawirowań nie jesteśmy na uczelni wspólnotą, jaką moglibyśmy być. Temperament osób prowadzących zajęcia oraz studentów jest bardzo różny, trzeba to ze sobą pogodzić. Chciałbym, żebyśmy wrócili do tego momentu, w którym jesteśmy w stanie sobie bardzo zaufać.

Ma pan zaplecze osób myślących podobnie?

Tak, bardzo mocno chciałem zmienić na akademii struktury decyzyjne. Najmłodsza osoba pełniąca funkcję dziekana będzie miała nieco ponad 30 lat. Dla tej uczelni to jest rewolucyjna zmiana.

A obiecywał pan raczej ewolucję...

Oczywiście w ujęciu globalnym będzie ewolucja, ale potrzebuję narzędzi, żeby realizować pewne cele. Mam świetny zespół prorektorski i dziekański. Dla mnie to będzie super doświadczenie. Jestem tym bardzo podekscytowany, że to naprawdę się dzieje. Akademia to jest praca długodystansowa. Nasze dzisiejsze decyzje będą miały wpływ na samopoczucie ludzi, którzy przyjdą tu za 10 lat. Dlatego już teraz trzeba to robić, nie można się bać.

Da się to wszystko pogodzić? Zarządzanie uczelnią, kawiarnie, studio projektowe...?

Akademia to jest moja życiowa misja, tak to postrzegam. Kilka miesięcy temu, już rozważając start w wyborach, zacząłem się zastanawiać, czy ja już jestem na tym etapie życia i czy jestem gotów ponieść wszystkie koszty alternatywne, jakie wiążą się z funkcją rektora.

I jaki był bilans?

Cóż, nie mam już takiej swobody w relacji ze studentami, a ja ich naprawdę uwielbiam. Oni są podstawą wszystkiego. Ale z drugiej strony – jestem w odpowiednim wieku, mam do pewnych spraw dystans, ale też całkiem sporo ambicji i energii, znam to miejsce i ludzi, jestem gotowy do podejmowania różnych decyzji. Potrafię wymagać, być sprawiedliwy, wiem, co jest dla mnie ważne w etosie pracy. Uznałem, że dla mnie i dla akademii to jest ten moment. To jest moje doświadczenie życia.



TRÓJMIEJSKIE INSTA STORY

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instagram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

@jacj77

Obserwuj

Na tym profilu instagramowym znajdziecie sporo miejskich krajobrazów z Trójmiasta i nie tylko, a w niektórych kadrach odkryjecie dodatkową pasję autora zdjęć. Swoje ujęcia zbiera w kalendarzu. Odwiedzamy konto @jacj77.

Nazywam się Jacek Jaskółki.

Jestem przedsiębiorcą związanym z poligrafia - z pasją do roweru i aktywności fizycznej.

Na co dzień mieszkam w Gdańsku, który jest moim ulubionym miejscem na świecie.

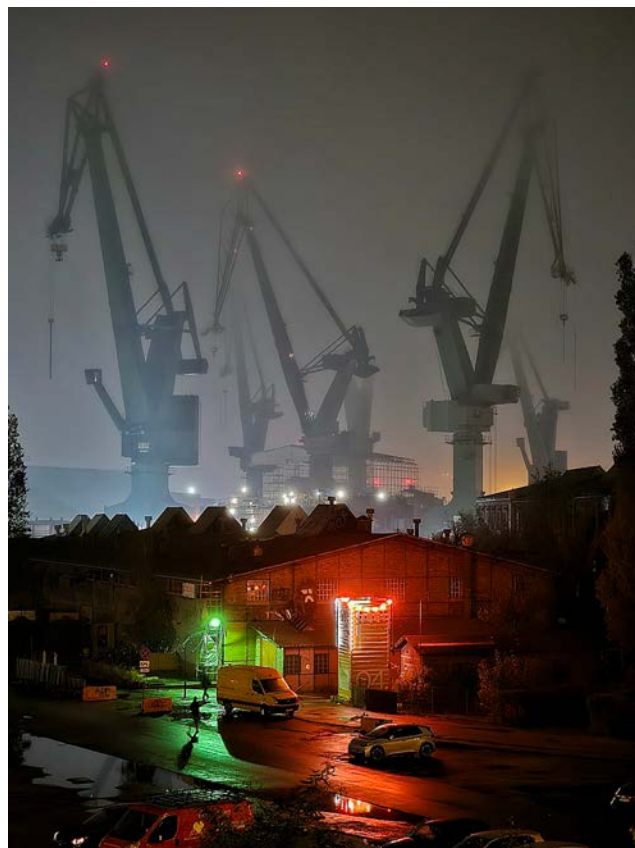
Fotografuję architekturę, przyrodę i krajobrazy.

W obrazie interesuje mnie przede wszystkim kompozycja i światło. **Gdybym mógł zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałbym** Ziemię i Księżyc.

Z Trójmiastem łączy mnie wszystko - rodzina, dom, praca.

Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście: ulica Mariacka, plaża Górk Zachodnie i Klif w Gdyni.

Trzy ulubione adresy w Trójmieście: Góra Gradowa, Stocznia i plaża w Jelitkowie.



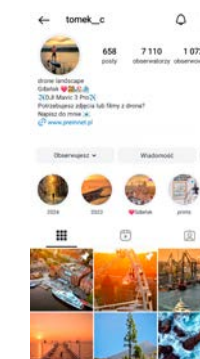
INSTA NOMINACJE

@JACJ77



@alicjasz7 / Alicja Szulim

za przepiękne portrety



@tomek_c / Tomasz Cichocki

za piękne zdjęcia z drona



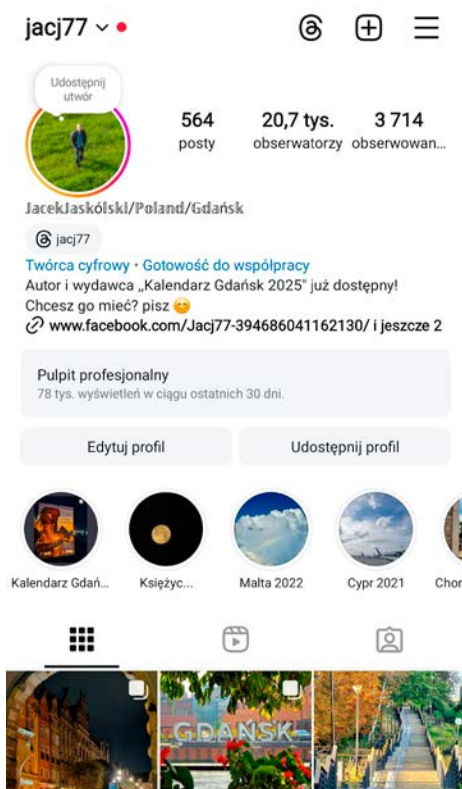
@karoolgdansk / Karol Przybyła

za niepowtarzalne zdjęcia morskie



@monikamarszal

pokazuje nasze dzieciństwo/lata 80. i 90. - warto zobaczyć ten profil



KOPENHAGA

ŚWIATOWY DESIGN
GODZINĘ OD GDAŃSKA

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GLUSZKIEWICZ

Zachwyć się sztuką. Zobacz na własne
oczy dzieła światowej sławy projektantów.
Odwiedź miejsca, które regularnie
pojawiają się na łamach magazynów
o designie. Wszystko to czeka na
wyciągnięcie ręki, w jednej z europejskich
stolic designu – Kopenhadze.

Kopenhaga, stolica i największe miasto Danii, od 2000 roku połączona jest mostem nad Sundem ze szwedzkim Malmö. Nowoczesna, a zarazem jakby przeniesiona z innej epoki. Z Gdańska można dostać się tam w zaledwie godzinę samolotem, co czyni ją idealnym celem na weekendowy city break lub nawet jednodniową wycieczkę dla mieszkańców Trójmiasta.

Kopenhaga zyskuje na popularności z każdym rokiem. Coraz więcej osób wraca z niej oczarowanych. Zresztą nic w tym dziwnego, skoro ma w sobie tak wiele cech, które przemawiają do większości z nas. Nie jest zbyt duża – można spacerować i pieszo dotrzeć do większości atrakcji. Nie jest też zbyt głośna – można w niej odpocząć. Nowoczesność przeplata się tu z klasyką, jednak w zupełnie innym stylu niż w innych metropoliach. Miasto jest naturalne, ale nie nudne. Na każdym kroku czekają klimatyczne kawiarnie, autorskie sklepy i godne uwagi muzea. Do Kopenhagi przyjeżdża się również po inspiracje – kulturą, modą, a przede wszystkim wysmakowanym designem. Nie bez przyczyny to tutaj, w czerwcu, odbywają się prestiżowe targi 3 Days of Design.

Bez względu na to, jaką trasę zwiedzania Kopenhagi wybierze, design spotkacie na każdym kroku. Stylowe showrooms, muzea czy zachwycająca architektura – Kopenhaga oferuje to z nawiązką. Warto zacząć od Muzeum Designu, które wprowadza w świat duńskiej sztuki użytkowej. Przeprowadzi was przez różne kategorie: od



biżuterii i mody, po meble, plakaty, zabawki i inne perły duńskiego wzornictwa. To świetny punkt wyjścia, aby zdobyć historyczną perspektywę.

Nie sposób przejść obojętnie obok budynku zaprojektowanego przez duńskiego architekta Schmidta Hammerra Lassena – Czarnego Diamentu, czyli Królewskiej Biblioteki. Nazwa pochodzi od fasady pokrytej czarnym granitem, która zmienia się w zależności od pory dnia i kąta patrzenia. Wewnątrz znajduje się imponujący fresk na suficie, namalowany przez słynnego duńskiego malarza Pera Kirkeby.

Z kolei futurystyczny budynek Błękitnej Planety – Duńskiego Akwariarium Narodowego – zaprojektowany jest tak, aby zwiedzający czuli się, jakby byli pod wodą. Inspiracją dla jego formy były prądy wodne wirujące w cieśninie Øresund.

Kopenhaska architektura nieustannie zdobywa międzynarodowe nagrody. Przykładem jest Duński Teatr Królewski, zaprojektowany



przez studio architektoniczne Lundgaard & Tranberg, wyróżniony m.in. nagrodą RIBA European Award oraz Red Dot Design Award za wzornictwo krzesel.

W samym sercu Kopenhagi mieści się również Royal Smushi Cafe. Tu skosztujecie tradycyjnych duńskich dań w otoczeniu klasyki duńskiego designu. Wnętrze tej restauracji to wspólne dzieło takich znakomitości jak Holmegaard, Bang and Olufsen i Fritz Hansen.

Budzącym zachwyt i zaciekawienie jest także nowy gmach Opery w Kopenhadze, która została zaprojektowana przez słynnego duńskiego architekta Henninga Larsena. Wcześniej-sza siedziba mieściła się w XVIII-wiecznym budynku Teatru Królewskiego, który dziś określany jest jako „Stara Scena”. Koszt budowy nowego gmachu wyniósł 335 milionów euro i w całości został sfinansowany przez 91-letniego duńskiego miliardera i miłośnika muzyki. Czym zaskakuje? Sufit audytorium jest w całości pokryty płytkami czystego 24-karatowego złota. Ściany oraz balkony zostały natomiast pokryte drewnem klonowym, którego kolor i faktura ma przypominać skrzypce.

W dzielnicy Ørestad znajdziecie kolejne ikony designu: VM Houses, Bella Center, VM Mountain, Gemini Residence oraz



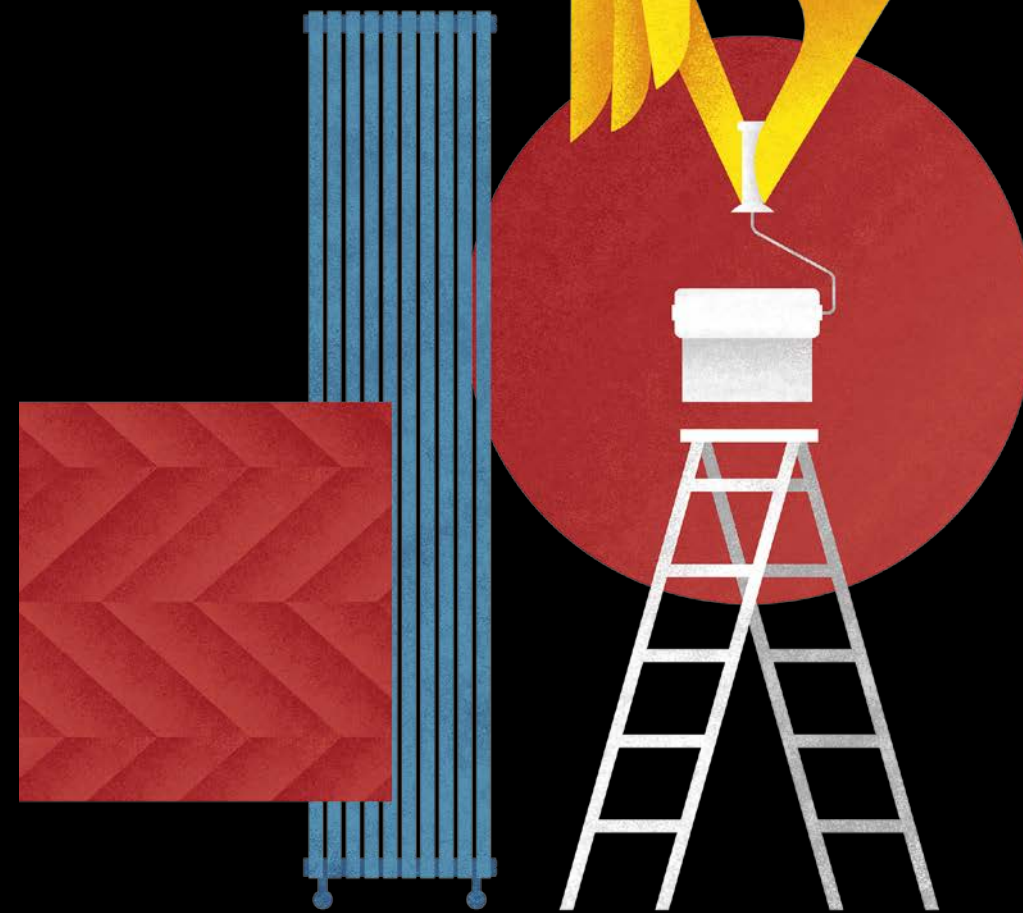
8 Tallet – budynki, które z pewnością warto zobaczyć z bliska.

Główną arterią miasta jest natomiast Støget. To najdłuższy deptak w Europie, pełen sklepików rodzimych przedsiębiorców, ale i showroomów największych kreatorów mody. Jednak to duńskie sklepy z artykułami do aranżacji wnętrz zasługują na miano jednej z największych atrakcji turystycznych w Kopenhadze. Na liście największych z nich jest Normann Copenhagen. Marka została założona w 1999 r. przez Jana Andersena i Poula Madsena. Kolekcję tworzą meble i dodatki sprzedawane obecnie w 77 krajach świata.

Ikona światowego designu jest także Hay House. Tutaj można kupić najmodniejsze meble i drobniejsze elementy wyposażenia wnętrz. Już sama wizyta w tym sklepie inspirowała zmiany w mieszkaniu. Podobne odczucia będziecie mieć w Illums Bolighus - najważniejsze centrum designu skupiające marki światowego i duńskiego wzornictwa oraz sztuki użytkowej. Na koniec warto zajrzeć do CasaShop, gdzie można podziwiać m.in. słynne „Jajko” projektu Arne Jacobsena.

Kopenhaga to miasto pełne architektonicznych perełek, narodziny wielu ikon designu i dom największych światowych sław. Z pewnością jeszcze wiele odkryć wydarzy się właśnie tutaj.

CITY
MEBLE



**WSZYSTKO
CZEGO POTRZEBUJE
TWOJE WNĘTRZE**



KAMIL SADKOWSKI

Kulinaryny obieżyświat – już od najmłodszych lat podróżował po świecie z dziadkami, gdzie nowe kultury i miejsca poznawał właśnie od kuchni. Docenia proste smaki, nie lubi komplikować sobie i innym życia w kuchni. Wszystkie przepisy które wychodzą spod jego ręki cechuje prostota wykonania i nietuzinkowym smak. Fascynuje go kuchnia azjatycka oraz street food pod różnymi postaciami. Pomysłodawca i założyciel K5 – autorskiej akademii kulinarnej, w której szkoli kucharzy oraz pasjonatów-amatorów. To właśnie jego uczniowie są dla niego największą radością. Twierdzi, że każdy potrafi gotować, tylko musi się odważyć i otworzyć umysł na nowe doznania. Szacunku do produktu i jakości nauczył się podczas pracy z Japończykami. Przeszedł przez niemal wszystkie szczeble pracy w gastronomii. Jest współautorem książki *Gastrobanda* poświęconej szeroko rozumianej branży gastronomicznej, oraz autorem książki „K5 Domowa Gastrobanda”. Autor wielu felietonów kulinarnych, które dla wielu są inspiracją w poszukiwaniu nowych doznań smakowych.

MYJECIE PTAKA?

Gdy dopadła nas zaraza, aby nie oszaleć z nudów, napisaliśmy książkę kulinarną. Taką naszą od A do Z, bez nacisków wydawcy, na pełnym luzie, ale z ogromem wiedzy jaką przekazaliśmy w treści. Tak powstała K5 Domowa Gastrobanda. Podczas składania materiałów jeden z zaangażowanych kucharzy podesał przepisy, które oczywiście musieliśmy przerobić z kucharskiego żargonu na nasz język. Tam pojawił się wątek o treści mniej więcej takiej: „nacieramy ptaka chili...”. To był jeden z momentów, który pozwolił uruchomić naszą wyobraźnię i zabrał nas do najbardziej absurdalnych zakamarków naszych myśli. Przypuszczam, że to w czasach kiedy ludzie wymyślali różne tortury, ten natarty ptak chili niejednego mężczyźnę powaliłby na kolana ze wzrokiem błagającym o litość. Wtedy mycie ptaka byłoby obowiązkowe. Ale do rzeczy, skupmy się bardziej nie na włochatych myślach, a odwiecznej dyskusji

mięsożerców. Czy myjemy mięso przed obróbką termiczną? Niech ten ptak przez chwilę zostanie przedstawicielem wszelkich gatunków mięs, od drobiu, po dziczyznę. Dlatego jeszcze raz: czy myjemy ptaka przed gotowaniem, smażeniem?

Oto temat, który zasługuje na uwagę naukowców, filozofów, a nawet psychologów. Bo przecież decyzja o tym, czy wrzucamy ptaka do wody, zanim ten trafi na patelnię, nie jest tylko kwestią higieny – to sprawa godności, tradycji i poczucia, że w kuchni rządzi mama, babcia, a może tata. Zastanówmy się więc nad tą kwestią, która trzęsie niejednym polskim domem.

Zwolennicy mycia ptaka to osoby, które traktują kuchnię jak laboratorium chemiczne. Przed nimi leży surowe mięso, błyszczące, jakby żyło własnym życiem i oto nadchodzi moment:



myć czy nie myć? Nie ma wątpliwości! Mycie mięsa przed gotowaniem to dla nich jak rytuał oczyszczenia, które zanim wejdzie na kulinarne wyżyny, musi zostać symbolicznie potraktowane strumieniem wody. „Przecież na mięsie mogą być bakterie!” – grzmią zwolennicy mycia. Myjący wierzą, że woda to bariera, która odcina złe siły, jakby samo oplukanie ptaka mogło sprawić, że patogeny znikną w magiczny sposób. „Babcia zawsze myła mięso!” – dodają, przywołując autorytet kuchni rodzinnej, bo przecież babcia wiedziała najlepiej! Koniec kropka.

Są też tacy, którzy patrzą na mycie mięsa z politowaniem, unosząc brwi i zastanawiając się, po co marnować cenny czas, który mogliby spędzić na smażeniu, duszeniu i przyprawianiu. Nie myją mięsa, bo przecież i tak je ugotują. W ich świecie mycie mięsa to czynność zbędna, a może i nawet szkodliwa. Chłapiący się wszędzie wokół zlewu sok z ptaka? To dopiero bakteriologiczna bomba! Ile razy trzeba będzie wytrzeć blat i klamkę lodówki, zanim wróci się do spokojnego smażenia. To są ludzie z pragmatycznym podejściem do życia. Nie kupują zbędnych sprzętów, a w ich oczach mycie mięsa przed gotowaniem to jak próba umycia jajka w skorupce. Po co? Skoro wszystko się wypali, wygotuje, zniknie... Nie będzie już nic, tylko pyszny kęs. Wysoka temperatura rozwiązuje każdy problem. Ostatecznie ptak po kilkunastu minutach na patelni będzie tak gorący, że żadna bakteria nie przetrwa tego piekła. Z kolei pieczenie mięsa to proces, który według nich dosłownie wyciąga wszelkie zło.

Oczywiście, jest też kolejny obóz, którego członkowie, jak przystało na mistrzów sztuki kulinarnej balansują na granicy obu światów. Ci kucharze, powołując się na współczesne naukowe autorytety, twierdzą, że mięsa myć nie trzeba, ale jeśli już, to... ostrożnie, z rozważą, a najlepiej pod zimną wodą. Myją ptaka, woda chlapie wszędzie, a potem dezynfekują kuchnię jakby mieli przeprowadzać operację na otwartym sercu. Mycie to nie tylko kwestia estetyki, to rytuał, któremu oddają się z pełnym poświęceniem, jak przed ceremonią. Ale to też wielka odpowiedzialność, bo jedno nieostrożne chlapnięcie i można za tydzień leżeć z termometrem w ustach, przeklinając moment, w którym zdecydowało się poddać wodnemu obrzędowi.

Prawda jest jednak brutalna, jak zły dotyk. Kuchnia to teren pełen zasad, reguł, ale i osobistych wyborów. Mycie ptaka przed gotowaniem, choć naukowo niekonieczne, może być dla niektórych równie ważne, jak prawidłowy sposób krojenia cebuli – i to nie dlatego, że ktoś im to narzucił, ale dlatego, że tak właśnie się nauczyli. Jeśli mycie ptaka, robicie to z poczuciem wyższej misji. Jeśli nie mycie ptaka, prawdopodobnie patrzycie na świat z większym dystansem. Koniec końców, czy to nie cudowne, że w kuchni jak w życiu, każdy ma swoje racje? Następnym razem, gdy staniecie przed decyzją, czy zafundować swojemu ptakowi kąpiel, czy wrzucić go prosto na patelnię, pamiętajcie, że to nie tylko kwestia smaku czy bezpieczeństwa. To wyraz Waszej kulinarnej filozofii.

Fot. mat.prasowe



DEKADA W RYTMIE WHISKY

AUTORKA: KLAUDIA KRASUE-BACIA

Festiwal Whisky w Jastrzębiej Górze już po raz dziesiąty przyciągnął miłośników tego wyjątkowego trunku z całego świata. Przez trzy dni miasteczko nad Bałtykiem stało się mekką dla ponad 4100 uczestników, którzy mieli okazję spróbować niemal 1000 różnych whisky. Festiwal w liczbach budzi podziw – sprzedano około 2000 butelek, a goście zdegustowali łącznie 22 000 sampli. Jednak prawdziwa magia wydarzenia kryła się w czymś więcej niż liczbach.

Co roku pod koniec sierpnia Jastrzębia Góra zamienia się w prawdziwe królestwo miłośników whisky. Na czas festiwalu, nadmorskie tereny przekształcają się w tętniące życiem stanowiska degustacyjne, a w tym roku wystawcy zaprezentowali niemal 1000 różnych butelek tego szlachetnego trunku. Strefy nie tylko zachwycały swoim starannie zaprojektowanym wyglądem, ale także przyciągały różnorodnymi atrakcjami i animacjami, które angażowały gości na każdym kroku. Najlepsi specjaliści z branży whisky z dumą prezentowali swoje produkty, w tym także edycje specjalnie wyselekcjonowane na tę okazję.

- To była jubileuszowa X edycja. Zadbaliśmy więc o szczególną oprawę, w tym o artystów, którzy występowali na scenie. Mieliśmy zaszczyt gościć zarówno uznane gwiazdy, takie jak Beata Kozidrak z zespołem Bajm, jak i przedstawiciele młodszego pokolenia - L.U.C-a - mówi Piotr Ćwikliński, Dyrektor Zarządzający Domu Whisky. - Festiwal przez lata zdobył rzesze wiernych fanów, którzy nierzadko planują wakacje tak, by wziąć udział w kolejnej edycji. Podobnie jest z wystawcami, którzy przyjeżdżają co roku do Jastrzębiej Góry, by w atrakcyjnej oprawie oferować degustację whisky, edukować i zapewniać doznania smakowe. Bardzo szanujemy ten dorobek i jedyny w swoim rodzaju klimat, jaki tu panuje - podkreśla.

Program festiwalu, jak co roku, obfitował w degustacje i wykłady prowadzone przez międzynarodowych specjalistów, którzy dzieliли się swoją wiedzą i miłością do whisky. Wśród uczestników można było spotkać zarówno doświadczonych koneserów, jak i osoby, które dopiero rozpoczynają swoją przygodę z tym trunkiem. Wszyscy mieli szansę poznać tajniki procesu produkcji whisky, od wyboru składników, przez destylację, aż po starzenie w beczkach.

- Festiwal w liczbach mówi sam za siebie: podobnie jak w latach ubiegłych gościliśmy ponad 4100 uczestników, którzy mieli okazję spróbować niemal 1000 rodzajów whisky. W dodatku sprzedaliśmy łącznie niemal 2000 butelek whisky, a nasi goście spróbowali 22 000 sampli - mówi Kamila Gelb, Channel Marketing Manager Domu Whisky.

ŁYK HISTORII

Festiwal to jednak nie tylko liczby, ale przede wszystkim ciekawe premiery, które w tym roku zdominowały stoiska. Mówiąc o nowościach na tegorocznym Festiwalu Whisky, warto podkreślić nie tylko pojedyncze edycje, ale także całe marki, które zadebiutowały na tym wydarzeniu. Jedną z nich był Noble Rebel, świeży blended malt, który wywarł bardzo pozytywne wrażenie na gościach. Na wyróżnienie zasłużyły także świetne pozycje Highland Park, w tym 20-letnia i 25-letnia edycja, które uważane były za jedne z najmocniejszych punktów festiwalu. Warta uwagi była również premiera destylarni Glen Moray, która zaprezentowała doskonałe single malty, dojrzewające w trudnych beczkach po winie Rioja.

- Chociaż Highland Park 20YO Single Cask przez cały festiwal zachwycał na stoisku, to największe wrażenie zrobił na mnie line-up degustacji Bushmills. To tutaj powstało najbardziej wyjątkowe zestawienie paru butelek, spośród których najbardziej błyszcząca „Millenium Malt” wydestylowana w 1975 roku. Przepięknie ułożona, pokazująca jak wspaniałe były irlandzkie malty z przełomu wieków. To prawdziwy kruk, którego można dostać raczej tylko od kolekcjonerów - komentuje Kacper Sztorc, Whisky Brand Ambassador.



Fot. mat.prasowe

Nie zabrakło również ekskluzywnych „masterclass” – butikowych degustacji prowadzonych przez uznanych ekspertów, podczas których uczestnicy mieli okazję spróbować wyjątkowych trunków, często towarzyszących światowym premierom nowych edycji whisky. Jedną z tegorocznych nowości była strefa Fine & Rare Collection, w której zgromadzono kilkaset unikatowych butelek, często pochodzących z już zamkniętych destylarni. To wyjątkowa okazja, by dosłownie zachłysnąć się „łykiem historii”, na przykład z kilkudziesięcioletnich butelek The Macallan z 1962 roku.

Jednym z ciekawszych stoisk było to poświęcone Bearface i Glendalough. Mimo że nowa edycja Bearface Wilderness Series ukaże się dopiero w przyszłym roku, uczestnicy mogli spróbować wysublimowanych trunków z bazowej oferty.

- Bearface to whisky, która leżakuje w aż trzech beczkach po kolei: z dębu amerykańskiego po Bourbonie, dębu francuskiego po czerwonym winie oraz dębu węgierskiego. Beczki z dębu węgierskiego tostowane są w trzech różnych stopniach - jest to dużo łagodniejszy proces niż typowe opalanie, stosowany z reguły w świecie wina, a nie mocnych alkoholi. Dodatkowo drugie i trzecie starzenie odbywa się w starych morskich kontenerach, porzuconych w lasach Brytyjskiej Kolumbii - whisky dojrzewa w 3-miesięcznych cyklach związanych z porami roku, a beczki narażone są na ekstremalne amplitudy temperatur. Dlatego na butelce znajdziemy napis „Elementally Aged” - opowiada Janusz Lemiesz, Premium Spirits Brand Ambassador.

Ciekawie zaaranżowaną strefą wyróżniał się też The Singleton Whisky, który zaprezentował pełne podstawowe portfolio marki, edycje limitowane, a także wyśmienite koktajle, które cieszyły się ogromnym powodzeniem.

- Butelka, na którą warto było zwrócić szczególną uwagę to zdecydowanie pełna i bogata edycja The Singleton of Dufftown 25YO. Oprócz tego mocno winna, owocowa i tanienna edycja The Singleton of Glen Ord 15YO, a także słodka i maślana edycja The Singleton of Glendullan 14YO finiszowana w beczkach po Chardonnay de Burgogne. Specjalnie zwracam tutaj uwagę na fakt i nazwy z jakiej destylarni dana whisky pochodzi, ponieważ warto cały czas podkreślać że The Singleton to brand, pod którym kryją się trzy tradycyjne, ale całkowicie różne destylarnie znajdujące się na terenie Szkocji - tłumaczy Bartosz Ziembaczewski, Luxury Account Manager Diageo Poland.

TOWARZYSTWO Z TOPOWYCH DESTYLARNI

Tegoroczna edycja przyciągnęła prawdziwe gwiazdy sceny whisky. Jednym z najbardziej oczekiwanych gości był Marek Posłuszny, czterokrotny mistrz świata barmanów, który swoimi pokazami sztuki barmańskiej wprawił publiczność w zachwyt. W towarzystwie polskich ambasadorków whisky, takich jak Tomek Miler, Patryk Lenart i Rajmund Matuszkiewicz, Posłuszny wprowadzał uczestników w świat whisky w sposób nie tylko edukacyjny, ale i widowiskowy.



Na festiwalu nie zabrakło również międzynarodowych ambasadorków reprezentujących jedne z najważniejszych destylarni z Europy i Stanów Zjednoczonych. Stewart Buchanan, Global Brand Ambassador marki Benriach, Euan Henderson, manager destylarni Speyburn, Iain Allan Global Ambassador Glen Moray, Ciara McArdle z Irish Distillers Academy oraz Matthew Cordiner – każda z tych postaci dodała wydarzeniu wyjątkowego charakteru, dzieląc się historiami i doświadczeniami z miejsc, w których powstają legendarne whisky. Uczestnicy mieli niepowtarzalną okazję do bezpośrednich rozmów z nimi, co bez wątpienia wzbogaciło degustacyjne przeżycia.

POWIEW ZMIAN

Jubileuszowa edycja Festiwalu Whisky nie tylko pokazała, jak wielką rolę odgrywa pasja do tego trunku, ale także, jak zmieniają się gusta i oczekiwania konsumentów.

- Zainteresowanie konsumenta zaczyna skupiać się w mniejszym stopniu na „starości” destylatu, a na samej jakości spróbowanych trunków. Dużo osób z ciekawością podchodzi też w stronę nowych etykiet, marek które dopiero się pojawiają. Cieszy też fakt, że konsumenci starają się wybierać po prostu bardziej jakościowe trunki, co widać było również na festiwalu, po tym jakie whisky wybierano najchętniej, oprócz sampli free - komentuje Kacper Sztorc.

Trend otwartości na innowacje widać również w rosnącej tolerancji dla whisky w koktajlach - niegdyś budząca kontrowersje, staje się dziś coraz bardziej akceptowana.

- Mieszanie whisky w koktajlach nie oburza już tak bardzo, jak to bywało kiedyś. Coraz więcej degustacji organizujemy w barach i restauracjach, a warsztaty koktajlowe są nowością dla klientów sklepów specjalistycznych. To pokazuje, jak zmienia się i ewoluuje dzisiejszy konsument whisky - dodaje Bartosz Ziembaczewski.

Wszystko ewoluuje, jednak jakość Festiwalu Whisky i to, że na przestrzeni dekady udało się stworzyć organizatorom bardzo merytoryczne wydarzenie w klimacie wakacyjnej sielanki, jest ewenementem na skalę kraju. Niedawne zmiany w zarządzaniu Domem Whisky, który jest głównym organizatorem festiwalu, siłą rzeczy mogą przynieść pewne zmiany w organizacji kolejnych edycji, ale jednego możemy być pewni – duch festiwalu, który łączy pasję, wiedzę i doskonałą atmosferę, pozostanie niezmienny.

- Mamy wiele pomysłów na rozwój festiwalu. Wsluchujemy się również w głosy, opinie i potrzeby naszych konsumentów. Takie wydarzenia są potrzebne i budują autentyczną kulturę degustacji whisky w Polsce. Osobiście chciałbym przybliżyć nowe trendy, bo dzisiaj świat jest bardzo dynamiczny. Pragnę, aby wszystkie innowacje były znane i dostępne na polskim rynku, abyśmy mieli możliwość poznawać i oceniać najbardziej utytułowane trunki i mniej znane rzemieślnicze produkty. Będę rozmawiał o tym z naszymi partnerami i szukał inspiracji w światowych wydarzeniach - zapowiada Piotr Ćwikliński.



Fot. mat.prasowe

GYOZILLA SUSHI & COCKTAILS

WSCHODNI ZAKĄTEK NA GARNIZONIE

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Gyozilla Sushi & Cocktails to jedno z tych miejsc, które doskonale wpisują się w pulsujący rytm gdańskiego Garnizonu. Restauracja tłumnie przyciąga miłośników japońskiej kuchni, łącząc tradycję z nowoczesnym podejściem. W ofercie znajdziemy nie tylko pyszne sushi, ale również kreatywne dania i unikalne koktajle. Tu tradycje Dalekiego Wschodu spotykają się z nowoczesnym, europejskim stylem życia.



W samym sercu gdańskiego Garnizonu znajduje się restauracja Gyozilla Sushi & Cocktails, która nieustannie przyciąga uwagę miłośników kuchni japońskiej. To jedno z miejsc, gdzie tradycja spotyka się z nowoczesnością, oferując swoim gościom nie tylko doskonale sushi, ale i japońskie dania ciepłe w stylu fusion. Restauracja, która niedawno obchodziła swoje drugie urodziny, stanowi jedno z kluczowych ogniw rodziny Gyozilla, która na przestrzeni lat starannie dopracowała swój koncept.

- Od początku istnienia marki Gyozilla karmiliśmy naszych gości pysznym sushi. Teraz proponujemy też dania kuchni ciepłej i przystawki w stylu japońskiej kuchni fusion oraz unikalny cocktail bar, będący integralną częścią całej koncepcji. Te trzy sekcje idealnie ze sobą współpracują i powodują, że tworzymy jedyne takie miejsce w kraju - opowiada Michał Chojnacki, współwłaściciel restauracji.

Gyozilla od samego początku stawia na najwyższą jakość. To podejście doskonale widać w oferowanych nigiri i sashimi, które ukazują świeżość ryb i owoców morza, a także w autorskich rolkach Maki Special. To pozycje, które wyróżniają restaurację na tle innych lokali tego typu w Polsce - unikalne, dopracowane kompozycje smakowe zyskują uznanie wśród gości, którzy doceniają dbałość o każdy szczegół, od składników po własnoręcznie przygotowywane sosy i majonezy.

Jednak Gyozilla to nie tylko sushi. W restauracji skosztować można dań kuchni ciepłej, których sercem jest japoński grill na węgiel drzewny. Krótkie, ale przemyślane menu, w którym każdy znajdzie coś dla siebie, kusi makaronami udon, przygotowywanymi ręcznie w siostrzanej restauracji specjalizującej się w ramen. To propozycja idealna również dla tych, którzy szukają alternatywy dla klasycznego sushi.

Restauracja wyróżnia się na tle innych restauracji sushi w Polsce dzięki unikalnemu, profesjonalnemu barowi koktajlowemu, który jest integralną częścią całej koncepcji. Jak podkreślają sami właściciele, jest to jedyne takie miejsce w kraju. Sercem i mózgiem baru koktajlowego jest utalentowany Bar Manager, Steve Zachariasz. W karcie proponuje zarówno klasyczne, jak i autorskie koktajle, porównywalne z tymi z najlepszych barów w stylu Ginza w Japonii. W barze znajdziemy szeroki wybór tradycyjnych japońskich alkoholi, takich jak: Whisky, Gin, Rum, Wódka, Nihonshu, Awamori czy Shochu.

Gyozilla Sushi & Cocktails to nie tylko miejsce na spotkania w gronie znajomych czy romantyczne kolacje. Restauracja oferuje również kursy sushi dla dzieci i dorosłych, otwierając drzwi do świata japońskiej sztuki kulinarnej dla wszystkich zainteresowanych.


CRAZY BUTCHER
Gdańsk



Więcej niż
najlepsze steki
w mieście

Nasz koncept

Nastrojowe bistro oraz nowy punkt rzeźniczego sklepu nr 1 w Polsce. Latem 2021 roku marka znana dotychczas z Warszawy swój kolejny lokal uruchomiła na terenie gdańskiego Garnizonu.

Już od przeszło 3 lat każdy smakosz wołowiny wie, że to właśnie tu zje lub kupi do domu najlepsze steki w mieście i to właśnie tu zaopatrzy się w świeże wędliny oraz mięso wieprzowe, jagnięcinę czy starannie wyselekcjonowany drób.

*Butchery
& Bistro*

CRAZY BUTCHER



Leśmiana 11 (Garnizon)
80-280 Gdańsk



Niedziela - 10:00-20:00
Poniedziałek-Czwartek - 9:00-21:00
Piątek-Sobota - 9:00-22:00



Telefon:
+48 587 166 813



Fot. Gyozilla

SIEKANE HISTORIE TATAR W ROLI GŁÓWNEJ

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Tatar, znany również jako befszyk tatarski, to klasyczna potrawa z surowego mięsa wołowego, przyprawionego solą, pieprzem oraz wzbogaconego dodatkami takimi jak żółtko jajka, drobno posiekana cebula, ogórki konserwowe czy natka pietruszki. Choć podstawą tej potrawy najczęściej jest chuda polędwica lub ligawa, istnieją różnorodne wersje – z tuńczyka, z buraków czy nawet... koniny! Sprawdzamy najlepsze tatarsy w trójmiejskich restauracjach.



Fot. Grand Hotel

Nazwa tej potrawy nawiązuje do mongolskiego ludu Tatarów, którzy w średniowieczu przemierzali stepowe tereny Azji i Europy. Według popularnej legendy, Tatarzy mieli przechowywać kawałki surowego mięsa pod siodłami swoich koni, aby je zmiękczyć i zakonserwować podczas długich podróży. Mięso w ten sposób stawało się miękkie i gotowe do spożycia bez potrzeby gotowania. Choć historycy kwestionują dosłowność tej opowieści, legenda ta przetrwała i zainspirowała wiele spekulacji na temat pierwotnych sposobów przygotowania surowego mięsa.

Współczesna wersja najpierw pojawiła się w Niemczech jako surowe mięso doprawiane solą, pieprzem i cebulą, a następnie przekształciła się w danie znane dziś jako „steak tartare”. Nazwa ta wywodzi się z francuskiej kuchni, gdzie tatar zyskał popularność na początku XX wieku, stając się daniem luksusowym serwowanym w najlepszych restauracjach. Francuska wersja tataru, z dodatkiem musztardy dijon, kaparów, cebuli i surowego żółtka, wyznaczyła standard dla późniejszych interpretacji tego dania.

Dziś, każdy kraj ma własny sposób na tatar. W Polsce tatar podaje się go z siekaną cebulą, ogórkami kiszonymi, surowym żółtkiem i dodatkiem przypraw takich jak pieprz czy sól. Francuzi są autorem wspomnianej klasycznej wersji tataru, którą często serwują z frytkami lub tostami. Niemiecka wersja Mett przygotowana jest z surowej wieprzowiny, a nie wołowiny, i serwowana głównie na chlebie z dodatkiem cebuli, pieprzu i soli. W tureckiej kuchni można znaleźć danie o nazwie çiğ köfte, które wywodzi się z Kurdystanu. Jest to mieszanka surowego mięsa mielonego z przyprawami, pastą paprykową i cebulą. Koreański Yukhoe, to surowa wołowina pokrojona w cienkie paski, podawana z dodatkiem przypraw, sosem sojowym, czosnkiem i sezamem, a także z surowym żółtkiem i często słodką gruszką. Natomiast mimo że Japonia słynie głównie z sushi, istnieje także wersja tataru z wołowiny – gyu tasaki. Jest

to danie, w którym mięso jest tylko lekko obsmażone z zewnątrz, a w środku pozostaje surowe. Podaje się je w cienkich plasterkach z sosem sojowym i imbirem.

Niezależnie od wariantu, jedno jest pewne – tatar to potrawa, która przetrwała próbę czasu, przeobrażając się w wielu miejscach świata, i wciąż inspirowa do kulinarnych eksperymentów. A do czego najlepiej go podać? Tradycyjnie serwowany jest z zimną wódką, ale jak pokazuje jego historia – warto czasem spróbować czegoś nowego!

NOWOCZESNOŚĆ I TRADYCJA #PIWNICA RAJCÓW

W sercu historycznego Gdańska, w Piwnicy Rajców, tatar staje się nie tylko potrawą, ale podróżą w czasie, łączącą bogactwo smaków dawnej gdańskiej kuchni z nowoczesnymi technikami kulinarnymi. Tatar serwowany w tym wyjątkowym lokalu to hołd dla XVIII-wiecznej kuchni DanzigKuchen, która w swojej historii wchłonęła wpływy z różnych stron świata.

- Klasyczny przepis wzbogacamy o niecodzienne dodatki, inspirowane historyczną recepturą – mówi Daniel Matz. - Do świeżo siekanej polędwicy wołowej dodajemy delikatnie marynowane grzyby oraz sardele, które nadają potrawie lekko słonawy i głęboki smak. Te dodatki były popularne w DanzigKuchen i do dziś stanowią element wyróżniający gdańskie dania. Ich subtelne akcenty w połączeniu z aromatycznymi przyprawami tworzą niezapomnianą kompozycję smakową.

Dbałość o najwyższą jakość składników to priorytet Piwnicy Rajców. Mięso pochodzi od lokalnych dostawców, którzy gwarantują świeżość i najwyższe standardy wołowiny. Każdy składnik jest starannie wyselekcjonowany, a proces przygotowania nadzorowany



przez doświadczonych kucharzy, co zapewnia autentyczność i pełnię smaku.

Podawany tatar jest nie tylko wyrazem szacunku dla tradycji, ale również nowoczesnym spojrzeniem na klasykę. Choć receptura pozostaje wierna historii, szef kuchni wprowadza do niej subtelne nowoczesne akcenty, co czyni z tego tataru prawdziwy rarytas.

- Przepis na naszego tataru nie zmienia się sezonowo. Staramy się zachować autentyczność i szacunek do tradycji, ale jednocześnie uwzględniamy nowoczesne techniki kulinarne. To hołd dla kulinarnego dziedzictwa Gdańska, a jednocześnie coś unikalnego na tle innych miejsc – podkreśla Daniel Matz.

WISZĄCA POŁĘDWICA #CRAZY BUTCHER

Restauracje coraz częściej sięgają po innowacyjne podejście do tradycyjnych potraw, a jednym z takich przykładów jest tatar z „hanger steak” w restauracji Crazy Butcher.

- W naszej restauracji serwujemy tataru przygotowanego z „hanger steak”, co stanowi nasz charakterystyczny wyróżnik – tłumaczy Roman Kotsan, szef kuchni Crazy Butcher Bistro Gdańsk. - Znany jest również jako „wisząca połówka” i pochodzi z mięśnia przepony, co nadaje mu wyjątkową strukturę i wyrazisty, głęboki smak, który odróżnia go od tataru robionego z klasycznej połówki. To właśnie soczystość i intensywność smaku sprawiają, że tatar z „hanger steak” jest tak wyjątkowy – podkreśla.

Przepis opiera się na kilku starannie dobranych dodatkach, które podkreślają naturalny smak, a składniki pochodzą wyłącznie od sprawdzonych dostawców, by każdy element dania był precyzyjnie dopracowany. Jednak autorska wersja ulega modyfikacjom.

- Zmieniamy składniki uzupełniające w zależności od pory roku – Zimą tatar jest bardziej złożony i bardziej intensywny. Z kolei wiosną i latem jest lżejszy oraz bardziej orzeźwiający, np. przez dodanie czosnku niedźwiedziego. Dzięki temu tatar z „hanger steak” za każdym razem zaskakuje nowymi, subtelnymi smakami, pozostając wiernym tradycji – dodaje Kotsan.

TATAR Z TRUFLĄ #TRUE RESTAURANT

True Restaurant, prowadzona przez szefa kuchni Rafała Kopickiego, słynie ze swojego flagowego dania – tataru z najdelikatniejszej części połówki wołowej.

- Tatar podajemy z czarną truflą letnią, co nadaje mu wyjątkowy i wyrafinowany charakter. To właśnie ten luksusowy dodatek sprawia, że tatar z True Restaurant wyróżnia się na tle innych, zapewniając głębię smaku, której próżno szukać gdzie indziej – mówi Kopicki.

Szef kuchni od początku działalności restauracji dążył do połączenia tradycji z nowoczesnym podejściem do kuchni, czego dowodem jest tatar serwowany z mięsa ras Hereford, Wagyu czy Black Angus. Dzięki temu goście mają szansę spróbować różnych odmian tej klasycznej potrawy. Przepis na tataru w True Restaurant opiera się na prostocie, ale z naciskiem na doskonałe produkty. To właśnie dzięki starannie dobranym dostawcom i trosce o świeżość, True Restaurant cieszy się tak dużym uznaniem wśród smakoszy.



- Jesteśmy bardzo zadowoleni z receptury naszego tataru i nie planujemy żadnych zmian w najbliższym czasie. To produkt dokonany – podsumowuje szef kuchni.

AZJATYCKI SMAK #GYOZILLA SUSHI & COCKTAILS

Gyozilla ma w swoim menu wiele wersji tataru – z grzybów shiitake, z tuńczyka czy łososia – ale to właśnie tatar wołowy w azjatyckim stylu stał się prawdziwym hitem.

- Naszym bestsellerem jest tatar wołowy – zapewnia Michał Chojnacki. - Uważamy, że wyróżnia się on od tych podawanych w innych restauracjach nie tyle smakiem, bo przygotowujemy go w azjatyckim stylu, ale też formą podania.

Tatar przygotowujemy jest z siekanej wołowiny, doprawionej białym sosem sojowym premium, musztardą francuską, czarnym pieprzem oraz siekanym szczypiorkiem. Dodatkowo, aby podkreślić mięsny smak, dodawany jest łój wołowy, który wzbogaca danie o głębię smaku.

- Dodatki to majonez z czarnym czosnkiem, który podbija smaki umami. Dla zbalansowania smaku odrobina pikli z czerwonej cebuli oraz prażone na maśle panko. Na wykończenie świeża kolendra i „voilà”. Ciężko opisać, jaki ten tatar jest dobry. Po prostu trzeba go spróbować – dodaje Chojnacki.

Tatar gyuniku, bo tak nazywany jest w tym lokalu, to efekt pracy zespołowej.

- Większość naszych przepisów to praca wspólna. Jakiś czas po otwarciu jeden z naszych kucharzy opracował przepis na shokupan. Jest to rodzaj japońskiego chleba tostowego, przygotowujemy go u nas w restauracji każdego dnia. Pieczywo przedtem smarujemy

palonym masłem i grillujemy na węglu drzewnym aby było chrupkie i na to kładziemy naszego tataru – wspomina Michał Chojnacki.

DWIE WARIACJE #GRAND BLUE

Restauracja Grand Blue w Sofitel Grand Sopot oferuje gościom nie tylko wspaniałe widoki, ale także kulinarne doznania na najwyższym poziomie. Tatar z sezonowanej połówki wołowej to jedno z dań, które cieszy się niesłabnącą popularnością.

- Nasi goście mogą zamówić tataru przyrządzonego na dwa sposoby. Ten pierwszy jest przygotowany w kuchni. Doprawiany szczypiorkiem, kaparami, ogórkiem kartuskim oraz musztardą francuską. Podawany jest z wędzonymi krewetkami, żółtkiem konfitowanym, majonezem z czarnym czosnkiem i majonezem szczypiorkowym – wyjaśnia Tomasz Iwańca Executive Chef.

Alternatywną opcją jest tataru doprawiany bezpośrednio przy stoliku gościa. Kelner z finezją sporządza sos na bazie wybranych dodatków, tworząc kompozycję smaków zgodnie z preferencjami zamawiających. Oprócz wędzonych krewetek i dwóch majonezów, podawane są również grillowane szparagi oraz bagietka czosnkowa.

Restauracja przygotowuje również nowości w menu, które niebawem zostaną zaprezentowane.

- W nowym menu, które już wkrótce pojawi się w restauracji Grand Blue, zostanie utrzymana formuła dwóch sposobów podawania tataru, jednak zyska on nową odsłonę smakową, z regionalnym twistem. Jesienno-zimową propozycją będzie befszytk tatarski podawany z remoladą z suską sechlońską, pietruszką, kiszonym ogórkiem oraz karmelizowaną szalotką. Tataru przyrządzany na oczach gości zyska oprawę z trufli i chrupiących paluszków ziemniaczanych – zapewnia Iwańca.



CATERING
WYJAZDOWY



10 lat restauracji

SOPOT 732
L'ENTRE VILLES
RESTAURANT

2014-2024

L'ENTRE VILLES Sopot
więcej niż restauracja

Zorganizuj z nami:

- event firmowy
- wigilię firmową
- catering wyjazdowy
- uroczystość rodzinną
- i wiele więcej

Kontakt: restauracja@entrevilles.pl
+48 575 160 037



NIEDZIELNY
BRUNCH
12:00-16:00

- live cooking
- różnorodne bufety
- muzyka na żywo
- napoje wliczone w cenę

REZERWACJE:
+48 575 160 037

Osoba dorosła 190 zł
Dziecko powyżej 8 lat 95 zł

10. urodziny restauracji L'Entre Villes w Sopocie



10 kucharzy z przewodnika
Michelin w jednym miejscu

Wieczór
artystyczno-kulinary



10 daniowe menu



22 listopada, godz. 18:30

Szczegóły i bilety
dostępne wkrótce.

+48575160037
restauracja@entrevilles.pl
www.entrevilles.pl
al. Niepodległości 737, 81-840 Sopot

OSTATNIO ZIOM CHCIAŁ MNIE ZASTRASZYĆ

Było dokładnie tak, jak w tytule i to kilka tygodni temu. Sprawa więc świeża jak ciepłe kpacie dziadka, ale po kolei.

Kilka tygodni temu patrzę na telefon, a tu nowa wiadomość. Patrzę i czytam jak zupełnie obca mi osoba zaczyna mi grozić. Na początku zaczęło się od wymieniania szczegółów z mojego życia, a potem nastąpiła próba zastraszenia: „jeśli ujawnisz komuś, że napisałem i mnie sprzedasz to po tobie”. Oczywiście było jak na filmach: popisywanie się wiedzą, którą znało nieliczne grono osób i budowanie nastroju tajemnicy i napięcia. Takim mniej więcej teatr rozgrywał się na połączeniach nerwowych mojego ciała i między rozdygotanymi neuronami. Teatr oparty jednak na pewnym banalnym i błędnym założeniu: zdobyta wiedza i osobiste fakty z życia mają jakąś wartość. Autor zdawał się do mnie mówić: „Zobacz: zdobyłem te informacje a nie powinienem tego wiedzieć. Zobacz: ja wiem, a ty się bój”.

Na początku byłem zszokowany, lekko podkręcony i wszedłem w dialog, by wyciągnąć jak najwięcej informacji: Co jeszcze wie ten człowiek? Kim on jest? Skąd się dowiedział prywatnych i aktualnych rzeczy o moim życiu? Oczywiście równoległe drugą ręką szukałem informacji, by dowiedzieć się z kim mam do czynienia.

Finalnie, po bogatej serii zwrotów zastraszających, dowiedziałem się, że ten człowiek, którego nie znałem, oferuje mi tak naprawdę swoją pomoc. Najpierw poczuł władzę i był

przekonany, że „powalił mnie na łopatki”, a potem łaskawie wyciągnął rękę bym dzięki niemu się podniósł. Grubo.

How can it be so fucked up?

Jak byście zareagowali w takiej sytuacji? Co byście poczuli? Czy byście zagotowali się pełni złości? Wpadli w smutek? Przerazenie? A może by Was to rozbawiło?

U mnie wydarzyło się coś zaskakującego, czego absolutnie się nie spodziewałem: nastąpił zwrot akcji, który zepsuł ten felieton i całą intrygę, którą ziomek budował skrupulatnie. Nastąpił zwrot akcji dziwniejszy niż cała ta sytuacja.

**DOZNAŁEM ZACHWYTU. PO PROSTU.
NA PRZEKÓR WSZYSTKIEMU.**

To tak jakby uśmiechnąć się z pogodą ducha, gdy ktoś przykłada ci lufę do skroni. Pogodzony z losem w chwili przerażenia odnajdując spokój, gdzie nigdy się go się nie spodziewałem. A może było to współczucie?

Niezależnie od mojej reakcji, takie zachowanie jak tego ziomka jest niedopuszczalne. Dziesiątki osób codziennie pada ofiarą cyberstalkingu, stalkingu i często są to osoby nieletnie. Przemoc w internecie i każdej postaci jest niedopuszczalna. W dobie silnych napięć społecznych szczególnie ważne jest, byśmy nie odpuszczali w rzeczach drobnych, by normą nie stało się to, co często leży u podstaw większych problemów.



JAN SIKORA

Rocznik 1984, profesor gdańskiej ASP i architekt wnętrz z 15 międzynarodowymi nagrodami na swoim koncie. Obserwator i uczestnik świata projektowego. W ASP prowadzi Pracownię Przestrzeni Publicznych. W kraju dostał m.in. Nagrodę Architektoniczną Polityki za Stację Kultura w Rumi. Na swoim koncie ma felietony do Tygodnika Polityka i Świata Rezydencji, prowadził TEDx Gdynia, a ostatnio zrobił autorski stand-up. Przewodniczący i juror takich konkursów jak: Must Have, Dobry Wzór, Konkurs Koło czy Inspireli International Awards. Jego projekty publikowane są regularnie na świecie, a jego można spotkać na naszej zatoce, gdzie surfuje na desce elektrycznej.

Jaka piękna samowolka

AZYL W DESIGNIE

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA | ZDJĘCIA: ONI STUDIO
PROJEKT: ASID STUDIO

W Gdyni, w jednym z nowoczesnych budynków, znajduje się dwupoziomowy dom, który stał się azylem dla rodziny z Warszawy. To miejsce, pełne przemyślanych detali, jest doskonałym przykładem harmonii między nowoczesnym designem a funkcjonalnością. Każdy detal został starannie dobrany, aby stworzyć przestrzeń idealną do odpoczynku.

Unikalne detale, które nadają mocnego charakteru, niesza-blonowe wejście połączone z praktyczną przestrzenią, przestronna strefa dzienna i kolorowe akcenty, które dopełniają całości - tak w skrócie można opisać to gdyńskie mieszkanie. Cel był prosty: stworzyć przestrzeń, w której słowo relaks będzie ogrywało kluczową rolę.

Mieszkanie wyróżnia się już od progu. Zamiast standardowego układu, prowadzi do niego niestandardowe wejście z poziomu zerowego, gdzie znajduje się garaż i wiatrołap. To praktyczne rozwiązanie pozwala wygodnie zostawić odzież wierzchnią i obuwie przed wejściem do przestronnej strefy dziennej na piętrze.

Pierwsze piętro to serce mieszkania – otwarta przestrzeń łącząca kuchnię, jadalnię i salon. Na 60 metrach kwadratowych znajdują się zarówno duże przeszklenia prowadzące na taras, jak i mnóstwo naturalnego światła, które wypełnia wnętrze i tworzy atmosferę przestronności. Każdy szczegół w tej części mieszkania został starannie przemyślany. Centralnym punktem jadalni jest stół wykonany na zamówienie, idealnie wpisujący się w elegancką aranżację. Unikalnym elementem są także wstawki z kwarcytu Patagonia, które wprowadzają organiczny, niepowtarzalny wzór, dodając przestrzeni wyjątkowej głębi.





Ściany zdobią ryflowane panele, które tworzą grę światła i faktur, kontrastując z gładkimi powierzchniami. Szczotkowana blacha mosiężna dodaje ciepła i subtelnego blasku, harmonizując z jasnymi tonami wnętrza. Wisienką na torcie są piękne oprawy oświetleniowe od Atelier Areti i Gubi, które swoim subtelnym, nowoczesnym designem dopełniają całość aranżacji. Dodatkowo, dymione lustro w regale przy kuchni nie tylko powiększa optycznie przestrzeń, ale także dodaje jej elegancji i tajemniczości. To wszystko sprawia, że strefa dzienna staje się prawdziwie wyjątkowa i przytulna.

W prywatnych pomieszczeniach stonowane kremowe odcienie ustępują miejsca wyrazistym akcentom kolorystycznym. W sypialni rodziców dominują oliwkowe tony w grafikach i meblach, które wprowadzają świeżość. Stoliki nocne z blatem z zielonego onyksu nawiązują do łazienki przylegającej do sypialni. Sama łazienka master utrzymana jest w ciepłych beżach, a jej centralnym punktem jest elegancka szafka umywalkowa z zielonego onyksu. Mosiężne baterie oraz lampy od Pholc i Rubn dodają wnętrzu luksusowego blasku i harmonijnie komponują się z beżowym tłem.

Pokój starszego dziecka zachwyca mozaiką z barwionych luster z zielonymi elementami, które dodają energii i młodzieżowego charakteru. Toaleta, z kolei, zaskakuje wzorzystą cementową posadzką w ciepłych ceglanych tonach, tworząc tym samym interesujący kontrast z resztą wnętrza. Nowoczesna umywalka, odważna miska WC od francuskiej marki Trone oraz satynowa zabudowa pralni wprowadzają nowoczesne akcenty, które idealnie współgrają z całością mieszkania.



KATARZYNA KONIECZKA
AVANT-GARDE FASHION DESIGNER
Queen of Chaos

TOFU STUDIO X KONIECZKA

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Gdańskie TOFU Studio stworzyło pełny branding dla uznanej kostiumografki Katarzyny Konieczki. Zainspirowane motywem korony cierniowej logo, odzwierciedla charakterystyczny styl projektantki, pełen ostrych form i unikalnych detali.

GNER

KATARZYNA KONIECZKA
AVANT-GARDE FASHION DESIGNER



Katarzyna Konieczka jest uznaną polską kostiumografką i projektantką mody. Przygotowywała stroje dla wielu gwiazd światowej sławy takich jak Madonna, Lady Gaga, Bella Hadid, czy Jennifer Lopez. Jej prace wielokrotnie pojawiały się w prestiżowych magazynach mody. Były również wykorzystywane w licznych teledyskach i bezpośrednio na planach filmowych. CNN uznało ją także za jedną z dziesięciu najbardziej obiecujących projektantek mody przyszłości.

Koncepcja logo przygotowana przez TOFU Studio została oparta na motywie korony, a właściwie korony cierniowej, co odzwierciedla fakt, że Katarzyna Konieczka jest niekwestionowaną królową wśród polskich kostiumografów. Dodatkowo w jej pracach często pojawiają się ostre elementy, które mogą kojarzyć się z cierniami, co także zostało wykorzystane w konstrukcji głównego logo. W ra-

mach prac nad brandingiem, stworzony został znak w formie przestrzennej, jego płaska wersja oraz skrócony emblemat oparty na inicjałach KK pochodzących od imienia i nazwiska samej projektantki.

Koncepcja Key Visuala, czyli głównego konceptu graficznego, została bezpośrednio zaczerpnięta z logo. Składa się z trzech uzupełniających się i harmonizujących głównych motywów graficznych wyprowadzających dalej całą linię wizualną.

Kompleksowy proces tworzenia pełnego brandingu dla Katarzyny Konieczki zajął gdańszczanom około 8 miesięcy pracy. Kluczowym elementem prezentacji projektu i podsumowania efektów pracy była dedykowana sesja zdjęciowa specjalnie przygotowana dla tego projektu i w pełni ukazująca jego potencjał.



Pomysł: Anna Holik, Daniel Naborowski, Adam Chyliński

Art: Anna Holik

Design: Anna Holik, Matylda Awdziejczyk, Ola Misztela, Basia Kowal

Zdjęcia: Matylda Awdziejczyk,

Wsparcie: Weronika Cyganik

Motion: Adam Chyliński, Ola Misztela

Muzyka: Olinymph

Biznes: Daniel Naborowski

Klient: Katarzyna Konieczka

Q&A

ANNA HOLIK
ART DIRECTOR
TOFU STUDIO

*** Jakie były największe wyzwania podczas projektowania identyfikacji wizualnej dla marki tak charakterystycznej jak Katarzyna Konieczka?**

Anna Holik: Chyba największym wyzwaniem przy tym projekcie było sprostanie własnym oczekiwaniom co do tego, jak ta identyfikacja powinna wyglądać. Nie chcieliśmy na pewno stworzyć czegoś wtórnego. Zależało nam na jak najlepszym oddaniu charakteru twórczości Kasi, ale jednocześnie, jak każdy projektant, chciałam, aby była w tym również częśćka mnie. Dodatkowo, bardzo trudno jest znaleźć odpowiednie proporcje dla projektów takich jak ten, które balansują na pograniczu sztuki i marki o charakterze biznesowym. Jak to wszystko pogodzić? Jak stworzyć coś zupełnie nowego, nie pozbawiając wizerunku marki jej podstawowych funkcji?

Daniel Naborowski: Mówiąc szczerze przed przystąpieniem do procesu byłem pełen obaw. Mam za sobą doświadczenia w pracy z artystami i wiem jak trudno trafić w oczekiwania osób, które są aż tak mocno zdefiniowane i sprofilowane. Mieliśmy też od początku wyobrażenie tego co chcielibyśmy pokazać i w jaki sposób. Myślę, że zdecydowaliśmy się na współpracę z Kasią także dlatego, że znam jej twórczość od ponad 10 lat. Widzę co robi, na jakim poziomie, jak stara się też przebić szklany sufit. Ona, poza tym, że jest świetną projektantką imponuje mi osobiście swoją bezgraniczną determinacją. Największą niewiadomą było to, na ile ze swoimi propozycjami wpisze się w oczekiwania Kasi.

*** Przy tym projekcie możliwości były wręcz nieograniczone. Dlaczego zdecydowaliście się na motyw korony cierniowej jako głównego elementu logo? Wynika to z inspiracji konkretnym projektem kostiumu?**

Anna Holik: Bardzo utkwiły nam w pamięci słowa Kasi, w których mówi, że celem jej projektów jest wywołanie uczuć i wywarcie wrażenia na odbiorcy. Mając możliwość obejrzenia z bliska kostiumów artystki, zafascynował nas kunszt i drobiazgowość każdego ręcznie wykonanego elementu. To właśnie ta precyzja i ostrość są nieodzownymi elementami jej twórczości. Również iluzyjność kostiumów potrafi zadziwić – na pozór wydają się one ciężkie i niewygodne, natomiast w rzeczywistości są bardzo lekkie. Cały ten warsztat i kreatywność, którą Kasia posiada, bezkompromisowo pozycjonują ją jako królową polskiej kostiumografii.

Daniel Naborowski: To proste! Kasia jest niekwestionowaną królową wśród polskich kostiumografów. A każda królowa jak wiadomo potrzebuje korony. W tym wypadku cierniowej oczywiście, bo to oddaje w pełni specyfikę jej prac. To jest bardzo prosty i wyrazisty pomysł na cały branding. I takie założenie mieliśmy od początku. Miało powstać coś, obok czego nie przejdziemy obojętnie.

*** Ile wersji logo powstało przed ostatecznym wyborem tej, która stała się oficjalnym znakiem marki?**

Anna Holik: Samych pomysłów było naprawdę wiele, wręcz za wiele. Każdy z nich kładł nacisk na nieco inny aspekt twórczości artystki, opowiadając tę samą historię, ale w inny sposób. Ostatecznie do prezentacji wybraliśmy cztery koncepcje. Zależało nam na tym, aby w pełni pokazać Kasi, jak widzimy ją i jej markę z różnych perspektyw.

Daniel Naborowski: To była wspaniała przygoda. Sam proces był na pewno wymagający dla obu stron. Dla nas i naszego zespołu, ponieważ konfrontacja z wyobrażeniami Klienta takiego kalibru mogłaby być przy niekorzystnym scenariuszu bardzo bolesna. I dla samej Kasi, bo z kolei ona nie wiedziała z czym do niej przyjdziemy. Przed przystąpieniem do procesu mieliśmy najpierw wiele spotkań i rozmów. Dopiero po około 3 miesiącach pokazaliśmy pierwsze, wstępne projekty. Mówiąc szczerze miałem olbrzymiego pietra na spotkaniu prezentacyjnym, ale po kilku sekundach wiedziałem, że jesteśmy już w domu. I całe szczęście, że Kaśka wybrała też znak, który był naszym faworytem od samego początku.

*** Zdaje się, że cały branding został stworzony z myślą o przyszłym rozwoju marki?**

Anna Holik: Chyba w życiu każdego artysty przychodzi moment, w którym podejmuje decyzję o skomercjalizowaniu swojej twórczości. Z taką właśnie potrzebą zwróciła się do nas Katarzyna Konieczka. Chcąc zachować charakter jej twórczości, stworzyliśmy hybrydę projektu artystycznego i komercyjnego o dość mocno biznesowym charakterze.

Daniel Naborowski: Zdecydowanie. Największą zaletą tej linii graficznej - pamiętajmy bowiem, że znak jest jedynie częścią całej identyfikacji wizualnej - jest jej pojemność. Od początku naszym zadaniem była pełna komercjalizacja brandu KONIECZKA i przygotowanie narzędzia, z którego Kasia będzie korzystała przy budowaniu własnego w pełni profesjonalnego wizerunku. Także przy konstruowaniu konkretnych odnóg projektowych. Mnie osobiście już cieszy fakt, że docierają do nas pierwsze opinie o tym brandingu, głównie z portali zachodnich zajmujących się profesjonalnie projektowaniem, i faktycznie udało nam się przygotować coś zupełnie nieszablonowego i niestandardowego. Tak na prawdę my także dopiero zaczynamy swoją część historii z tym projektem, ponieważ z pewnością będziemy zgłaszać tę pracę w wielu konkursach projektowych na całym świecie. Czy nam się uda zdobyć jakieś trofeum? Zobaczymy. Ja jestem bardzo dobrej myśli.



DANIEL NABOROWSKI
BUSINESS PARTNER
TOFU STUDIO



MŁODOŚĆ

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Bywa barwna, żywa i dynamiczna jak sztuka Keitha Haringa i porywcza jak francuska rewolucja. Zwykło się mawiać, że ma swoje prawa, a w jej temacie od wieków nie zmienia się nic – tyle tylko, że poszukiwanie kamienia filozoficznego zastąpił dziś skalpel i obsesyjne dbanie o formę. Byle tylko młodość uczynić wieczną. Młodości przyglądają się Ignacy Kulka i Weronika Sawicka.



WERONIKA STAWICKA

studentka Grafiki Projektowej na ASP w Gdańsku, artystka z wieloma zainteresowaniami, jej wielką deserową miłością jest chałka.

Rysuję, bo ... jest to dla mnie forma aktywnego wypoczynku. Najprzyjemniejsza jaką znam.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał ... na pewno jakiegoś koślawego kolorowego ptaka.

Prace innych artystów, rozmowy z ludźmi oraz muzyka ... **pobudzają moją kreatywność.**

Artysta dojrzewa, kiedy ... potrafi znaleźć i naprawić błędy w swoich wcześniejszych pracach.

Największe wyzwanie to ... nie zapomnieć o czyszczeniu pędzla po pracy. Niestety często wracam do zaschniętych włosków ;)

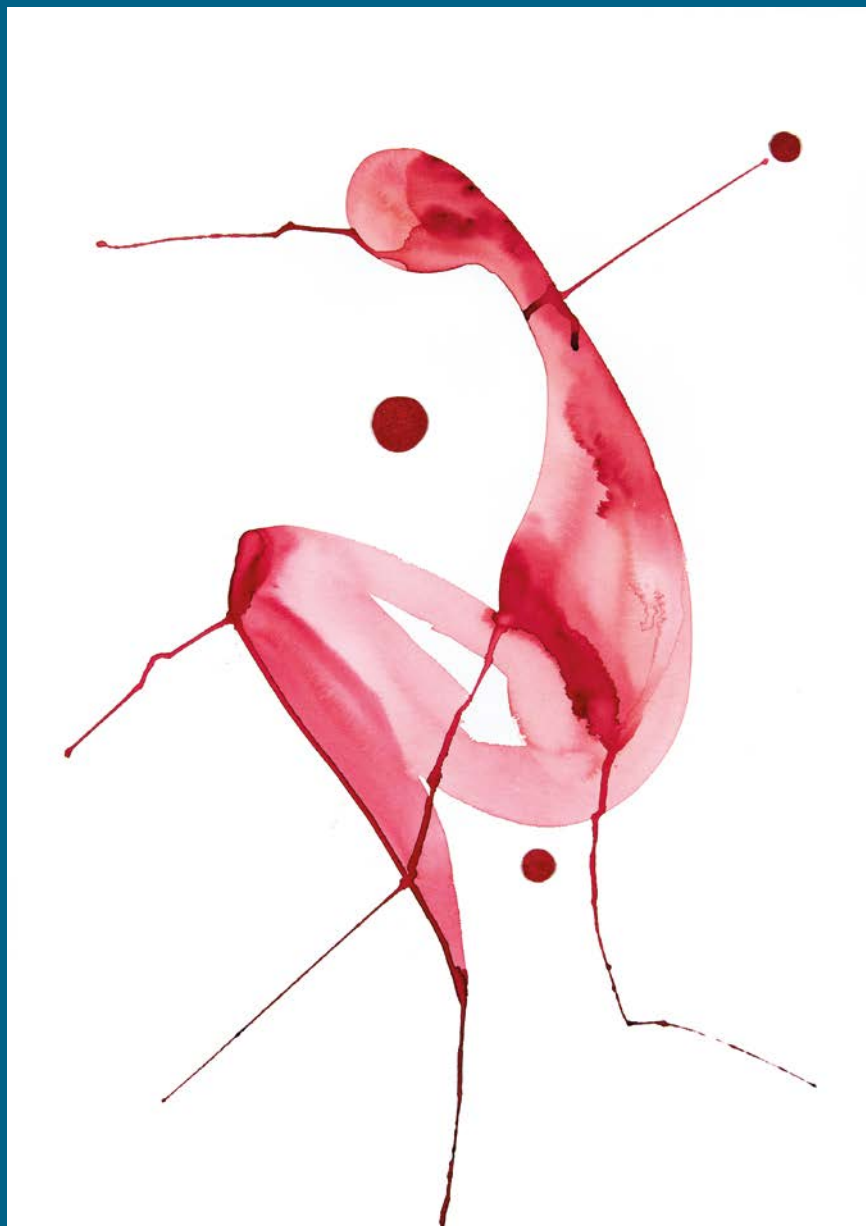
Młodość to ... okres kształtowania własnej tożsamości, pełen wrażeń, prób, uniesień, porażek i nauki.

Przywilejem młodości jest ... odwaga w podejmowaniu ryzyka oraz zdolność do szybkiego uczenia się.

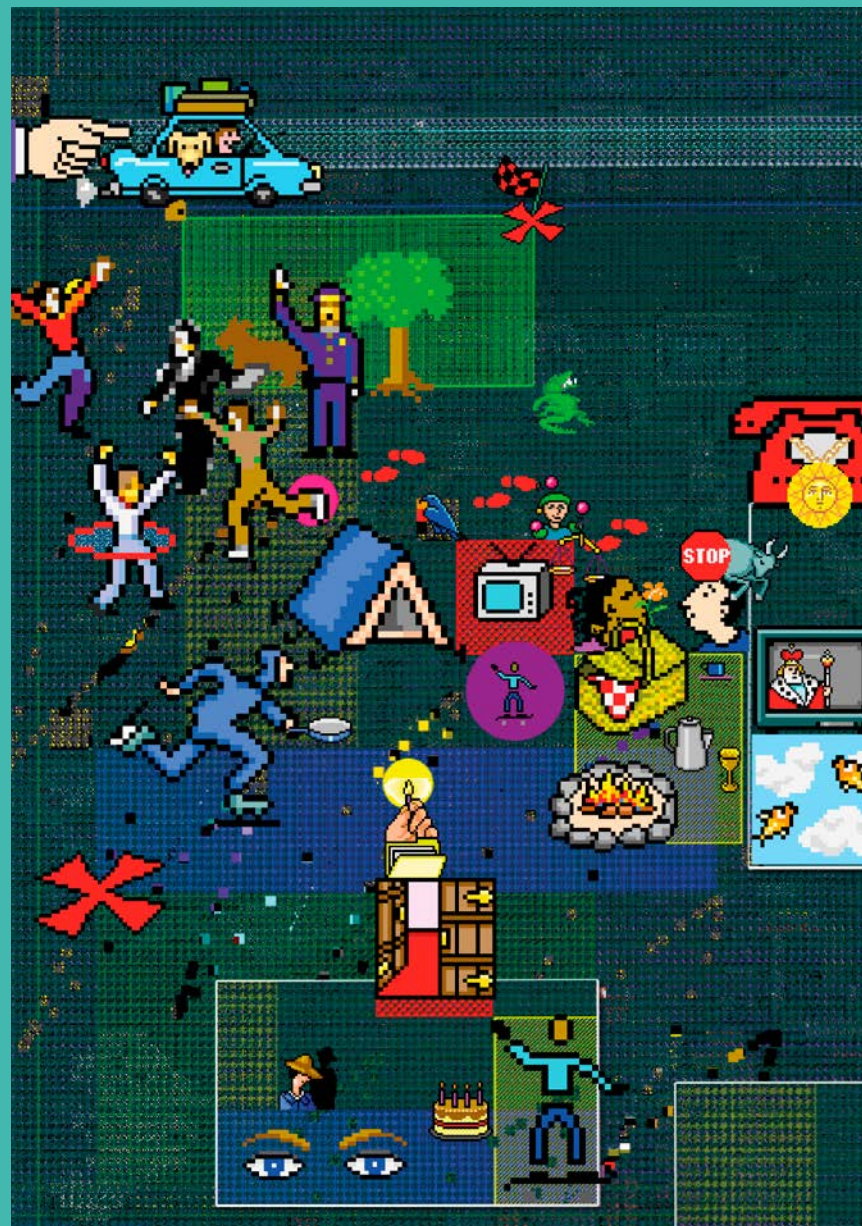
Młodość kończy się, gdy ... zaczyna się narzekać na starość.

Największe grzechy młodości ... są na starość wspomniane z uśmiechem.

Recepta na wieczną młodość ... nie istnieje.



Pojedynek Rysowników



IGNACY KULKA

tegoroczny absolwent Wydziału Grafiki na ASP w Gdańsku, uwielbia aktywny wypoczynek, sentymentalizm, uprawianie sportów oraz eksperymentowanie z różnymi formami artystycznymi.

Rysuję, bo ... kocham inspirować innych ludzi, a rysowanie daje mi poczucie wolności.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał ... moją mamę.

Przypadkowe spotkania, wspomnienia, uczucia i niedoskonałości ... **pobudzają moją kreatywność.**

Artysta dojrzewa, kiedy ... zaczyna być świadomy swojego wpływu na otaczający go świat.

Największe wyzwanie to ... utrzymanie dziecięcej ciekawości i dojrzałego podejścia.

Młodość to ... okres najbardziej produktywny i twórczo wrażliwy.

Przywilejem młodości jest ... możliwość eksperymentowania i idylliczny pogląd na świat.

Młodość kończy się, gdy ... zaczynamy nadmiernie analizować nasze zachowania i przyswajamy zbyt wiele stereotypów.

Największe grzechy młodości ... uwierzenie, że do czegoś się nie nadajemy.

Recepta na wieczną młodość ... to dbanie o dobre relacje z samym sobą.



— MADE IN 3CITY —

PRZEPIĘKNOŚCI

MINIATUROWA SZTUKA ZAKŁĘTA W HAFTACH

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Delikatne spinki, subtelne opaski, misternie haftowane broszki – akcesoria tworzone przez Przepiękności, markę zrodzoną z osobistej potrzeby i zamiłowania do detalu, przyciągają fanów stylu vintage i rękodzieła. Za tymi miniaturowymi dziełami stoi nauczycielka geografii Anna Kowalke, która wykorzystuje każdą wolną chwilę, by zanurzyć się w świecie precyzyjnych haftów.





Za marką Przepiękności stoi mama dwójki dzieci – pięcioletniego Tymka i trzyletniej Amelii. Jej przygoda z haftem zaczęła się, gdy po narodzinach córki zapagnęła stworzyć dla niej unikalną kokardkę. To z pozoru proste marzenie przekształciło się w pasję, która rozwija się od kilku lat.

- Kiedy urodziłam córkę, marzyłam o tym, by stworzyć dla niej kokardkę z haftem. Zaczęłam uczyć się tej sztuki, oglądając tutoriale na Instagramie – wspomina właścicielka.

To, co zaczęło się od kilku prostych akcesoriów, z czasem przerodziło się w pełnoprawną markę, znaną z miniaturowych motywów. Przepiękności szybko zdobyły uznanie wśród miłośników stylu vintage. Miniaturowe hafty, głównie inspirowane motywami florystycznymi w pastelowych barwach, to znak rozpoznawczy marki.

Co ciekawe, właścicielka marki zawodowo związana jest z nauczaniem geografii w kościerskim liceum. Mimo na-

wału obowiązków domowych i zawodowych, każdą wolną chwilę poświęca na haft. Twórczyni marki sama przyznaje, że „haft to czas dla mnie” – forma oderwania się od obowiązków zawodowych i domowych. Swoje projekty tworzy w przerwach między lekcjami, szukając inspiracji w antykwarycznych atlasach roślin. Każdy wzór jest unikalny.

Dodatki, które początkowo miały być ozdobą dla dzieci, z czasem zaczęły trafiać również do dorosłych kobiet. Zestawy mama i córka, klamry do włosów, broszki czy opaski – wszystko to tworzone jest ręcznie, z dbałością o najmniejszy detal. Przepiękności to jednak nie tylko akcesoria do włosów, ale także personalizowane ubrania, plecaki i kapelusze. Marka stale się rozwija, a jej właścicielka chętnie podejmuje się nowych wyzwań, czerpiąc inspiracje z natury. Jej prace można znaleźć na lokalnych wydarzeniach, takich jak Trójmiejskie Targi Twórców – Targi Klimaty, gdzie już niedługo zaprezentuje swoje nowe, świąteczne projekty.

MINIMALIZM Z POLSKIEGO LNU

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA



Etyczna moda staje się coraz bardziej świadomym wyborem nowoczesnych kobiet. Marka Oddech, stworzona przez dwie siostry bliźniaczki Patrycję i Polę Marciniak, udowadnia, że minimalistyczny design może iść w parze z troską o planetę.





Marka Oddech to odpowiedź na potrzeby świadomych kobiet, które poszukują ponadczasowych i minimalistycznych rozwiązań modowych. Patrycja i Pola Marciniak, założycielki marki, postawiły na prostotę i wysoką jakość polskiego lnu, tworząc ubrania nie tylko estetyczne, ale także przyjazne dla środowiska. Len, który wykorzystują, to w pełni

naturalna tkanina, wymagająca minimalnego zużycia wody i pozbawiona chemicznych dodatków. Dzięki swojej biodegradowalności, jest to wybór zgodny z ideą zrównoważonego rozwoju.

Oddech to coś więcej niż ubrania. To filozofia życia w harmonii z naturą. Projek-



ty bazują na prostych formach, wzbogaconych o subtelną paletę kolorów ziemi. Każdy element kolekcji stworzony został z myślą o trwałości i ponadczasowości, zapewniając użytkownikom nie tylko wygodę, ale także poczucie odpowiedzialności za środowisko.

- Stawiamy na proste formy i bawimy się bogatą paletą kolorów ziemi, tworząc uniwersalne projekty, które będą służyć przez lata. Zachęcamy, by patrzeć na modę przez pryzmat długowieczności i naturalnych wartości. Zatrzymaj się i weź z nami głęboki oddech... - apelują twórczynie marki.

Marka Oddech prowadzi sprzedaż online pod adresem www.oddech.com.pl



Fotografka: @n.donchenko

MUA: @erik_muah

Odzież: @oddech.com.pl

Biżuteria: @orodebaltica

Apaszki: @sine.silk



NAMI MEDICAL HOLISTIC CARE W TROSCE O PŁODNOŚĆ I DŁUGOWIECZNOŚĆ

AUTORKA: MARTA DWORAK

W dolnym Sopocie, 400 m od plaży, powstało wyjątkowe uzdrowisko z unikalną ofertą medyczną. Tu, w duchu filozofii longevity, wykwalifikowany zespół ekspertów holistycznie zadba o zdrowie i dobrostan pacjentów, by mogli oni czerpać z życia maksimum przyjemności i to możliwie jak najdłużej. NAMI Medical Holistic Care, bo tak się nazywa ośrodek, to najnowszy projekt sopockiej Grupy INVICTA, jednego z krajowych liderów w leczeniu niepłodności.

Powstaniu NAMI przyświecała idea opieki dopasowanej do konkretnego człowieka i jego indywidualnych potrzeb.

- Zależało mi na tym, aby stworzyć miejsce, w którym każdy z naszych gości – pacjentów NAMI, zostanie otoczony holistyczną opieką. NAMI jest uzdrowiskiem, nasi goście przyjeżdżają, aby zrealizować określone pakiety zabiegów, natomiast każdy z tych pakietów został skonstruowany w taki sposób, abyśmy mogli połączyć pracę nad ciałem, z pracą nad duchem. Stąd np. zajęcia z jogi, techniki relaksujące, aromaterapia. Będziemy dopasowywać zawartość tych pakietów do indywidualnych potrzeb i możliwości naszych pacjentów. Zależy mi na tym, aby każdy z naszych gości poczuł i zrozumiał, że może być traktowany indywidualnie, z pełną akceptacją dla swojej odrębności również w tym medycznym obszarze – mówi Dorota Białobrzaska-Lukaszuk, CEO Grupy INVICTA.

NAMI jest obiektem medycznym, z nowoczesnym zapleczem sprzętowym oraz naukowym doświadczeniem Centrum Badawczo-Rozwojowego INVICTA.

BY DŁUŻEJ CIESZYĆ SIĘ ŻYCIEM

W NAMI Medical Holistic Care zespół lekarzy, fizjoterapeutów, dietetyków, psychologów i naukowców nie tylko na bieżąco rozwiązuje problemy medyczne, ale i uczy pacjentów świadomego podejścia do zdrowia. To miejsce, które pomaga znaleźć odpowiedni kierunek w drodze ku dobrostanowi. Celem uzdrowiska jest wspieranie pacjentów w dążeniu do długiego, ale i jakościowego życia. Jego główne wartości to zdrowie, sprawność fizyczna, aktywność i równowaga emocjonalna. NAMI kładzie nacisk na kompleksowe podejście do wellbeingu, rozumiejąc, że w leczeniu ważna jest integralność człowieka i jego wyjątkowość.

OPIEKA W DUCHU LONGEVITY

Filozofia NAMI zakłada interdyscyplinarność – łączenie medycyny, diety oraz aktywności fizycznej. Kluczowa jest tu jakość życia, która daje możliwość bycia aktywnym, a co za tym idzie, realizowania swoich planów, pasji i marzeń. W takiej perspektywie wiek ma znaczenie drugorzędne. Istotny jest fokus na pozostaniu w jak najlepszej formie,

możliwie jak najdłużej. Co ważne, takiego podejścia można się nauczyć, a pobyty w NAMI Medical Holistic Care właśnie temu mają służyć.

- Marzy mi się, aby pobyt w NAMI był dla naszych gości początkiem świadomej drogi do zdrowia. Dążymy do tego, aby pomóc pacjentom w rozwiązaniu ich problemów medycznych, a jednocześnie chcemy pokazać im, jak dbać o siebie świadomie. Stąd np. w NAMI mamy własną restaurację, dzięki czemu każdy z posiłków dla naszych gości powstaje na miejscu i jest spójny z ideą całościowej opieki. Pracujemy z emocjami, uczymy technik radzenia sobie ze stresem, pokazujemy, że zdrowe jedzenie może być też smaczne. Każdy z tych aspektów ma dla nas znaczenie – dodaje CEO Grupy INVICTA.

KU PŁODNOŚCI

Ważny obszar działalności uzdrowiska dotyka płodności. Nie bez powodu mówi się o tym, że odpowiednie przygotowanie organizmu zwiększa szanse na poczęcie dziecka. Eksperti NAMI czerpią tu z wieloletniego doświadczenia naukowego Grupy INVICTA. Holistyczna opieka nad przyszłymi rodzicami zakłada ich przygotowanie fizyczne i psychiczne, dzięki którym można poprawić jakość komórek rozrodczych i utrzymać płodność w jak najlepszym stanie na dłużej. Osoby będące w trakcie leczenia mogą zatrzymać się w uzdrowisku i w komfortowych warunkach, pod okiem specjalistów, zadbać całościowo o swoje zdrowie.

- Powstanie NAMI uzupełnia nam ten brakujący element, na którym zależało mi w kontekście opieki nad pacjentami, którzy zmagają się z zaburzeniami płodności. Dzięki NAMI możemy zaopiekować się takimi pacjentami całościowo – zapewnić im pobyt w miejscu, w którym zadamy o stan ich zdrowia fizyczny i psychiczny, w niektórych przypadkach będziemy mieli szansę poprawić jakość komórek rozrodczych, a jak wiemy to wszystko ma znaczenie dla skuteczności leczenia – podkreśla Dorota Białobrzaska-Lukaszuk.

BOGATA PROPOZYCJA PAKIETOWA

Oferta NAMI przystosowana jest do osób na różnych etapach życia i z odmiennymi potrzebami. Goście mogą wybierać spośród czterech opcji pobytowych poczynawszy od Pakietu Wellbeing poświęconego regeneracji organizmu m.in. poprzez wyciszenie stanów zapalnych, zmniejszenie napięcia mięśni i złagodzenie dolegliwości bólowych. Pakiet Sensual to zabiegi wykorzystujące najnowsze technologie pomagające odzyskać satysfakcję z życia seksualnego. Osobny obszar dotyczy dna miednicy, któremu dedykowany jest Pakiet Serenity wspierający zdrowie kobiet i mężczyzn. Z kolei Pakiet Lightness pomaga powrócić do równowagi poprzez pozbycie się zmagazynowanego w organizmie stresu i zmęczenia, zwiększa poziom energii witalnej, polepsza samopoczucie i wycisza emocje. Wszystkie pakiety dostępne są w trzech wariantach czasowych: 3-, 5- i 7-dniowych. Oferta uzdrowiska będzie sukcesywnie rozszerzana z uwzględnieniem dwóch obszarów – płodności i długowieczności.

PROFESJONALNE ZAPLECZE MEDYCZNE

Terapia w NAMI uwzględni konsultacje ze specjalistami: lekarzami, fizjoterapeutami i dietetykami. Same zabiegi dobierane są indywidualnie po konsultacji medycznej. Poza fizjoterapią mogą to być masaże pneumatyczne, akupunktura czy treningi wibracyjne wspierające drenaż limfatyczny. Zabiegi uwzględniają m.in. kriokomórę, hydroterapię, elektrostymulację oraz falę uderzeniową. Opierają się o najnowsze technologie takie jak Kwantowy Rezonans Molekularny (QMR) czy implementacja dynamiczna (DIT).

W trakcie terapii pacjenci mają nieograniczony dostęp do strefy SPA i Wellness z sauną suchą, parową oraz infrared (na podczerwień), pokoiów aromaterapii oraz relaksu, basenu z systemem hydromasaży i siłowni. Codzienne mogą także uczestniczyć w porannych i wieczornych zajęciach grupowych obejmujących jogę, medytację, pracę z oddechem, a także techniki relaksujące.

DIETA W CENTRUM

Ważny element terapii to także odpowiednia dieta – zbalansowana i różnorodna – jako podstawa zdrowia i dobrostanu. Restauracja NAMI, w której powstają wszystkie posiłki, wspomaga leczenie i wyrabianie odpowiednich nawyków żywieniowych. Wspiera je także dietetyk, który prowadzi indywidualne konsultacje z gośćmi. Świadome odżywianie wpływa na witalność i długowieczność, dlatego w NAMI poświęca się mu wiele uwagi.

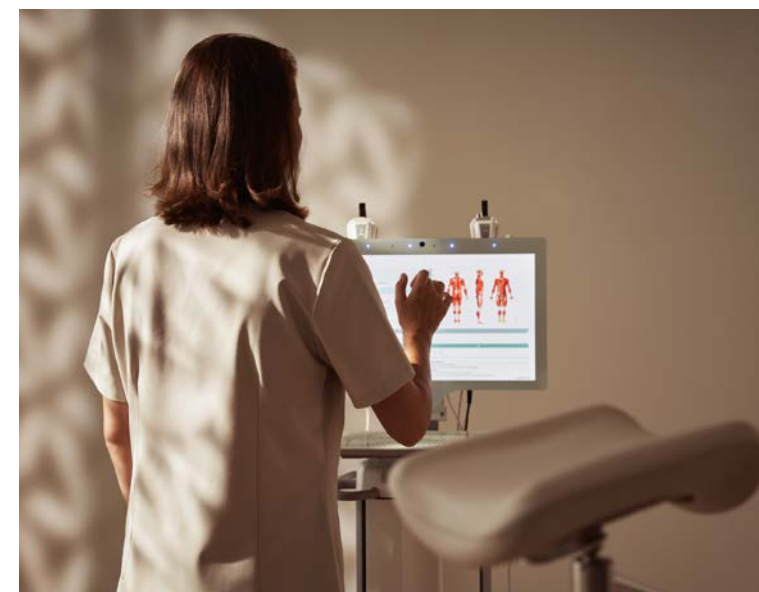
KOJĄCE OTOCZENIE

Relaksowi sprzyjają same przestrzenie NAMI – zaprojektowane z dbałością o szczegóły i z zamiłowaniem do designu. Komfortowe pokoje pomagają wypocząć, wyciszyć się po zabiegach i w pełni się zregenerować. Projektanci zadbałi tu o dostęp do naturalnego światła i nowoczesny, minimalistyczny wystrój. Jako obiekt medyczny NAMI stworzone jest z myślą o osobach dorosłych, które docenią panujący tu spokój tak potrzebny w leczeniu. W rezultacie pobyt w NAMI umożliwia prowadzenie terapii medycznej w bezpiecznych, kontrolowanych warunkach, polegających na stałym monitorowaniu wyników badań, aktywności, żywienia oraz kondycji psychofizycznej pacjenta.

NIEPRZYPADKOWA LOKALIZACJA

Dopełnieniem holistycznej koncepcji NAMI jest samo otoczenie obiektu, który mieści się w dolnym Sopocie - niedaleko morza, w sąsiedztwie lasu – i tym samym wpisuje się w uzdrowską tradycję miasta. Takie otoczenie leczy i ciało, i duszę.

- Kojący wpływ morza i zieleni to bez wątpienia dodatkowe wsparcie w dążeniu do holistycznej opieki. Wierzę w to, że stan umysłu, ciała i ducha wzajemnie na siebie wpływają, a otoczenie, w którym przebywamy naprawdę ma znaczenie – podsumowuje Dorota Białobrzaska-Lukaszuk.





JAK ZBUDOWAĆ ODPORNOŚĆ?

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GLUSZKIEWICZ

Jesień wkracza w nasze codzienne życie, a wraz z nią przeziębienia, grypy i wirusy, od których każdy z nas próbuje się uchronić. Zastanawiamy się jak to zrobić, żeby w tym sezonie być jak najbardziej odpornym i uniknąć co i rusz zmieniania planów ze względu na chorobę swoją lub bliskich. Postanowiliśmy porozmawiać ze specjalistami, którzy odpowiedzieli na nurtujące wszystkich pytanie: jak zbudować odporność na lata? Obalamy mity i przyglądamy się popularnym suplementom diety.

Nasza zdolność do walki z chorobami zaczyna się od wzmocnienia odporności organizmu. To właśnie nasz układ odpornościowy jest pierwszą linią obrony, chroniąc nas przed różnymi zagrożeniami zdrowotnymi. Jednak, aby spełniał swoją rolę w pełni, musi być odpowiednio zadbany i wzmocniony.

JAK SPRAWDZIĆ SWOJĄ ODPORNOŚĆ?

Zdrowy styl życia jest kluczowy dla budowania odporności, zwłaszcza w okresach, kiedy jesteśmy narażeni na zachor-

wanie. Spożywajmy dużo warzyw, owoców, pełnoziarnistych produktów zbożowych, chudego mięsa i zdrowych tłuszczów. Unikajmy natomiast nadmiaru cukru, tłuszczu nasyconego i przetworzonej żywności. Regularne ćwiczenia mogą wspomóc układ odpornościowy. Staraj się być aktywny przez co najmniej 30 minut dziennie. Oprócz tego musimy odpocząć, żeby organizm mógł się regenerować. Starajmy się spać wystarczająco długo (7-8 godzin na dobę) i w odpowiedniej jakości, co ma kluczowe znaczenie dla odporności organizmu. Ponadto prawidłowe nawodnienie pomaga w utrzyma-

niu zdrowego układu immunologicznego poprzez ułatwienie transportu składników odżywczych do komórek odpornościowych oraz usuwanie toksyn z organizmu. Dlatego ważne jest, aby regularnie spożywać odpowiednią ilość wody. Zaleca się spożywanie około 2-3 litrów wody dziennie dla dorosłych osób.

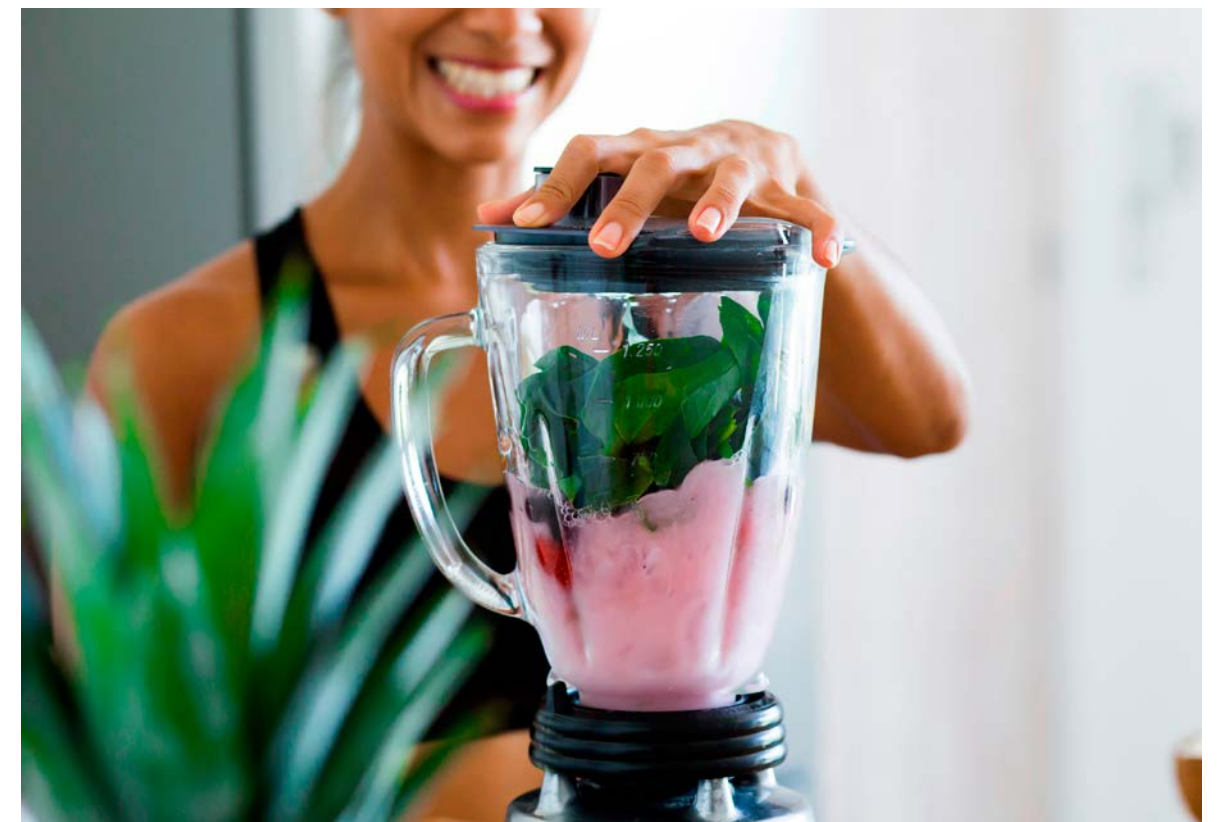
Jednak czy prowadzenie zdrowego stylu życia jest wystarczające, żeby stwierdzić: mam dobrą odporność? Czy można ją zmierzyć i określić procentowo?

- O dobrej odporności mówimy, gdy mamy zdrowe mitochondria, czyli takie, których ilość nie jest mniejsza niż 80 procent w komórce. Całe nasze działanie, lekarzy, musi polegać na tym, aby utrzymać prawidłową funkcję mitochondriów. W tym celu, najpierw wykonujemy badania, które mają nam pokazać w jakim stanie jest organizm. Badamy poziom witamin z grupy B12, D3, poziom żelaza, ferrytyny, wykonujemy morfologię, sprawdzamy zawartość hemoglobiny w krwi i parametry stanów zapalnych organizmu. Jeśli znamy biochemię komórki to wiemy jakie jest zapotrzebowanie na witaminy i mikroelementy. Lekarz w oparciu o dokładnie zebrany wywiad od pacjenta oraz wyniki badań laboratoryjnych i jest w stanie bardzo dokładnie określić czego potrzebuje pacjent - mówi dr Janusz Dzditowiecki z Sopotkiej Fabryki Urody.

SUPLEMENTY DIETY - POMAGAJĄ?

Zdrowa dieta, witaminy, minerały, odpowiednie nawodnienie, aktywność fizyczna i oczywiście suplementy diety. Ze wszystkich stron zachęcani jesteśmy do przyjmowania suplementów diety, które mają nas uchronić od przeziębienia, grypy i zakażeń wirusowych. Jednak jak spośród tylu dostępnych produktów wybrać te, które faktycznie wpłyną pozytywnie na nasz organizm? A ponad wszystko, czy w ogóle działają?

- Odpowiadając na pytanie, czy suplementacja jest konieczna, bez wahania odpowiem, że tak, ale musi być ona dostosowana indywidualnie, w oparciu o stan zdrowia, potrzeby pacjenta. Trzeba pamiętać, że suplementacja nie jest lekiem, a wsparciem dla naszego organizmu. Dobrze dobrana ilościowo i jakościowo dopiero przyniesie oczekiwany rezultat. Suplementacja ma za zadanie uzupełniać to, czego nie dostarczamy z pożywieniem, nigdy na odwrót. Ważnym aspektem jest sezonowość. W okresie jesienno-zimowym niezbędna jest suplementacja witaminy D3. Witamina C, probiotyki i cynk w odpowiednich dawkach poradzą sobie w okresie infekcji, a przy wzmożonym stresie czy wysiłku fizycznym dodatkowa suplementacja magnezu, aminokwasów i adaptogenów, pozwoli naszemu układowi nerwowemu i mięśniom nieco się rozluźnić. Osoby chcące zwiększyć jakość snu powinny się





gnąć po tryptofan, melatoninę, ashwagandę i tarczycę bajkalską. Swoich pacjentów przyzwyczajam do czerpania witamin i składników mineralnych z darów natury, czyli z roślin leczniczych, do których należy moringa, mech irlandzki i spirulina. Każda z nich ze względu na swoje bogactwo witamin, minerałów i antyoksydantów uważana jest za „superfood”. Połączone razem korzystnie wpływają na różne obszary organizmu człowieka, w tym na układ odpornościowy, serce, układ krążenia, układ trawienny, zdrowe kości i układ nerwowy, wspomagają detoksykację, obniżają cholesterol, mają znaczenie w procesie ochrony trzustki i pomagają łagodzić objawy różnych schorzeń, takich jak zapalenie stawów czy choroby autoimmunologiczne – mówi Anna Gromyko z Immunokliniki w Gdyni.

Jakie witaminy są dobre na poprawę odporności? Witaminy C, E i cynk wspomagają fizyczne bariery. Witaminy B6, B12, C, D, E, kwas foliowy, cynk i selen wspomagają odporność na poziomie komórkowym. Oprócz witamin i minerałów, które należy suplementować – najlepiej po konsultacji z lekarzem lub dietetykiem – możemy budować swoją odporność wykorzystując właściwości ogólnodostępnych produktów. Naturalne wzmacniacze odporności i superfoods mogą pomóc w budowaniu silnego systemu odpornościowego. Należą do nich wspomniane probiotyki znajdujące się w naturalnych jogurtach, kefirze, kwaśzonej kapuście czy kimchi. Właściwości przeciwzapalne i antybakteryjne posiada imbir. Dostępny w każdej kuchni czosnek ma właściwości przeciwbakteryjne i przeciwwirusowe. Dobrym

dotądkiem jest również miód i kurkuma, a także jagody acai bogate w antyoksydanty.

ILE TRWA BUDOWANIE ODPORNOŚCI?

Jednym z mitów dotyczących odporności jest ten mówiący, że odporność można zbudować w kilka dni. Budowanie odporności to złożony proces. Organizm potrzebuje czasu, aby nauczyć się efektywnie walczyć z chorobami.

- Jak organizm jest zdrowy, to podniesienie odporności zajmuje kilka tygodni. Jeśli natomiast mamy do czynienia z przewlekłą chorobą, to może to zająć nawet rok, dwa lata. Wtedy przywrócenie odporności jest trudniejsze i nie odbędzie się z dnia na dzień. Wniosek jest taki: sięgnijmy do wiedzy osób, które się na tym znają, czyli lekarzy – podsumowuje dr Janusz Zdzitowiecki z Sopotkiej Fabryki Urody.

Niewątpliwym wpływem na budowanie naszej odporności ma styl życia, który prowadzimy. To jak traktujemy nasze ciało, czym je karmimy, czy odpowiednio je nawadniamy, ćwiczymy, wprowadzamy w ruch, przebywamy na świeżym powietrzu. Dodatkowo możemy wspierać się suplementami diety, które będą nam służyć. Żeby jednak zrobić to z głową, najlepiej wykonać badania i określić czego nasz organizm aktualnie potrzebuje. Nie kierować się trendami, tylko nauką i wiedzą specjalistów, którzy pomogą nam zbudować odporność na lata.

THALGO

LA BEAUTÉ MARINE

30 LAT
THALGO
POLAND

30 lat w Polsce i 60 lat na świecie
morskiej, najpiękniejszej
pielęgnacji



ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACUJĄCYCH Z NAMI SALONÓW I SPA Z TRÓJMIASTA

Eagle Health
Gdańsk
ul. Stara Stocznia 2/2
780 760 901

La Grace
Gabinet Kosmetyczny
Sopot, ul. Chopina 34/2
695 177 423

La Grace SPA
Hotel Molo
Sopot, ul. Podjazd 6
695 177 423

La Grace SPA
Hotel Sopot
Sopot, ul. Haffnera 88
882 075 318

Studio Wellness
Maja Rotkiewicz
Gdańsk, ul. Polanki 37
583 511 252

THALGO.PL

WHOLE BODY MRI

NOWOCZESNA DIAGNOSTYKA

AUTORKA: MARTA DWORAK

Badanie Whole Body MRI stało się modne między innymi dzięki Kim Kardashian, która wypromowała je jako kluczowy element profilaktyki zdrowotnej. Dziś jest coraz częściej wykorzystywane nie tylko przez celebrytów, ale także w środowisku medycznym. O technologii i możliwościach wykrywania chorób we wczesnym stadium rozmawiamy z Marcinem Sternickim, specjalistą radiologii i diagnostyki obrazowej, właścicielem kliniki diagnostycznej Stermed.

Czy Whole Body to badanie profilaktyczne dla każdego, jak przekonuje Kim Kardashian?

W ostatnich latach media społecznościowe spopularyzowały różne trendy w zakresie profilaktyki zdrowotnej i dbania o dobre samopoczucie, a jednym z najnowszych, który zyskuje na świecie ogromną popularność, jest właśnie Whole Body MRI. Jednak to badanie oferuje rzeczywiste korzyści medyczne.

Co je wyróżnia?

Obrazowanie metodą rezonansu magnetycznego zdążyło już ugruntować swoją pozycję jako kluczowe narzędzie w diagnostyce onkologicznej, oferując niezrównaną rozdzielczość obrazowania tkanek miękkich, a jednocześnie nie narażając na promieniowanie jonizujące stosowane w badaniach radiologicznych takich jak rentgen, tomografia komputerowa czy mammografia.

Jednak pojawiają się głosy, że wykonanie rezonansu bez żadnych niepokojących objawów, może powodować ryzyko naddiagnozy, czyli wykrywania nieprawidłowości, które są niegroźne, a droga do przekonania się o tym jest długa i stresująca...

Akurat rezonans magnetyczny jest dość odporny na ten zarzut. Możemy to bardziej przypisać badaniu markerów nowotworowych w krwi u osób zdrowych i ich nieodpowiedniej interpretacji. Badania z zakresu szeroko pojętej radiologii także są obciążone fałszywie pozytywnym wynikiem. Jednak właśnie na tym opiera się dobra diagnostyka obrazowa, żeby zastosować różne metody diagnostyczne jak ultrasonografia, rentgen, tomografia komputerowa, rezonans magnetyczny, PET TK czy PET MR, starać się rozstrzygnąć wątpliwości i postawić diagnozę, zanim podejmie się leczenie zgodnie z naczelną zasadą „Primum non nocere” czyli po pierwsze nie szkodzić. Niestety nietrafione leczenie, które ma różne konsekwencje, często ma swoją przyczynę w nietrafionej lub oszczędnej diagnostyce.

Czy Whole Body to tylko badanie onkologiczne?

Dzięki rozwojowi technologii WB-MRI jest używany do badania przesiewowego osób bezobjawowych o podwyższonym ryzyku nowotworowym. Może ono wykryć szeroki zakres zmian, w tym nowotwory narządów mięsnych, a także rzadkie nowotwory



kości i tkanek miękkich. W przypadku pacjentów z chorobami przewlekłymi, takimi jak stwardnienie rozsiane, zapalenie stawów lub choroby autoimmunologiczne MRI całego ciała może zapewnić kompleksowy obraz postępu choroby bez konieczności wykonywania wielu badań różnych części ciała.

Kto zatem powinien z niego w pierwszej kolejności skorzystać?

Whole Body MRI jest przydatne szczególnie w badaniach przesiewowych w kierunku raka u osób z dziedzicznymi zespołami nowotworowymi lub o podwyższonym ryzyku wystąpienia przerzutów. Dzięki wysokiej czułości WB-MRI znajduje szczególne zastosowanie w przypadku nowotworów ze skłonnością do przerzutów do kości. Również ze względu na nieprzewidywalny kierunek przerzutów, obrazowanie całego ciała może pomóc w określeniu stadium u pacjentów z czerniakiem. Doskonale rezultaty osiągamy też przy wykrywaniu przerzutów do otrzewnej w raku jajnika. W MRI można badać kobiety w ciąży po pierwszym trymestrze, niektóre ośrodki badawcze robią nawet MRI płodu, jest więc to bezpieczne.

Na czym polega wyższość Whole Body nad innymi badaniami profilaktycznymi?

Jedną z najbardziej zaawansowanych funkcji MRI całego ciała jest obrazowanie dyfuzyjne (DWI). Sekwencje DWI są bardzo czułe na zmiany nowotworowe w tkankach, co czyni je potężnym narzędziem do wczesnego wykrywania przerzutów nowotworowych bez obciążenia promieniowaniem jonizującym. Whole Body może obciążać podczas jednego badania duży obszar ciała - zazwyczaj od czubka głowy do połowy ud - więc nie ma konieczności wykonywania pojedynczych badań na określone regiony ciała.

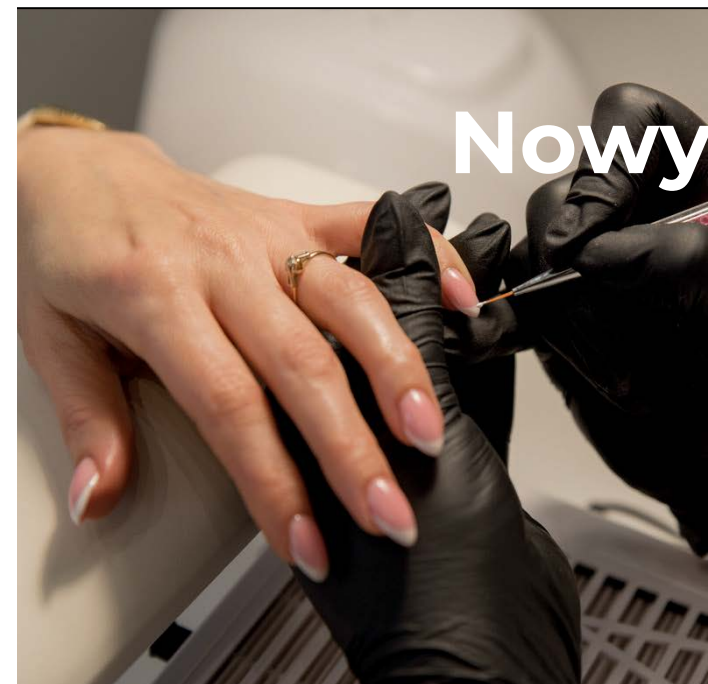
Czy Whole Body może stać się w przyszłości jednym z podstawowych badań jak chociażby morfologia?

Wygląda na to że w tym kierunku zmierzamy. Tendencja jest taka, aby poszczególne sekwencje w badaniu rezonansem dostarczały coraz więcej informacji klinicznych i były coraz krótsze, a sztuczna inteligencja skraca dodatkowo czas badania. Dzięki temu już w niedługiej przyszłości powinniśmy zobaczyć coraz szybsze badania i coraz szersze zastosowanie.

MAJLIS & LWY GDAŃSKIE

UL. NORWIDA 4,
80-280, GDAŃSK - OSIEDLE GARNIZON
TEL: +48 666 636 468
IG: MAJLIS.GD
MAJLIS.BOOKSY.COM

MAJLIS



Nowy salon paznokci

na Garnizonie w Gdańsku

Otwarty w kwietniu tego roku, ekskluzywny salon kosmetyczny MAJLIS jest pierwszym z sieci salonów.

Wnętrze utrzymane w nowoczesnym, minimalistycznym stylu, oferuje ciepłą atmosferę, pełną relaksu i wyrafinowanego komfortu.

Przestronne stanowiska zostały zaprojektowane z myślą o wygodzie naszych klientów, a najwyższej klasy sprzęt i akcesoria zapewniają pełne bezpieczeństwo i higienę podczas każdego zabiegu.

Zapisz się na usługi i poznaj Nasz zespół!

Dodatkowo, oferujemy zabiegi pielęgnacyjne, takie jak SPA dla dłoni i stóp, masaże oraz peelingi, które nie tylko poprawiają kondycję skóry ale również zapewniają głęboki relaks.

Używamy jedynie najwyższej jakości produktów renomowanych marek, co gwarantuje długotrwałe efekty i zdrowy wygląd paznokci.

Zapraszamy do zapisów na usługi manicure, pedicure i SPA oraz do skorzystania z **rabatu -15%** na hasło: *prestizmagazyn*, do wykorzystania na wszystkie usługi.



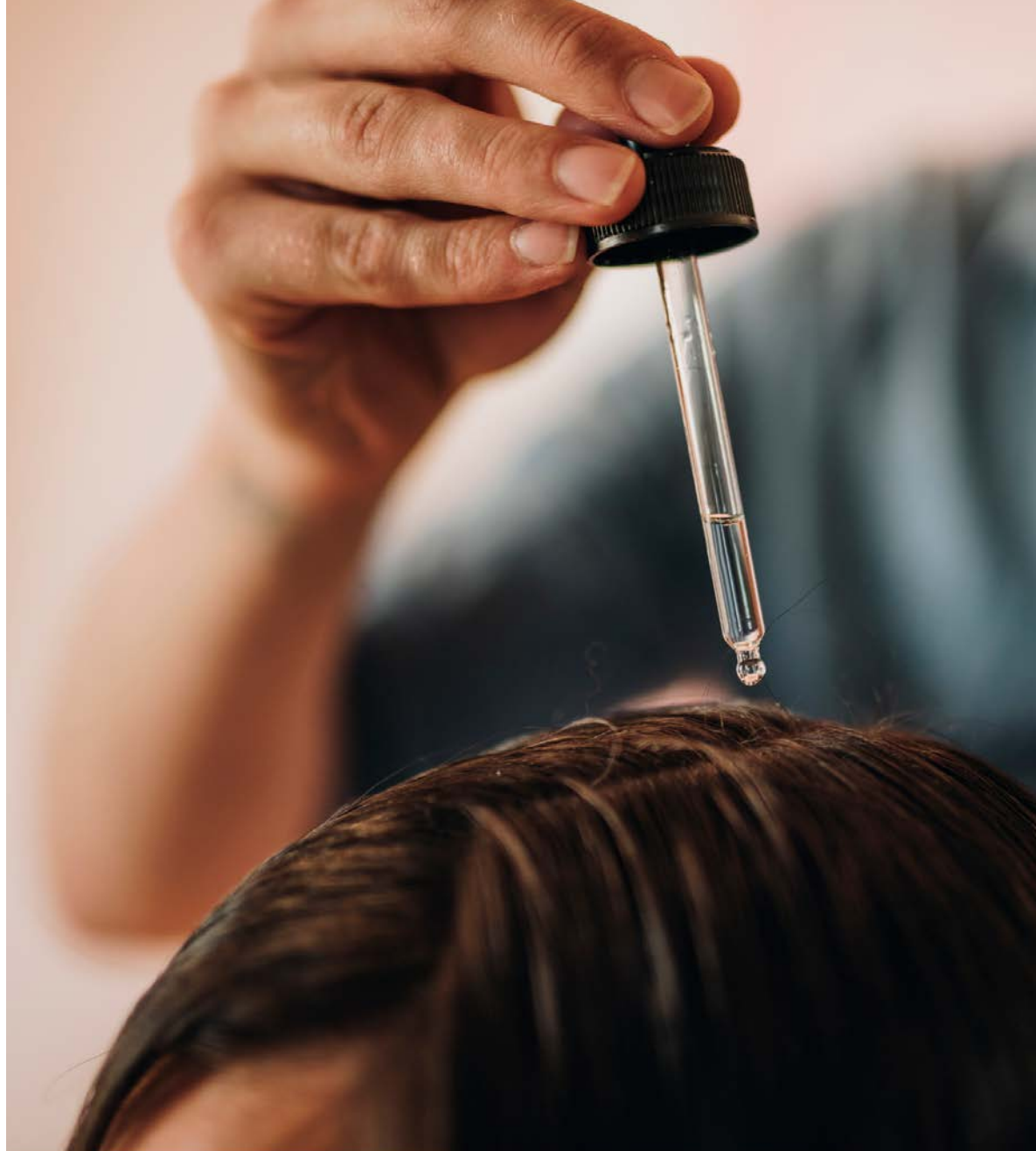
LWY GDAŃSKIE

Pierwszy gent's lounge w Polsce

W otwartym w kwietniu 2024r. salonie LWY GDAŃSKIE stawiamy na nowoczesne podejście do męskiej pielęgnacji, oferując najwyższą jakość usług kosmetycznych w eleganckiej atmosferze. Inspirujemy mężczyzn do dbania o siebie, podkreślając, że pielęgnacja nie jest zarezerwowana tylko dla kobiet.

W zakres usług salonu wchodzi: manicure business, pedicure business, pedicure sportowy oraz zabiegi SPA (peeling, masaż) dla dłoni i stóp, dowiedz się więcej na: www.lwysalon.com.





OLEJOWANIE SKÓRY GŁOWY I WŁOSÓW

AUTORKA: KLAUDIA KRASUE-BACIA

Moda na olejowanie włosów trwa w najlepsze. Nie ma się co dziwić skoro przynosi spektakularne efekty: nawilża, nabłyszczca i wygładza pasma, sprawia, że są podatne na modelowanie i przestają się puszyć. Sklepowe półki wręcz uginają się pod naporem różnego rodzaju olejów, a prawda jest taka, że wcale nie musimy wydawać fortuny na tego typu preparaty. Naturalne oleje możemy zrobić same! Należy jednak pamiętać o kilku ważnych zasadach i poznać sprawdzone metody.

Olejowanie jest idealną opcją dla każdej kobiety dążącej do poprawienia kondycji i wyglądu swojej fryzury. Największe efekty mogą zobaczyć panie borykające się z włosami suchymi i pozbawionymi blasku. Co więcej, nie jest to pomysł nowy, bowiem oleje roślinne do włosów są używane na całym świecie od niepamiętnych czasów. Za dobroczynne działanie olejów wobec owłosionej skóry głowy i łodygi włosa odpowiedzialny jest ich kompleksowy skład. Oleje zawierają wartościowe kwasy tłuszczowe, a także minerały, witaminy i antyoksydanty, takie jak wielce pożądane polifenole.

Podstawową funkcją większości olejków do włosów jest działanie jak emolient, ale unikalne cechy różnych olejków do włosów sugerują, że ich działanie jest czymś więcej niż tylko działaniem zmiękcującym. Preparaty okluzyjne takie jak właśnie oleje stosuje się w celu wyrównania powierzchni włosa i zabezpieczenia struktury włosów np. przed rozdławianiem się końcówek.

BADANIA W GUMED

Oleje działają również przeciwutleniająco, przeciwzapalnie i przeciwdrobnoustrojowo. Dzięki bogatemu składowi, olejki przywracają włosom ich naturalny blask oraz regulują mikrobiom owłosionej skóry głowy. Jednak ich dokładny wpływ na włosy i skórę głowy pozostaje niejasny, i wymaga dalszych badań. Między innymi z tego powodu w Katedrze i Zakładzie Chemii Medycznej GUMed powstała Pracownia Kosmetologii i Trychologii Medycznej. Jej misją jest dostarczenie wiedzy merytorycznej opartej na badaniach naukowych i wsparcie rozwoju kosmetologii i trychologii medycznej w Polsce. Jak również promowanie uzyskanych wyników badań na arenie międzynarodowej.

OLEJE W WALCE Z DERMATOZAMI

Zastosowane prawidłowo oleje roślinne pomogą nie tylko w regeneracji łodygi włosa, ale również z dermatozami skóry głowy, takimi jak: łysienie czy łupież. Ponadto, oleje roślinne są coraz częściej testowane w badaniach klinicznych dotyczących dermatoz owłosionej skóry głowy.

Dla przykładu, jedno z badań klinicznych dotyczyło oceny skuteczności klinicznej oleju rozmarynowego w leczeniu łysienia androgenowego i porównania jego działania z minoksydylem 2%. Łysienie androgenowe występuje zarówno u mężczyzn, jak i kobiet. Z uwagi na fakt, że dolegliwość dotyka głównie mężczyzn, bywa określana mianem łysienia typu męskiego. Jak wykazano w badaniu klinicznym, w obu badanych grupach (olej rozmarynowy i minoksydyl) odnotowano znaczny wzrost liczby włosów w 6-miesięcznym punkcie końcowym w porównaniu z punktem wyjściowym i 3-miesięcznym punktem końcowym. Wyniki niniejszego badania dostarczyły dowodów na skuteczność oleju rozmarynowego w leczeniu łysienia androgenowego.

Podobny rezultat osiągnięto również w leczeniu łupieżu. Łupież jest zaliczany do dermatoz owłosionej skóry głowy dotykającym głównie męską populację. Oleje i ekstrakty z roślin wedle dostępnej literatury naukowej mogą znaleźć zastosowanie w leczeniu i zapobieganiu łupieżowi. Skóra głowy różnych populacji ujawniła związek łupieżu z symbiozą drobnoustrojów, w tym Staphylococcus, Propionibacterium, Malassezia i Candida jako patogenów odpowiedzialne za przyczynę łupieżu. Na pierwszej linii w leczeniu łupieżu są leki przeciwgrzybiczne. Jednakże,

terapią alternatywną jest stosowanie olejków np. z drzewa herbacianego, tymianku, aloesu, mięty, wykazujących działanie przeciwłupieżowe poprzez regulowanie wzrostu drobnoustrojów związanych z powstawaniem łupieżu.

Należy jednak pamiętać, iż w kosmetologii i trychologii mniej znaczy więcej. Nieumiejętnie zastosowane oleje mogą spowodować dysbiozę mikrobiomu skóry oraz obciążyć strukturę włosa. W konsekwencji zamiast zdrowotnego działania uzyskamy efekt przeciwny.

JAK PRAWIDŁOWO OLEJOWAĆ WŁOSY?

Oleje są w stanie zmienić włosy nie do poznania – jednak olejowania trzeba się nauczyć. Na szczęście istnieją podstawy prawidłowego olejowania włosów, które z pewnością ułatwią poruszanie się w tej dziedzinie pielęgnacji.

Po pierwsze, ważny jest czas. Włosy powinno się olejować maksymalnie 30 minut, 1-2 razy w tygodniu. Po drugie, nie powinno się nakładać olejków na skórę głowy i włosy przez całą noc, ponieważ może to zaburzyć jej mikrobiom, a w dodatku nadmiernie je obciążyć i spowodować uszkodzenie ich struktury. Trzecią nie mniej ważną zasadą jest odpowiednie zmycie olejków. Tu z pomocą przyjdzie kilka podstawowych kroków: najpierw szampon spieniamy w ręku i nakładamy wyłącznie na owłosioną skórę głowy (nie na łodygę włosa), wmasowujemy w skórę głowy, a następnie zmywamy. Tę czynność powtarzamy, przetrzymując pianę przez 5 minut. Spieniony szampon sptukujemy i dzięki temu umyta zostanie skóra głowy oraz łodyga włosów. Warto też pamiętać, żeby preparaty odżywcze takie jak: odżywki i maski, nakładać od ucha w dół, przeczesać grzebieniem i dopiero później dokładnie zmyć.

Prawidłowe mycie włosów jest szczególnie ważne, jeśli włosy są stylizowane na co dzień np. z użyciem pianki czy lakieru do włosów. W ten sposób umyte włosy będą odbite od nasady, a dzięki automasażowi skóra głowy zostanie dotleniona.

DOBRY OLEJ TO PODSTAWA

Istotne jest, by w skład mieszanki wchodziło wiele rodzajów olejów. Taką miksturę można zrobić samemu lub kupić gotowy produkt.

Serum olejowe do twarzy, w niektórych przypadkach może być stosowane do owłosionej skóry głowy i łodygi włosa. Takie użycie „off-label” posiada np. bezwodne serum olejowym Skin Science® VegeBoost®, które w składzie zawiera oleje: słonecznikowy, z wiesiołka oraz z winogron i wzbogacone jest ekstraktem z rokitnika i z rozmarynu. Nie ma wody w składzie i środków konserwujących, ani sztucznych aromatów. Jego zapach pochodzi wyłącznie z naturalnych składników. Znajdzie zastosowanie w kuracji włosów o średniej i wysokiej porowatości. Ekstrakt z rokitnika i rozmarynu odżywią owłosioną skórę głowy, a wmasowane w skórę, dotlenią ją. Regularnie stosowanie przyspieszy porost włosów.

Jednak nie każde serum olejowe przeznaczone do skóry twarzy, może być stosowane do skóry głowy i włosów. Przed każdym takim użyciem „off-label” należy skonsultować się z producentem lub specjalistą np. trychologiem.

INNOWACYJNE ZABIEGI LASEREM FOTONA

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

Nowoczesny laser Fotona jest już dostępny w Trójmieście, a dokładniej w Royal Med Clinic. Wraz z pierwszymi urodziniami kliniki pojawił się innowacyjny sprzęt. Za jego pomocą możemy wykonywać szereg zabiegów. Należą do nich: fotoodmładzanie, nowoczesne odmładzanie skóry, frakcjonowanie 3D, leczenie trądziku, zamykanie naczyń, usuwanie owłosienia, przebarwień, blizn, podstawowe zabiegi dermochirurgiczne, resurfacing, peelingi. Co ciekawe, przynoszą one efekty już od pierwszej wizyty. Przyjrzyjmy się wybranym zabiegom, z których warto skorzystać.

Nowoczesnym i bardzo efektywnym zabiegiem jest resurfacing Fotona. To rewolucyjny zabieg, który podczas jednej wizyty pomoże usunąć brązowe plamki, wygładzić blizny, zmarszczki i napiąć skórę. Pod wpływem działania lasera następuje wspomaganie wytwarzania kolagenu, który jak wiemy odpowiada za młody wygląd naszej skóry. Resurfacing jest najbardziej efektywną i najbardziej działającą formą peelingu frakcyjnego.

Dla wszystkich, którzy zmagają się z trądzikiem, a szukają alternatywy dla farmakologicznego leczenia, laser, o którym mowa, ma gotowe rozwiązanie, ponieważ skutecznie leczy różne rodzaje trądziku. W jaki sposób? Precyzyjnie dobrana wiązka światła wnika w głąb skóry i działając na gruczoły łojowe ogranicza produkcję sebum oraz niszczy bakterie wywołujące trądzik. Już po jednym zabiegu widoczna jest zdecydowana poprawa.

Redukcja zmarszczek, a jednocześnie ujędrnienie i napięcie skóry. Która z pań nie szuka takich zabiegów? Taki efekt możemy uzyskać wybierając fotoodmładzanie FRAC3 wykonywane przy pomocy lasera Fotona. Metoda ta polega na wytworzeniu mikrouszkodzeń termicznych głęboko w skórze. Powstałe podrażnienia stymulują przebudowę kolagenu wywołując efekt liftingu skóry. Jest to bardzo efektywne rozwiązanie na tle innych zabiegów odmładzających.

Warto zaznaczyć, że stosowanie lasera Fotona jest bezpieczne. Jest to możliwe dzięki każdorazowej regulacji lasera, który dostarcza wiązkę o ściśle określonych parametrach – jest to system zapewniający niedostępny wcześniej stopień kontroli nad energią impulsu promienia lasera. Jeśli istnieją przeciwwskazania do wykonania zabiegu, to poinformuje cię o nich specjalista przed jego wykonaniem.

Jeśli szukacie bezpiecznych zabiegów, których efekty zauważalne są już po jednej wizycie i chcecie korzystać z tego, co zapewnia nam najnowsza technologia, to wybierzcie się do Royal Med Clinic w Gdyni.

Royal Med Clinic istnieje już od roku w Trójmieście. Teraz ich oferta została wzbogacona o wyjątkowy sprzęt, laser Fotona. Dlaczego jest wyjątkowy? Ponieważ za jego pomocą można wykonać szereg zabiegów odmładzających, leczniczych, czy korygujących zmiany skórne. Nowoczesne podejście do dbania o swój wygląd nie jest obce specjalistom z Royal Med Clinic.



Digital marketing

w zgodzie z filozofią

Kaizen i Kendo

カイゼン 剣道



www.seogroup.pl

Gdynia | Warszawa | Londyn



#LITERACKA PODRÓŻ HESTII

KAROLINA LEWESTAM Z NAGRODĄ HESTII

AUTORKA: HALINA KONOPKA
FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

W tegorocznej edycji Nagrody Literacka Podróż Hestii triumfowała Karolina Lewestam za książkę „Silla”. Gala finałowa, która odbyła się 13 września, zamknęła czwartą odsłonę tego wyróżnienia, które na stałe wpisało się w krajobraz literacki, promując najlepsze polskie książki dla młodych czytelników.

Literacka Podróż Hestii to konkurs, którego misją jest odkrywanie i promowanie literatury dziecięcej oraz młodzieżowej, która wykracza poza schematy, inspirując do głębszych refleksji. Jury, w skład którego wchodzi uznani krytycy i specjaliści, oceniło propozycje z 2023 roku, wybierając zwycięską pozycję spośród pięciu nominowanych książek. „Silla” wyróżniła się oryginalną narracją i głębią treści, które mają szansę stać się ważnym głosem w dyskusji na temat współczesnych wyzwań młodzieży. Werdykt ogłoszono 13 września w Sopocie podczas uroczystej Gali Nagrody Literacka Podróż Hestii.

- Nagrodzona przez nas powieść Karoliny Lewestam podkreśla wartości, które wyraźnie wpisują się w ideę konkursu Literacka Podróż Hestii. To przede wszystkim potrzeba współpracy, która jest szczególnie ważna w obecnych czasach indywidualizmu i różnorodności. Siłą tej książki są również wątki, które zachęcają do poszukiwania harmonii, pokojowego współistnienia różnych gatunków, postaw i opinii. Treść „Silli” nawiązuje do najlepszych tradycji literackich – powieści inicjacyjnych czy podróży – i w ten sposób jest czytelna dla każdego, nie tylko dla fanów gatunku – tak tegoroczny wybór komentuje Artur Borowiński, prezes Grupy ERGO Hestia, przewodniczący Kapituły.

Nagroda Literacka Podróż Hestii, organizowana przez Fundację Artystyczną Podróż Hestii, stawia na książki, które oferują młodym czytelnikom coś więcej niż tylko rozrywkę – poszerzają horyzonty i kształtują ich światopogląd. W tym roku jury uznało książkę Lewestam za dzieło, które odpowiada na tę misję, nadając jej status jednej z najważniejszych pozycji literatury młodzieżowej ostatnich lat.

Wyboru najlepszej tegorocznej książki dokonała kapituła w składzie: Artur Borowiński – przewodniczący kapituły i prezes Grupy ERGO Hestia; Michał Rusinek – pisarz, tłumacz, wykładowca na

Wydziale Polonistyki UJ oraz prezes Fundacji Wisławy Szymborskiej; Katarzyna Kasia – doktor filozofii, prodziekan Wydziału Zarządzania Kulturą Wizualną ASP w Warszawie; Ilona Wiśniewska – autorka nominowana do zeszłorocznej Nagrody Literacka Podróż Hestii za powieść „Przyjaciel Północy”, a także finalistka Nagrody Nike 2023; Joanna Olech – autorka książek dla dzieci i młodzieży oraz ilustratorka; Maciej Wojtyczko – reżyser filmowy, teatralny i telewizyjny, pisarz, autor książek dla dzieci, dramaturg, profesor Akademii Teatralnej w Warszawie; Natalia Wiercińska – członkini Zarządu Fundacji Artystyczna Podróż Hestii. Funkcję sekretarza Nagrody pełni Janusz Heller.

Oprócz nagrody pieniężnej, laureatka otrzymała możliwość promocji swojej książki na szeroką skalę, co daje szansę, by „Silla” dotarła do jeszcze większego grona młodych czytelników. Wybór kapituły wyraźnie pokazuje, że współczesna literatura młodzieżowa może łączyć w sobie wysoki poziom artystyczny z przystępną formą, otwierając nową perspektywę na świat pełen złożonych emocji i wyzwań.

- Karolina Lewestam opowiada o rzeczach najistotniejszych w bardzo atrakcyjnej językowo i fabularnie formie. Udała jej się wielka sztuka: w jej powieści nie ma dydaktyzmu, a jednak jest ona głęboko dydaktyczna. I mimo że dzieje się w mitologicznej czasoprzestrzeni, pozostaje bardzo aktualna, bo mówi o tym, co teraz dla młodych ludzi jest ważne. I co, mam wrażenie, jeszcze długo na ważności nie straci - komentuje prof. Michał Rusinek, prezes Fundacji Wisławy Szymborskiej.

Mecenasem konkursu jest ERGO Hestia, organizuje go Fundacja Artystyczna Podróż Hestii w partnerstwie z Fundacją Wisławy Szymborskiej. Tegoroczna edycja konkursu odbyła się pod patronatem honorowym Biblioteki Narodowej.





QUO VADIS.

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ | FOTO: RZEMIEŚLNIK ŚWITAŁA

I CO DALEJ?

Swing i jazz, rock i pop, skąpo ubrane tancerki, żywcem wzięte z niemieckiego kabaretu lat 20. XX wieku, kuszące seksapilem postacie, barwne iluminacje i migające krzyże. I choć tego nie znajdziemy w oryginalnej wersji Quo Vadis Henryka Sienkiewicza to spektakl Teatru Muzycznego w Gdyni w reżyserii Wojciecha Kościelniaka w zaskakujący sposób oddaje ducha sienkiewiczowskiej powieści o prześladowaniach pierwszych chrześcijan. A jednocześnie pokazuje, że historia lubi się powtarzać.

Radosne płąsy co rusz przerywają salwy śmiechu. Słychać wesolą muzykę. Niektórzy tańczą, inni oddają się cielesnym uciechom. Co pewien czas ktoś wzniesie toast. Trwa kolejna szalona i upojna impreza u rzymskiego cesarza Nerona. Tym razem jednak nieco inna niż tradycyjne libacje i orgie jakie zwykli urządzać. Pomiedzy imprezowiczami stoją bowiem duże, metalowe krzyże przystrojone migającymi lampkami. Można by je nawet wziąć za element imprezowej scenografii, gdyby nie to, że na każdym widać ukrzyżowanego, cierpiącego chrześcijanina. Całości dopełnia widok rzymskiego Koloseum. Albo wnętrza berlińskiego kabaretu z lat 30. A może i jednego, i drugiego?

POMIĘDZY RZYMEM, A BERLINEM

To jedna z bardziej widowiskowych scen jakie zafundował widzom Wojciech Kościelniak, reżyser premierowego Quo Vadis w gdyńskim teatrze. I w pewnym sensie reprezentatywna – jeżeli chodzi o całość przedstawienia. Pokazuje różnorodność stylów i gatunków jakich użyto do inscenizacji tej dziejącej się w I wieku naszej ery akcji powieści. Dzięki temu Kościelniak uzyskał zamierzony efekt – ci co oczekują albo i obawiają się poważnej, natchnionej sztuki w duchu apologetyki, pełnej pauz i przedłużających się deklamacji wykonywanych przez upojonych brzmieniem własnego głosu aktorów mogą o tym zapomnieć. To dynamiczne, pełne emocji i zwrotów show pełną gębą. Z użyciem wielu narzędzi, technik i środków. Tak jak efektowna scena walki Ursusa z turem na arenie koloseum. Zamiast symboliki lub też kombinowania czym ją zastąpić, na scenę po prostu wjechał gigantyczny tur z buchającymi nozdrzami. Podobnie wspomniana

już wcześniej scena z ukrzyżowaniem chrześcijan. Takich efektowych tricków jest więcej.

Główną scenografią stanowi duża, owalna, piętrowa konstrukcja z neonami w dolnej części. Dzięki obrotowej scenie stale się obraca. Raz udaje rzymskie Koloseum i jego trybuny, a raz wnętrza kabaretu z 20. i 30. lat XX wieku. To zróżnicowanie widoczne jest też w kostiumach. Są więc rzymskie, barwne szaty, ale i są epatujące seksem tancerki. To samo dotyczy muzyki, w której nie brakuje nawiązań do przedwojennego jazzu i swingu.

Co ciekawe te dwa odległe światy (rzymski i niemiecki) świetnie do siebie pasują. Wszakże lata 20. XX wieku zmęczoną wojną Europie przyniosły powrót dekadencji. Ludzie chcieli odreagować, bawić się, za wszelką cenę. Do szaleństwa. A przecież starożytny Rzym i czasy Nerona to kwintesencja dekadencji. Łącznik jest więc jasny. Na marginesie warto wspomnieć, że inspiracja okresem międzywojennym to dzisiaj modny trend w rozrywce. Widać to po popularności serialu Babylon Berlin, którego akcja rozgrywa się właśnie w okresie międzywojennym czy też modnych w Niemczech imprezach z elektro swingiem, nawiązujących wprost do przedwojennych imprez. Reżyser, jak i zespół – autor muzyki (Mariusz Obijalski), scenografii (Mariusz Napierała), choreografii (Mateusz Pietrzak), czy też autorki kostiumów (Anna Adamek i Martyna Kander) wykorzystali więc modny trend.

Są też inne łączniki rzymsko – berlińskie. Marek Winnicjusz i Gajusz Petroniusz ubrani są w czarne mundury, które budzą



skojarzenia z nazistowskimi. Ale i też z uniformami jakie często noszą tyranii i ich zmilitaryzowani podwładni w wielu dystopijnych filmach o futurystycznej dyktaturze. Podobnie wygląda Tygellinus, który ma pod sobą pretorian, jak i sami pretorianie, którzy mordowali i katowali na rozkaz Nerona każdego kto mu się naraził. Niczym niemieckie SS.

Oczywiście gama kostiumów jest znacznie większa. Członkowie i członkinie dworu cesarskiego mają barwne szaty, a najczęściej kuszą też swoimi wdziękami. Największą kusicielką jest atrakcyjna Poppea, druga żona Nerona, grana przez Karolinę Trębacz, a najbardziej zmienne w swoim wyglądzie są 3 Furie (Furia Niestrudzona, Katarzyna Kurdej, Furia Mścicielka, Renia Gosławska i Furia Zawistna, Sandra Brucheiser). Na drugim biegunie są ciemieni chrześcijanie, którzy wyglądają najbardziej szaro i bezbarwnie, co podkreśla ich uległość i pokorę, a jednocześnie brak przywiązania do ziemskiego życia i związanych z nim dóbr.

OD BARWNEGO DESPOTY DO IDEALNEJ KOBIETY

Choć tak wielkie widowisko to efekt pracy wielu specjalistów i twórców to główny ciężar powodzenia (lub jego braku) spoczywa na aktorach. W gdyńskim Quo Vadis zdecydowanie najjaśniejszym punktem jest rola Nerona. Cesarz Rzymu był szaleńcem, sadystą, mordercą i matkobójcą. Spalił Rzym. A jednocześnie uważał się za boskiego poetę i śpiewaka. Tutaj powiedzmy wprost – wielobarwność, złożoność i szaleństwo tej postaci daje największe możliwości wykazania się kunsztem aktorskim. Co grający Nerona Marcin Ślabowski świetnie wykorzystał. Dość wspomnieć, że Neron momentami budzi o wiele więcej radości i sympatii widzów niż pozytywni bohaterowie powieści. Szaleństwo i witalność Nerona wręcz przyćmiewają inne postaci. Z wyrazistych postaci na pewno trzeba wyróżnić Poppeę graną przez Karolinę Trębacz, tak samo jak Chilonę Chilonidesa granego przez Szczęsą Reznikowa. To złożona postać, po tym jak jego zdrada spowodowała śmierć chrześcijan przechodzi duchową przemianę, nawraca się i zyskuje odkupienie. Przemianę przechodzi też Marek Winnicjusz grany przez Jakuba Brucheisera. Rzymski żołnierz, zabijający dotąd bez skrępowań staje się wyznawcą Chrystusa. Z kolei jego wuj Gajusz Petroniusz choć nie przyjmuje oficjalnie nowej wiary to także dokonuje przewartościowania swojego życia. Z tą rolą świetnie sobie poradził Marek Nędza. Na uwagę zasługują też role Akte (Karolina Merda) i Eunice (Adrianna Kos). Pierwsza to była kochanka Nerona, postać, która otoczyła opieką Ligię, a druga to ukochana Petroniusza, jego dawna niewolnica. Ślabiej, a w zasadzie mniej wyraziście na ich tle wypadła Ligia (Julia Duchniewicz). Tutaj jednak warto zadać sobie pytanie – jak duży wpływ na wyrazistość tej postaci może mieć aktorka, gdy sam Sienkiewicz stworzył ją jako ideał. A postaci piękne, gładkie, idealne w wyglądzie jak i swojej postawie, zachowaniu są najczęściej... nudne. To jak częste porównanie Skrzetuskiego i Kmicica z Trylogii Sienkiewicza. Chyba wszyscy woleli hultaja, człowieka z krwi i kości jakim był Kmicic niż cnotliwego i wspaniałego Skrzetuskiego. A teraz przypomnijcie sobie Ligię graną przez Magdalenę Mielcarz w ekranizacji Quo Vadis z 2001 roku autorstwa Jerzego Kawalerowicza. Wyglądała jawiskowo. I to by było na tyle. Kawalerowicz wybierając piękną modelkę, a nie wyrazistą aktorkę być może uznał, że nie ma tutaj o co walczyć. Wystarczy uroda. Stąd przed Julią Duchniewicz zdecydowanie najtrudniejsze zadanie.



W POSZUKIWANIU LEPSZEGO BRZMIENIA

Długość spektaklu może początkowo przerazić. 3 godziny i 40 minut? Spokojnie. I choć pierwsza część rozwijała się raczej nieśpiesznie to w drugiej ilość bodźców, zmian, emocji, dynamika nie pozwoliły już odetchnąć ani na chwilę. Minusy? Standardowym wyzwaniem - jak na teatry muzyczne i chyba wszystkie opery – było zrozumienie słów. Na to jednak wpływa nie tylko dykcja artystów, ale złożoność spektaklu, akustyka i zastosowana technika. Na szczęście można było się posilkować angielskim tłumaczeniem jakie pokazywało się na ekranie umieszczonym wysoko nad widownią. Inna sprawą są umiejętności wokalne artystów. Nie obyło się bez kilku błędów intonacyjnych. Na szczęście były to sporadyczne wpadki, które nie zmieniają całościowej oceny.

Inne wyzwanie – jak jakość dźwięku – nie jest już związane z zespołem artystycznym. W świecie stale postępującej technologii, coraz lepszych obiektów budowanych do koncertów, coraz lepszych systemów nagłośnieniowych oczekiwania co do jakości dźwięku, szczególnie wśród świadomej publiczności rosną. I o ile świadomi słuchacze podczas stojących koncertów mogą samodzielnie szukać najlepszej dźwiękowej przestrzeni (najczęściej tuż przy dj-ce), to w teatrze każdy ma swoje przypisane miejsce. Tak więc jesteśmy skazani na istniejące ustawienia. Te, jeżeli chodzi o górne rzędy po prawej stronie, nie należały do idealnych, brakowało niskich tonów co nieco zmniejszyło satysfakcję z odbioru.

IDEAŁY SZLACHETNE, ALE ZŁO ZOSTAŁO

Quo Vadis powstało pod koniec XIX wieku. Sienkiewicz interesował się antykiem, czytał dzieła starożytne, m.in. „Annały” Tacyta. Wiele razy odwiedzał Rzym, gdzie jego przewodnikiem był Henryk Siemiradzki. Nie bez powodu - obrazy Siemiradzkiego pokazujące starożytne życie były inspiracją dla pisarza. Podobnie jak kapliczka „Quo Vadis” naprzeciw Bazyliki Świętego Piotra, czy też losy Polaków ciemniejących pod zaborami. To wszystko miało wpływ na powstanie Quo Vadis. Dzięki swojej wiedzy dość wiernie oddał ducha tamtych czasów i wplotł akcję powieści w historyczne postaci i wydarzenia. Quo Vadis zyskała wielką sławę na całym świecie, chwalił ją papież. Przetłumaczono ją na 57 języków, trafiła na deski teatrów, opery, a także doczekała się wielu ekranizacji. Była pochwałą i obroną chrześcijaństwa.

Dzisiaj w Europie, w tym w Polsce trwa proces laicyzacji, a jednocześnie rozliczeń z Kościołem. W tle narasta konflikt. Równoległe w Europie Zachodniej przybywa wyznawców Islamu, a kojarzone z nimi zamachy terrorystyczne wywołują coraz silniejsze napięcia. W tym kontekście interesującym zagadnieniem będzie odbiór sztuki, która przecież sama w sobie jest wielkim manifestem chrześcijaństwa. Zresztą spektakl Kościelniaka jest tutaj wierny przekazowi Sienkiewicza. Chrześcijanie to dobro, które walczy ze złem świata, moralni zwycięzcy, a w jednym momencie jest wręcz mistycznie, np. gdy na ekranach pojawia się twarz Jezusa.

Za jednym wyjątkiem, bo Kościelniak nie pozostawił dzieła bez komentarza. Spektakl kończy scena, która pokazuje, że choć pokazane ideały chrześcijaństwa są szlachetne, to zło i przemoc nie zniknęły. Zmienili się tylko oprawcy i ich ofiary. Zamiast ukrzyżowanych chrześcijan widać więc kobietę na stosie, a zamiast Nerona dostojnika kościoła. A zabawa? Dalej trwa.

Teatr Muzyczny w Gdyni
im. Danuty Baduszkowej

Quo Vadis

na podstawie powieści
Henryka Sienkiewicza

Reżyseria, scenariusz i teksty piosenek:
Wojciech Kościelniak

II reżyser: Katarzyna Witkowska

Muzyka: Mariusz Objalski

Kierownictwo muzyczne: Dariusz Różankiewicz

Choreografia: Mariusz Pietrzak

Scenografia: Mariusz Napierała

Kostiumy: Anna Adamek i Martyna Kander

OBSADA (w dniu prapremiery)

Marek Winnicjusz: Jakub Brucheiser

Gajusz Petroniusz: Marek Nędza

Ligia: Julia Duchniewicz

Neron: Marcin Ślabowski

Poppea Sabina: Karolina Trębacz

Akte: Karolina Merda

Eunice: Adrianna Kos

Tygellinus: Krzysztof Kowalski

Chilon Chilonedes: Sasz Reznikow

Furie: Furia Niestrudzona - Katarzyna Kurdej,
Furia Mścicielka - Renia Gosławska, Furia
Zawistna - Sandra Brucheiser

Ursus: Kacper Młynarkiewicz

Aulus: Tomasz Więcek

Pomponia Grecyna: Alicja Piotrowska

Chryzotemis: Karolina Trębacz, Izabela
Pawletko

Kryspus: Jacek Wester

Piotr Apostoł: Bernard Szyg

Glaukus: Tomasz Gregor

Kroton: Michał Karmowski

Sroka: Aleksandra Ludwikowska

Lilith: Ewa Walczak

Sekstus: Sebastian Wislocki

Rubria: Agnieszka Zalas

Dealer: Maciej Podgórski

Barman: Karol Małkowski

Szuler: Paweł Bernaciak

Dziwka: Katarzyna Więcek

Mammiusz: Patryk Maślach

Kalwia: Julia Zacharek

Nigidia: Anna Czajka

Miriam: Anna Jędrzejewska

Pitagoras: Jędrzej Gierach

TOP OF THE TOP

MIAŁ BYĆ SZCZYT SZCZYTÓW. WYSZŁA PRZEPAŚĆ

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA | FOTO: KAROL MAKURAT

Choć tegoroczny festiwal Top of The Top w zasadzie nie odbiegał charakterem od pozostałych edycji to tym razem zebrał najgorsze możliwe recenzje. W ostrzu krytyki znalazł się przede wszystkim koncert połączony z prezentacją ramówki TVN, organizatora imprezy, który w powszechnej opinii wypaczył ideę festiwalu. Sopot dofinansował festiwal kwotą 800 tys. zł, największą w ciągu ostatnich lat.

Gdy publiczność siedziała w lekkim półmroku scena błyszczała w świetle setek świateł. Pierwszy akord przebił nocne powietrze. Na scenę weszła dama polskiej muzyki, Alicja Majewska. Rozpoczął się show. Na niebie unosiły się delikatne smugi dymu, a na deski Opery Leśnej, z coraz większym rozmachem wchodzili kolejni artyści. To był wieczór pełen legend. TVN-owi udało się zaprosić tych, którzy władają sceną od wielu dekad. Ewę Bem, Krystynę Prońko, Andrzeja Dąbrowskiego, czy też Wojciecha Gąssowskiego. Chwilę później znajomy dźwięk gitary wypełnił nadmorskie powietrze. Edyta Bartosiewicz obchodziła 30-lecie kultowej płyty „Sen”. Publiczność oszalała, a temperatura wciąż rosła. Tym bardziej, że już za chwilę na scenie po raz pierwszy w takim formacie mieli pojawić się kultowi raperzy... Zaczęło się z wysokiego C. „Normalnie o tej porze, wożę się po mieście” – słychać było nawet na sopockim moście. Wszyscy krzykali razem z Kaliber 44. Zwieńczeniem koncertu były legendarne „Chwile ulotne” Paktofoniki. Chwilę przed zejściem ze sceny Ostry przyznał, że zdecydował się zagrać w Sopocie dla swojej mamy. „To festiwal z tradycją” – powiedział.

KONCERTOWA PREZENTACJA RAMÓWKI

Tak wyglądała finałowa noc tegorocznej edycji Top of the Top Sopot Festival, organizowanej przez stację TVN. Podczas trzech poprzednich publiczność również mogła liczyć na dużą różnorodność gatunkową. I tak pierwszego dnia widzowie i uczestnicy bawili się w rytm największych radiowych hitów dzięki „Gorące sopockiej nocy”. W wykonaniu weteranów jak Lady Pank, czy Wilki, ale i świeżych wykonawców jak Sarsa i Bovska. Nie obyło się jednak bez drobnych problemów technicznych. Internauci narzekali na nagłośnienie, i rzeczywiście podczas telewizyjnej transmisji kiepsko brzmiała nawet ci najlepsza.

Drugi dzień był nostalgicznym powrotem do lat 90. i tradycyjnie, uroczystym dniem wyłonienia zwycięzcy legendarnego Bursztynowego Słowika. Telewizja TVN od kilku lat miesza artystów konkursowych z tymi niekonkursowymi, więc siłą rzeczy nagroda nie była głównym punktem imprezy, a jedynie jej wypełnieniem.

Aż wreszcie nadszedł trzeci dzień sopockiego festiwalu, którego głównym hasłem były słowa: „Muzyka to coś, co nas łączy”. W teorii widzowie mieli wysłuchać znanych i uwielbianych przebojów w nowych aranżacjach, jednak szybko okazało się, że występy artystów były tylko pretekstem do tego, żeby zapre-





zentować gwiazdy telewizji TVN. Opera Leśna stała się miejscem prezentacji jesiennej ramówki stacji. Na scenie płała Magda Gessler, Monika Olejnik skandowała „wolne media”, a Michel Moran promował nowy sezon „MasterChefa” opowiadający przy tym o swojej babci..., a to wszystko okraszone bawiącymi się prezenterami, wymieniającymi się marynarkami i tańczącymi do kamery. Creme de la creme był Marcin Prokop, który na scenie podczas show WalusiaKraksaKryzys podśpiewywał razem z bandem i udawał grę na gitarze.

FAŁA KRYTYKI

Ten dzień mógł być najbardziej jakościowym pod względem muzycznym. Jednak za każdym razem, kiedy publiczność i telewizzowie zaczęli się coraz lepiej bawić, to gospodarze przypominali, że tak naprawdę najważniejsza tego wieczoru jest nowa ramówka. I choć stacja TVN wielokrotnie w ostatnich latach przemyślała podczas festiwalu zapowiedzi swoich programów, promowano nowe show, dziennikarskie gwiazdy, jednak nigdy nie zmieniono koncertu festiwalowego w twardą promocję.

Na reakcje nie trzeba było długo czekać. W sieci zawrzało. Tak mocnej krytyki w mediach, i to tych przyjaznych TVN-owi chyba nikt się nie spodziewał. Tytuły wręcz oszalały. „Internauci ostro krytykują festiwal w Sopocie. To jest porażka” (Onet Kultura), „To domówka TVN-u, a nie festiwal”

(Onet Kultura), „Prezenterzy TVN przejęli scenę w Sopocie. Zepchnęli artystów na dalszy plan” (Interia), „Top Of The Top żenady... Słowiku, czy ci nie żal?” (Zawsze Pomorze), „Widzowie zniesmaczeni festiwalem w Sopocie. Poszło nie tylko o wpadki techniczne: zemdliło mnie” (Gazeta.pl), „Potężny zgrzyt podczas festiwalu w Sopocie. Ludzie wściekli na TVN” (Fakt.pl), „Sopot dopiero się zaczął, a widzowie już wyłączają telewizory. Fala krytyki pod adresem TVN” (Swiatgwiazd.pl).

Temperaturę podgrzał jeszcze bardziej magazyn Press, który stoi za najważniejszymi nagrodami dziennikarskimi w Polsce, czy też Galą Medalu Wolności Słowa w Gdańsku. W podsumowaniu dotyczącym krytycznych opinii o Top of The Top ujawnił, że koncert ramówkowy na którym Monika Olejnik wołała „wolne media” reżyserował Michał Bandurski. „Jeszcze niedawno ten 35-latek był jednym z reżyserów TVP Jacka Kurskiego i Mateusza Matyszkowicza. Odpowiadał za reżyserię m.in. koncertów na festiwalach polskich” – informował Press.

„SPORO NERWÓW”

Niektóre media wskazywały również na problem z doborem artystów – chociaż koncerty z udziałem legend polskiej muzyki, jak Edyta Bartosiewicz i Małgorzata Ostrowska, wzbudziły entuzjazm, to obecność celebrytów wręcz odwrotnie. Według niektórych odbiorców nie



ZŁOTE CZASY FESTIWALU

Był rok 1961, kiedy w Trójmieście po raz pierwszy zorganizowano w Trójmieście z inicjatywy samego Władysława Szpilmana Międzynarodowy Festiwal Piosenki. Zainspirowany włoskim San Remo, miał za zadanie promować muzykę i artystów z różnych zakątków świata, przyciągając uwagę międzynarodowej publiczności. Sopotcka scena była w tamtym czasie jedną z nielicznych platform, na której można było usłyszeć zachodnie dźwięki w czasach PRL-u. Nikomu, by się nie śniło, by wtedy móc zobaczyć na scenie Boney M., a jednak! Ten występ odbił się zresztą szerokim echem ze względu na wykonanie zakazanej piosenki „Rasputin”.

W swoich latach świetności, czyli pod koniec lat 70. oraz na przełomie 80. i 90., sopocki festiwal w Polsce konkurować mógł tylko z festiwalem w Opolu. Obydwa nie bez powodu były nazywane świętem piosenki, z tą różnicą, że w Sopocie można było zobaczyć nie tylko polskich artystów, ale też, a może przede wszystkim, zagranicznych. Helena Vondráčková, Ała Pugaczowa, Johnny Cash, Kim Wilde, Marilion, Paul Young, Garou, Annie Lenox, The Kelly Family, Simply Red, Ricky Martin, Bryan Adams, czy Elton John to tylko niektóre sławy, które wystąpiły na deskach Opery Leśnej.

Z RĄK DO RĄK

Mimo że dziś muzyczna impreza w Sopocie nosi nazwę Top of the Top Sopot Festival i organizuje ją TVN, to jest to wciąż to samo wydarzenie, które w latach 60. zaczęła organizować Telewizja Polska. Przez lata TVP była wyłącznym nadawcą, a festiwal rozwijał się jako jedna z najważniejszych imprez muzycznych w tej części Europy. Z czasem jednak, w dobie transformacji ustrojowej i otwarcia polskiego rynku na komercyjne media, pojawiły się pierwsze zmiany.

Przełomowym momentem był rok 2005, kiedy to Festiwal w Sopocie został przejęty przez telewizję TVN. Stacja robiła wszystko, co mogła, by wypromować show jak najlepiej. Nagrodę główną zdobył wtedy Andrzej Piaseczny z piosenką „Z głębi duszy”, ale to walka o Słowika Publiczności przyciągnęła największą uwagę. To właśnie tam o laur starały się Doda z zespołem Virgin oraz Mandaryna. To wtedy wybrzmiało kultowe już: „Znacie Ev'ry Night?!”. I kiedy tej pierwszej kariera wystrzeliła jak z procy, druga zmagala się z wielką porażką.

Był też Polsat, który czyhał na sopocką imprezę od wielu lat. Dlatego, kiedy trwała walka pomiędzy TVP a TVN-em, jako zupełnie oddzielny byt powstał Sopot TOPtrendy Festiwal, który różnił się znacząco formułą od pozostałych. Nie przyznawano tam Słowików, ale wyróżniano artystów, którzy sprzedali najwięcej płyt w danym roku. Jednak w 2012 roku wspomniany TOPtrendy zastąpił Top of the Top Sopot Festival. Nowy festiwal był nie tylko jedynym na rynku, ale także tym, który oficjalnie kontynuował tradycję imprezy powstałej w latach 60. W 2014 roku zmienił nazwę na Polsat Sopot Festival, tylko po to, by trzy lata później ponownie powrócić na anteny pod „starym” szyldem Top of the Top Sopot Festival, ale już w telewizji TVN. Od tego momentu impreza odbywa się regularnie pod niezmienioną nazwą. Tam też cyklicznie publiczność przyznaje Bursztynowego Słowika.

Jeśli cała sytuacja wydaje się zawiła, to jeszcze więcej zamieszania wprowadziło miasto Sopot, które posiada prawa do nagrody Bursztynowego Słowika. W 2023 roku doszło do nietypowej sytuacji – podczas polsatowskiej wersji imprezy (Polsat SuperHit Festival) wyróżniono Alicję Majewską za całokształt twórczości, jednak zaledwie dwa miesiące później, w ramach „oryginalnego” festiwalu organizowanego przez TVN, widzowie wybrali swojego zwycięzcę.



mieli wystarczających umiejętności, za to dużą rozpoznawalność. Najbardziej dostało się Julii Wieniawie.

Krytyczne opinie dodatkowo spotęgowała rezygnacja z udziału w festiwalu ikony polskiej muzyki - Grażyny Łobaszewskiej. Artystka nie wystąpiła na sopockiej scenie z powodu niezadowolenia z aranżacji jednego ze swoich utworów. Jej decyzję otwarcie poparł Zbigniew Hołdys stwierdzając, że postanowiła zachować klasę, co jest odpowiedzią na pytanie, dlaczego wiele innych występów podczas festiwalu było słabej jakości. Podobne komentarze pojawiły się u innych znanych osób kultury. Tomasz Raczek, uznany krytyk filmowy, ostro skrytykował festiwal, twierdząc, że samo oglądanie go wywołało u niego „sporo nerwów”. Skrytykował dziwną mieszankę muzyki i poważnych informacji oraz niską jakość wykonania, przez co musiał wyłączyć transmisję po godzinie. Z kolei dziennikarka Karolina Korwin-Piotrowska w „Presserwisie” skomentowała: „Festiwal w Sopocie w obecnej formule odtwarza uznane utwory w wykonaniu uznanych wykonawców. Nic nie kreuje, jest dla polskiej kultury bezwartościowy. Jego faktycznym celem jest promocja TVN”.

Byli też tacy, którzy festiwal ocenili pozytywnie. Niektórzy próbowali bronić go w komentarzach lub na licznych forach.

„Rozumiem głosy niezadowolenia – każdy ma prawo je wyrazić i dobrze, że są. Nie rozumiem natomiast, dlaczego kogoś dziwi, że w TVN pokazywane są osoby związane z (o zgrozo!) TVN. Dodając do tego, że muzyki podczas koncertu było naprawdę dużo, a artyści raczej nie zostali zmuszeni do tego, aby pojawić się na scenie, trudno oprzeć się wrażeniu, że ta wszechobecna krytyka wszystkich i wszystkiego jest już coraz mniej konstruktywna. O ile w ogóle jest” – napisała Kamila Glińska, szefowa serwisu Plejada.pl

NIE CENZURUJEMY KULTURY

Festiwal Top of the Top, mimo swojej rozmachu i znaczenia, w dużej mierze pozostał zamknięty w murach sopockiej Opery Leśnej. W przeszłości Sopot żył festiwalem. Wydarzenia towarzyszące były rozsięte po całym mieście, artyści prezentowali się na otwartym powietrzu, nad brzegiem Bałtyku, przyciągając turystów i mieszkańców kurortu. Dziś festiwal skupił się niemal wyłącznie na występach w Operze Leśnej, wyjątkiem była promocja trzynastego sezonu „Top Model”, która odbyła się na sopockiej plaży w ramach festiwalu Top of The Top. Odbył się tu specjalny pokaz mody. Na wybiegu spacerowały gwiazdy tv i sportu, m.in. złota medalistka olimpijska z Paryża Aleksandra Mirosław, Grażyna Szapolowska, Monika Olejnik, czy była polska modelka Bogna Sworowska. Wielką niespodzianką było pojawienie się na wybiegu obecnej prezydentki Sopotu - Magdaleny Czarzyńskiej-Jachim.

Zapytaliśmy o ocenę tegorocznego festiwalu, jego walorów muzycznych, poziomu, a także efektywności promocyjnej dla Sopotu.

- W Sopocie nie cenzurujemy kultury. Na Top of The Top Sopot Festival 2024 wystąpili najpopularniejsi artyści młodego pokolenia, a także uznane gwiazdy polskiej estrady. Publicz-

ność w konkursie wyłoniła laureata Bursztynowego Słowika, a cały festiwal cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem, o czym świadczy komplet widzów w Operze Leśnej i liczna widownia zgromadzona przed telewizorami – wyjaśnia Magdalena Czarzyńska – Jachim, prezydentka Sopotu. I dodaje: - Opera Leśna ma w ciągu całego sezonu bardzo bogatą i zróżnicowaną ofertę wydarzeń muzycznych. Prezentowana jest muzyka operowa, klasyczna, jazz, brass, muzyka rozrywkowa, a Top of The Top to jedno z wydarzeń, które znakomicie tę ofertę uzupełnia.

Czy to oznacza, że miasto rozważa dalsze wspieranie festiwalu w jego obecnym kształcie?

- Bursztynowy Słowik jest nagrodą główną festiwalu przyznawaną od kilkunastu lat głosami publiczności i to właśnie publiczność decyduje do którego z wykonawców trafi statuetka. Miasto Sopot w pełni szanuje ten głos – mówi Marek Niziołek z Biura Prezydenta Miasta Sopot. - Obecnie rozpoczynamy prace nad konstruowaniem budżetu miasta na rok 2025 – dodaje.

Miasto Sopot od lat dofinansowuje TVN-owski festiwal Top of The Top. W 2022 i 2023 roku zapisano w miejskim budżecie po 600 tys. zł. W tym roku kwota była rekordowa i wyniosła 800 tys. zł.





Fot. Anna Rezulak/ KFP / FFFF

CZEKAJĄC NA WIELKIE PIĘKNO

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK

„W Gdyni wieje nowy wiatr! Jest mocny i rześki.” – tak tegoroczną, 49. już edycję najważniejszego festiwalu filmowego w Polsce zapowiadała Joanna Łapińska, dyrektorka artystyczna Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. Po zakończonych seansach trudno nie zgodzić się z tymi słowami, choć Złote Lwy dla „Zielonej granicy” Agnieszki Holland wywołały w tym roku jeszcze więcej kontrowersji niż zupełne pominięcie tego filmu w ubiegłorocznej edycji Festiwalu. Ten werdykt – przewidywany w festiwalowych kuluarach – przekreślił nadzieje na odpolitycznienie najważniejszej filmowej imprezy w naszym kraju.

Po ubiegłorocznej, zdominowanej przez tematykę historyczną edycji chyba wszyscy czekaliśmy na nowe filmowe rozdanie. Tym razem zapowiadana przez organizatorów świeżość i widoczna w konkursowej selekcji różnorodność to nie tylko zasługa nowych festiwalowych sekcji i „nowych, mocnych partnerstw” takich jak FIPRESCI (Międzynarodowa Federacja Krytyków Filmowych), Europejska Akademia Filmowa czy CICAIE (Międzynarodowe Stowarzyszenie Kin Artystycznych). Polskie kino wykonało wreszcie potrzebny zwrot ku teraźniejszości i problemom współczesnego człowieka, a to tematy wyraźnie zaniedbywane ostatnio przez filmowców (i producentów), zwłaszcza w selekcji konkursu głównego. Mimo ciekawego i wyjątkowo (jak na FFFF) zróżnicowanego repertuaru, na zakończenie nie obyło się bez kontrowersji - obejrzelśmy wątpliwej jakości finałową galę, wysłuchaliśmy kilku nieśmiesznych żartów, a najważniejsza z konkursowych statuetek powędrowała oczywiście do filmu, któremu poprzednia władza z pewnością nie przyznałaby nawet składanej papierowej serwetki. Problem w tym, że polityczna poprawność i potrzeba zadośćuczynienia twórcom „Zielonej granicy” niosą ze sobą pewne niebezpieczeństwo: mogą przesłonić w dyskusjach niewątpliwą, uniwersalną wartość samego filmu. W tym roku, na neutralnym artystycznie gruncie obraz Agnieszki Holland z pewnością przegrałby z filmem Magnusa von Horna. Jego „Dziewczyna z igłą” to filmowe arcydzieło, które w tegorocznej edycji pod wieloma względami po prostu nie miało sobie równych. Jak się okazało, na neutralnym gruncie w dalszym ciągu nie jesteśmy, ale - po kolei.

BAROMETR ZMIAN

Jeżeli filmy wytypowane do konkursu głównego tegorocznej edycji FFFF miałyby pełnić rolę barometru, w polskim kinie zapowiada się na ciekawą zmianę klimatu. Nie ma wprawdzie bezwzględnej rewolucji i szczególnie gwałtownej wolty, ale po fali krytyki, jaka za upolitycznienie repertuaru i samej selekcji spadła na organizatorów w ubiegłym roku widać wyraźnie, że środowisko filmowe „odrobiło” potrzebne lekcje. W tegorocznej edycji mamy sporo naprawdę ciekawych tytułów, poruszających tematy wskazywane jako ważne także przez młodszą część festiwalowej widowni. I tak, mamy wprawdzie II wojnę światową i nieśmiertelny w Polskim kinie PRL, tym razem są jednak raczej pretekstem do wywołania dyskusji nad trudnymi, uniwersalnymi tematami i tem filmowych wydarzeń – z jednej strony mrocznym, z drugiej zaś wyrysowanym z wyraźnie sentymentalnym filtrem. Agenci bezpieczeństwa nadal kanalie, ale sportretowane jakby z przymrużeniem oka, niczym „czarne charaktery” z komiksowego uniwersum - wprawdzie nie lubimy ich i wszyscy wiemy, co o nich sądzić, jednocześnie nie wyobrażamy sobie ciekawej historii bez ich udziału. W tegorocznej selekcji konkursu głównego nie ma polskiej martyrologii ani tworzonych na potrzeby szkolnej widowni hagiografii – była za to ważna refleksja nad różnego rodzaju przemocą, („Lany poniedziałek”, „Utrata równowagi”), samotnością kobiet i problemem niechcianych cięż („Dziewczyna z igłą”), wątek ekologiczny („Simona Kossak”), proces radzenia sobie ze stratą („Minghun”), trudne relacje międzyludzkie („Dwie siostry”) czy dramat osób transpłciowych, walczących o swoją prawdę i miejsce w lokalnej społeczności („Kobieta z...”).

Zobaczyliśmy kilka filmowych biografii („Simona Kossak”, „Kulej. Dwie strony medalu”, „Idź pod prąd”) oraz polską prowincję, czule sportretowaną m.in. w doskonałym „Wróblu” ze szczerą, jasną i słusznie nagrodzoną przez jury rolą Jacka Borusińskiego. Jednym z najważniejszych tematów festiwalu była wojna w Ukrainie, pokazywana z różnych perspektyw („Dwie siostry”, „Ludzie”, „Pod wulkanem”). W każdym przypadku filmowcy zrezygnowali z formy dokumentującej sam konflikt zbrojny, trafnie skupiając się na dramacie ludzi, z dnia na dzień pozbawionych wszystkiego, co w naszej części świata kryje się pod pojęciem „normalnego” życia. Wschód wraca zresztą także w opowieściach o dławieniu białoruskiej opozycji („Pod szarym niebem”) oraz sytuacji uchodźców podejmujących desperackie próby przekroczenia polsko - białoruskiej granicy („Zielona granica”).

MUSZTARDA PO OBIEDZIE

Kontrowersyjna „Zielona granica” Agnieszki Holland, podobnie jak „Biała odwaga” Marcina Koszałki, opowiadająca o kolaboracji części podhalańskich górali z nazistowskimi Niemcami w czasie II wojny światowej czy „Kobieta z...” duetu Szumowska-Englert to dla dużej części festiwalowej widowni przysłowiowa musztarda po obiedzie - każdy z tych tytułów miał swoją premierę już jakiś czas temu, fale dyskusji i wywołanych tymi obrazami emocji zdążyły już nieco opaść, a jak wiadomo, z filmami jest podobnie jak z kawą – na festiwalu smakuje najlepiej, kiedy jest świeża i gorąca. Wątpliwym „pocieszeniem” jest w tym przypadku fakt, że żaden z problemów poruszonych w wymienionych filmach (dotyczy to zwłaszcza „Kobiety z...” oraz „Zielonej granicy”) niczego nie stracił na swojej aktualności. Organizatorzy festiwalu postanowili wyjść z twarzą z wizerunkowego kryzysu, jaki rok temu zafundowali sobie, ostentacyjnie pomijając „Zieloną granicę” czy „Kobietę z...” nawet w formie pokazów specjalnych. Tegoroczna próba rehabilitacji pozostawia jednak pewien niesmak, a producenci najbardziej „przetęganymi” tytułami faktycznie niewiele zyskują na włączeniu ich filmów do konkursu 49. FFFF. Nic prócz oddanej im sprawiedliwości oraz kilku statuetek. Tylko tyle i aż tyle.

KINO MŁODYCH

Konkurs główny tegorocznego festiwalu to przede wszystkim kino młodych, w bardzo szerokim spektrum tego określenia. Na ekranie mogliśmy podziwiać kilka naprawdę ciekawych aktorskich popisów i wiele nieznanymi (lub mniej znanymi) szerszej widowni twarzami. Charyzmatyczna Sandra Drzymalska jako młoda Simona Kossak wypadła przekonująco i ze swoją eteryczną powierzchownością doskonale wpasowała się w momentami baśniowe otoczenie Puszczy Białowieskiej. Z Jakubem Gierszałem stworzyła na ekranie ciekawy i, co ważniejsze, nieoczywisty duet. Podobnie udana była jej nagrodzona przez jury kreacja w „Białej odwadze” Marcina Koszałki. Doskonały, choć pominięty w werdykcie kobiecy dwugłos obserwowaliśmy z kolei w „Dwóch siostrach” Łukasza Karwowskiego – to siostrzane kino drogi z pogrążoną w wojennej zawierusze Ukrainą w tle, koncertowo odegrane przez Karolinę Rzepę i Dianę Zamojską, czasami przywodzące na myśl ubiegłorocznego...

roczny „Lęk” Sławomira Fabickiego z docenionymi przez krytyków (ale ponownie - nie festiwalowe jury) rolami Magdaleny Cieleckiej i Marty Nieradkiewicz. W obydwu filmach towarzyszymy w podróży siostram, które pozornie łączy niewiele, różni zaś – wszystko. Zamojska i Rzepa są do bólu naturalne, podczas seansu naprawdę mamy wrażenie, że w swoim życiu natknęliśmy się już przynajmniej na jedną z nich. W obliczu zawieruchy wojennej w Ukrainie filmowe siostry zachowują nastoletnią wręcz naiwność, bywają nieodpowiedzialne i, momentami, zabawne – scena, w której jedna z bohaterek odbywa w poczekalni dworca kolejowego spontaniczny stosunek z przypadkowo poznanym wcześniej Ukraińcem dodała filmowi lekkości, może tylko po to, by za chwilę odebrać ją widzowi i uderzyć weń ze zdwojoną siłą. Doceniajcie życie i ludzi, których macie wokół siebie – to przesłanie, z którym „Dwie siostry” zostawiają nas po seansie.

KINO KOBIEC

Kobiece wątek to, oprócz wojny w Ukrainie, jeden z najistotniejszych odcieni tegorocznej edycji gdyńskiego festiwalu. W konkursie głównym mieliśmy sporo dobrych i bardzo dobrych kobiecych ról oraz poświęconych kobietom wątków. Duet Małgorzata Hajewska - Krzysztofik / Joanna Kulig w „Kobiece z...” M. Szumowskiej i M. Englerta to jeden z najjaśniejszych punktów festiwalu, odegrany przez obie aktorki z ogromną dozą szczeroci. Małgorzata Hajewska -

Krzysztofik i jej Andrzej/Aniela to popis aktorskiego kunsztu – polskie kino zdecydowanie za mało czerpało do tej pory z ogromnego potencjału tej aktorki. Miejmy nadzieję, że „Kobieta z...” będzie dla niej przepustką do nowego rozdziału w karierze.

Mocnymi punktami są w tegorocznej selekcji konkursu głównego także inne, z pozoru tylko „kobiece” tematy. Justyna Mytnik i jej „Lany poniedziałek” to poruszająca historia młodej dziewczyny, która doświadcza przemocy seksualnej i u progu dorosłości próbuje uporać się z traumą. W kilku produkcjach poświęconych wojnie w Ukrainie mamy ważną, kobiecą perspektywę. Mimo mocnego przekazu, to nie te filmy „krzyczą” w kobiecej sprawie najgłośniej. Magnus von Horn i jego „Dziewczyna z igłą” to film, którego nie zapomina się tydzień po seansie, na pewno zostanie pod powieką jak uporczywe ziarenko piasku i jest ogromna szansa, że rozgości się tam na długo. Tytułowa „dziewczyna z igłą” to Karoline (w tej roli fenomenalna Victoria Carmen Sonne), żyjąca na skraju nędzy pracownica kopenhaskich zakładów tekstylnych, naiwna i marząca o lepszej przyszłości. Cięża, której „sprawca” ulatnia się z życia dziewczyny po jednej tylko konfrontacji z matroną swego rodu, burzy te marzenia, stawiając samotną i ubogą Karoline w sytuacji bez wyjścia. Z pomocą przychodzi Dagmar - napotkana w łaźni właścicielka delikatesów (w tej roli uhonorowana nagrodą za najlepszą kobiecą rolę drugoplanową Trine Dyrholm), szybko okazuje się jednak, że



Fot. Anna Bobrowska/ KFP / FPF



Fot. Anna Bobrowska/ KFP / FPF

jej intencje są brudne jak potok rwących pod kopenhaskim brukiem ścieków i Karoline stopniowo odkrywa o swojej nowej znajomej mroczną prawdę.

WIELE FILMÓW, JEDNO ARCYDZIEŁO

„Dziewczyna z igłą” to filmowe dzieło totalne, nawet w światowej kinematografii to nieczęsty przypadek. Film niesie ważne przesłanie i stawia niewygodne pytania o naturę wolności, opresyjne społeczeństwo, samotność kobiet uwikłanych w sytuację bez wyjścia i odpowiedzialność (a raczej jej brak) mężczyźni. Oprócz aktualnej tematyki „Dziewczyna z igłą” to także popis gry aktorskiej na najwyższym światowym poziomie – Victoria Carmen Sonne to, obok Małgorzaty Hajewskiej - Krzysztofik, największa przegrana w rywalizacji o nagrodę za pierwszoplanową rolę żeńską. Sandra Drzymalska, mimo ogólnie niezłej passy na festiwalu nawet nie zbliżyła się do mistrzostwa, które w „Dziewczynie z igłą” osiągnęła Dunka. Sonne jest absolutnie magnetyczna, od pierwszych kadrów ze swoim udziałem zawłaszcza ekran. Nie musi mówić wiele, by powiedzieć wszystko. Takich kreacji po prostu się nie zapomina – dziwi więc fakt, że nie dostrzegło jej festiwalowe jury, palmę pierwszeństwa przyznając w najlepszym razie poprawnej kreacji Drzymalskiej.

Jednym z największych atutów filmu von Horna są piękne zdjęcia Michała Dymka. Mimo makabrycznej tematyki obraz jest niezwykle plastyczny i większość kadrów naprawdę nadaje się do oprawienia w przysłowiowe ramki. Wszystko w „Dziewczynie z igłą” zgadza się od początku do końca i to zdecydowanie najlepszy – i najpiękniejszy - film zaprezentowany w tym roku w Gdyni.

TROCHĘ ŚMIESZNO, TROCHĘ STRASZNO

Po tygodniu spotkań z kinem i twórcami tradycyjnie przyszedł czas na wieńczącą festiwal galę. A ta, jak to często bywa w ostatnich latach, koneserów sztuki filmowej potrafi solidnie wybić z dobrego nastroju. Mieliśmy nieśmieszne (momentami żenujące) zachowania współprowadzącego uroczystości Michała Sikorskiego i mieszane w związku z tym reakcje publiczności. Wyraz twarzy Jacka Borusińskiego, co chwila uwiecznianego w kadrze przez rejestrujące uroczystości kamery, był dla tych „festyniarskich” popisów niemy i sprawliwym komentarzem. Ze sceny płynęły wesołe akordy wygrywane dla wchodzących na scenę artystów – i o ile muzykom z Mitch&Mitch nie można przecież odmówić profesjonalizmu oraz lekkości w interpretacji muzycznych motywów, o tyle tym razem zabrakło wycucia i akompaniament był momentami po prostu...nieadekwatny. Oczywiście, gala rządzi się swoimi prawami. Na ekranie mamy jednak w większości zaangażowane społecznie filmy o tragedii wojennej, rozmaitych formach przemocy i ludzkiej samotności, do którego nachalny „hollywoodzki” blichtr wieńczącej festiwal gali, z wygłupami prowadzących i dziwnym, podejrzanie frywolnym akompaniamentem pasowała po prostu jak pięść do nosa.

Sam werdykt w głównej kategorii okazał się do bólu przewidywalny i dla kilku filmów zaprezentowanych w tym roku w Gdyni po prostu krzywdzący. Tak, „Zielona granica” jest filmem ważnym. Niestety, mimo upływu miesięcy od zmiany politycznej w kraju i wcześniejszych deklaracji polityków, jego temat pozostaje boleśnie aktualny –



Fot. Anna Bobrowska / KFP / PPF

Agnieszka Holland w swoim liście odczytanym na gali nie omieszkała wytknąć tego rządzącym:

- Nasz film przyniósł nam przez ten rok, który upłynął od jego premiery, wiele satysfakcji. Objechał cały świat i wszędzie był przyjmowany z wielkimi emocjami przez widzów i krytykę, ale przyniósł nam też wiele bólu. Pracując nad nim i pokazując go, zetknęliśmy się z bezmiarem nieszczęść, cierpienia, przemocy, kłamstwa, pogardy i dehumanizacji. Ten ból wciąż trwa. Sytuacja na granicy białoruskiej nie zmieniła się po zmianie władzy, a pod pewnymi względami zmieniła się na gorsze – pisała reżyserka w swoim liście odczytywanym w trakcie sobotniej gali.

„Zielona granica” to także obraz dobrze nakręcony, dobrze udźwiękowiony i, w większości, po prostu dobrze odegrany. Ale w tym roku z pewnością nie był to film najlepszy. Cytując prowadzącego galę Michała Sikorskiego, to „Dziewczyna z igłą” „wzięła” w tym roku Gdynię. Jej twórcy wyjechali znad morza z pokaznym zbiorem statuetek, tylko w konkursie głównym film zdobył aż 6 nagród, w tym Srebrne Lwy, nagrodę za muzykę, scenografię, kostiumy, za wspomnianą już drugoplanową rolę kobiecą i zdjęcia. Obecność „Zielonej granicy” w konkursie głównym była potrzebna – jednak fakt, że w walce o Złote Lwy pokonała filmowe arcydzieło, jakim bez wątpienia jest obraz von Horna, stawia pod znakiem zapytania charakter tej rywalizacji.

W OCZEKIWANIU NA WIELKIE PIĘKNO

Przyszłoroczna, 50. już edycja festiwalu, zapowiadana na scenie przez ministkę Hannę Wróblewską jako wyjątkowa, rodzi duże oczekiwania. Z pewnością przyniesie potrzebne podsumowania, dla twórców może być czasem rozliczeń z własnych dokonań. Mimo kontrowersji wokół tegorocznego werdyktu jury konkursu głównego, zakończona właśnie edycja PPF przyniosła wiele potrzebnych zmian, powiew świeżości w postaci młodych, dobrze rokujących twórców i tematyki, w tym roku zdecydowanie bliższej współczesności. I jeśli jest w polskim kinie jakaś potrzebująca wypełnienia nisza, to jest to trudne do opisania „wielkie piękno”- nieuchwytna refleksja, artystyczna doskonałość, po doświadczeniu której z kina wychodzimy w uniesieniu, myśląc: jestem lepszym człowiekiem. I nie chodzi tu o nachalne, moralizatorskie treści ani naiwne zachwyty, zaserwowane nam ostatnio np. przez Wima Wendersa w jego do bólu pretensjonalnym „Perfect Days”. W sztuce filmowej, zwłaszcza polskiej, udaje się to niezwykle rzadko, w tym roku takiego piękna dotknęli głównie operatorzy, m.in. Michał Dymek („Dziewczyna z igłą”), Marcin Koszałka („Biała odwaga”) czy w Kacper Fertacz w niezauważonym przez jury filmie „Minghun” Jana P. Matużyńskiego.

„Świat jest przerażającym miejscem. A my musimy mocno wierzyć, że jest inaczej” – mówi filmowa Dagmar w obsypanej nagrodami „Dziewczynie z igłą”. Polscy filmowcy w tej wierze ponownie raczej nas nie umocnią.

PINKTOBER W HARD ROCK CAFE



GDAŃSK

RÓŻOWY PAŹDZIERNIK: HARMONOGRAM WYDARZEŃ NA ŻYWO

01.10, 18:00

ARTYSTYCZNE WTORKI:
SPOTKANIE Z MANGĄ - WYKŁAD NT.
"WIZERUNEK KOBIET W MANDZE"

03.10, 20:00

LIVE MUSIC: THE RUNNING KETTLES

04.10, 18:00

SANDRA DEKA "JAK BYĆ AKTYWNA MAMĄ
BEZ POCZUCIA WINY"

08.10, 18:00

ARTYSTYCZNE WTORKI:
SIP&PAINT "INTYMNE KWIATOWE PORTRETY"
MALARSTWO AKWARELOWE

10.10, 20:00

LIVE MUSIC: DIP & PAPERISLAND

12.10, 10:00-20:00

CHARYTYWNY WALK-IN TATTOO

15.10, 18:00

ARTYSTYCZNE WTORKI: BULLET JOURNAL

17.10, 20:00

LIVE MUSIC: NATKA & RAFAŁ

18.10, 18:00

SANDRA DEKA "JAK UWOLNIĆ SIĘ OD
STEREOTYPOW I SPEŁNIAĆ SWOJE MARZENIA"

22.10, 18:00

ARTYSTYCZNE WTORKI: WARSZTATY DLA
DZIECI "KWIETNE ABSTRAKCJE KREDKAMI
AKWARELOWYMI"

24.10, 20:00

LIVE MUSIC: KALINOWSKA & EWERTOWSKI

29.10, 18:00

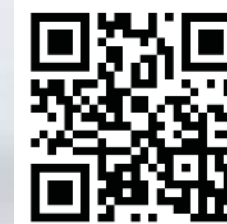
ARTYSTYCZNE WTORKI: SIP&PAINT "STUDIUM
VENUS - RYSUNEK TECHNIKĄ SIATKI DÜRERA"

31.10, 20:00

HALLOWEEN LIVE MUSIC: ALTER COLLECTIVE



więcej informacji:



Biblioteczka PRESTIŻU

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

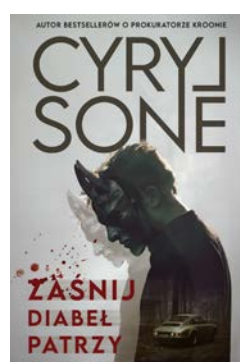
Na ostatnie dni wakacji przygotowaliśmy dla Was coś na pobudzenie – wyśmienite trójmiejskie kryminały, jeden od znanego wszystkim autora-prokuratora Cyryla Sone, a drugi odwiedza odległe nam czas. A na deser? Pierwsza kompleksowa pozycja o desce SUP stworzona przez olimpijkę Monikę Bronicką oraz książka autorstwa Veroniki Szwejk i Mikołaja Batora, znanych z trójmiejskiej Zakwasowni, która pozwoli poznać wszystkie tajniki zdrowej fermentacji.



ZABÓJCZA KONIUNKCJA

Autor: Krzysztof Beśka
Wydawnictwo: Oficyna

Historia rozgrywa się w dziewiętnastowiecznym Królewcu, gdzie dochodzi do brutalnego zabójstwa Ingeborg Martinek, gospodyni kamienicy. Śledztwo sugeruje możliwość istnienia więcej ofiar, co stawia przed policją zadanie rozwikłania tajemnic serii morderstw. Oskar Radtke, współpracownik detektywa Stanisława Berga, zostaje widziany na miejscu zbrodni, co stawia go w centrum podejrzeń. Cała intryga powiązana z serią zabójstw prowadzi do wielu pytań. Kto stoi za tymi zbrodniami? Czy Berg będzie w stanie rozwiązać zagadkę zbrodni, zanim jego zdrowie zawiedzie? Jakie tajemnice skrywa dziewiętnastowieczny Królewiec?



ZAJŚNIJ, DIABEŁ PATRZY

Autor: Cyryl Sone
Wydawnictwo: Znak Koncept

To nowy kryminał autorstwa Cyryla Sone, bestsellerowego pisarza i prokuratora, który zagłębia się w umysły najgroźniejszych psychopatów. Akcja rozgrywa się w Dunli, małym powiatowym miasteczku, gdzie zamknięta społeczność chroni swoje mroczne sekrety. Główny bohater, Nikodem Rand, trafia do Dunli przypadkowo, ale szybko staje się świadkiem brutalnej zbrodni – odkrywa ciało nowo poznanej dziewczyny w jeziorze. Śledztwo ujawnia, że wielu mieszkańcom zależało na jej śmierci. Dunia okazuje się miejscem pełnym ciemnych interesów i przerażających tajemnic, które stopniowo wciągają Niko w swoje bezlitosne sidła. Z każdym krokiem bohater zagłębia się coraz bardziej w lokalne bagna i odkrywa, że nawet Diabeł jest zamieszany w te mroczne sprawy.



DESKA SUP. WIOSŁUJ NA STOJĄCO! WZMOCNIJ CIAŁO, UWOLNIJ UMYŚL, BĄDŹ BLIŻEJ NATURY

Autor: Monika Bronicka
Wydawnictwo: Pascal

Ten poradnik to inspirująca podróż, która przeniesie cię na wodę i poza nią, dzięki czemu stajesz się czymś więcej niż tylko suchym przedstawicielem faktów o stand up paddleboardingu – to zaproszenie do odkrywania siebie na nowo. Monika Bronicka jak nikt inny pokazuje, że wiosłowanie na desce może stać się nie tylko formą fizycznego treningu, ale także sposobem na głębsze połączenie z naturą i samym sobą. Z każdą stroną poczujesz, jak stres i codzienne zmartwienia ustępują miejsca spokojowi i harmonii, które płyną z kontaktu z wodą. To książka dla tych, którzy pragną znaleźć równowagę, siłę i wewnętrzny spokój poprzez prostą, ale niezwykle satysfakcjonującą aktywność. Wartością dodaną jest fakt, że Monika Bronicka z wodą związana jest od zawsze, wszak to uznana żeglarka i nasza olimpijka.



ALE FERMENT! KISZONKI, ZAKWASY I PRZEPISY NA DANIA WSPIERAJĄCE TWÓJ MIKROBIOM

Autor: Veronika Szwejk, Mikołaj Bator
Wydawnictwo: Znak

Ta książka wprowadza czytelnika w fascynujący świat fermentacji. Przewodnik ten jest nie tylko skarbnicą wiedzy na temat kiszonek i zakwasów, ale także praktycznym źródłem przepisów, które pomogą w codziennym wspieraniu mikrobiomu. Autorzy - Veronika Szwejk i Mikołaj Bator, założyciele trójmiejskiej Zakwasowni, dzielą się swoimi doświadczeniami i poradami, jak w prosty sposób wprowadzić fermentowane produkty do swojej diety, aby poprawić zdrowie i samopoczucie. Książka oferuje krok po kroku instrukcje do samodzielnego przygotowania fermentów oraz kreatywne przepisy na dania, które mogą stać się smaczkowym uzupełnieniem zdrowego stylu życia. Bo kisić można prawie wszystko i przez cały rok!



MIŁO • SZA
A P A R T A M E N T Y

Prestiżowe IMPREZY

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ



DO SŁUCHANIA



DO OGLĄDANIA



DO SPOTKANIA



TOMASZ STANGRECKI. AMBER I INNE ŚWIATY.

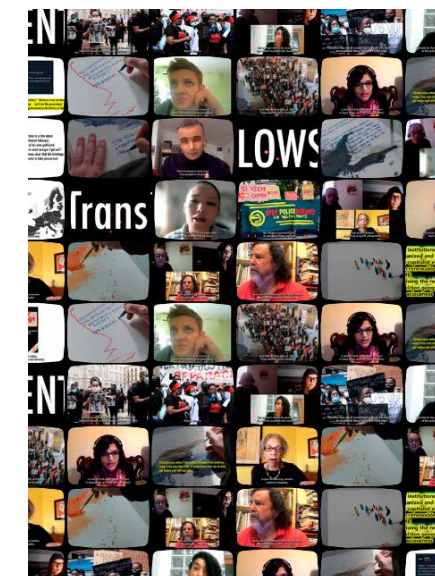
Dwaj twórcy - Tomasz Stangrecki oraz Michał Starost - zapraszają do świata piękna i zmysłów. Sześć wyjątkowych pod każdym względem kobiet zamknie w formie żywej instalacji motto zawarte w tytule wystawy: „Sześć Fantazji”. Piękno, kreacja, twórczość, gracja, prawda, wyjątkowość - to elementy składowe tworzące uniwersum sztuki inicjatorów wydarzenia. Podczas wystawy zaprezentowana zostanie unikalna biżuteria artystyczna oraz kreacje tworzone w duchu haute couture. Część pierwsza wystawy odbędzie się w hotelu Sheraton Sopot, druga zaś w Autentico - Bator Art Gallery Sopot.

Data: 24.10.-19.11.2024

Miejsce: Sheraton Sopot Hotel,
Autentico - Bator Art Gallery Sopot



MARINA GRŽINIĆ. HISTORIE DYSYDENCKIE. REWOLUCJE PRZYSZŁOŚCI



Centralnym punktem odniesienia, wokół którego została zorganizowana cała wystawa Mariny Gržinić, pisze kurator Łukasz Guzek, jest proces przewartościowania naszego spojrzenia na zmiany zachodzące w kulturze i sztuce pod wpływem nowych prądów, rewolucjonizujących zachodnie myślenie w czasach nowej wędrówki ludów.

Wystawa zaczyna się od odwołania do dada, a w szczególności do dadaistów berlińskich. Przygotowana przez Marinę Gržinić i jej asystentkę Jovitę Pristovšek, jest kolejną odsłoną prezentacji idei stanowiących zawartość filmów Mariny Gržinić, realizowanych zawsze w zespołach. Ich punktem odniesienia jest kontekst – polityczny i społeczny, kulturowy i antropologiczny – a nie indywidualność samej artystki, co było paradygmatem sztuki zachodniej.

Na obecną wystawę składa się sześć filmów: oprócz zrealizowanych w duecie z Ainą Šmid, są tu także nowe produkcje, zrealizowane z Tjašą Kancler i Jovitą Pristovšek. Artystki, jak na sztukę społeczną przystało, organizują wokół wystawy szeroki dyskurs z udziałem różnych osób, zaproszonych zarówno do napisania tekstów, jak i do udziału w konferencji, która jest integralną częścią projektu.

Data: 08.10-15.12.2024

Miejsce: Gdańska Galeria Güntera Grassa



GALA NARODY GRYF GOSPODARCZY

Tegoroczny nabór do konkursu o Nagrodę Pomorską Gryf Gospodarczy zakończył się z liczbą 93 wniosków. Nagrody zostaną przyznane w kategoriach: Lider Innowacji, Lider Inwestycji, Lider Ekspertu, Pomorski Start-up, Lider Zielonej Transformacji, Lider Ekonomii Społecznej, Lider Rozwoju Kompetencji, Gmina Przyjazna Przedsiębiorcom.

Przyznany zostanie także Gryf Medialny - redakcje patronujące konkursowi wybiorą firmę, która ich zdaniem w najlepszy sposób reprezentuje Pomorze.

Wręczenie nagród jak co roku poprzedzi debata gospodarcza. W dyskusji na temat kompetencji przyszłości wezmą udział Natalia Hatałska z Infuture Institute, Zuzanna Skalska z 360 Inspiration oraz Marcin Duma z IBRiS.



Data: 34. piętro Olivii Star
Miejsce: 13.11.2024



INSIDE SEASIDE PO RAZ DRUGI!

Już po raz drugi w AmberExpo w Gdańsku odbędzie się festiwal Inside Seaside. Organizatorzy pragną odczarować jesień, zapraszając czołówkę polskiej i zagranicznej sceny elektronicznej, rockowej i jazzowej.

Na tę edycję przyjadą IDLES, którzy w ostry i szczery sposób wykorzystują muzykę do wyrażania buntu. Drugim headliner'em będą Black Pumas, którzy swoim brzmieniem zakorzenieni są w soulu i R&B, mieszając je z odrobiną psychodelii i rocka. Z kolei pochodzący z Australii RYX idealnie wpisze się w nadmorską aurę - nostalgiczne brzmienie to sedno jego muzyki łączącej ambient, pop i indie folk.

W ramach festiwalu zagra wielokrotnie nagradzana pianistka, kompozytorka i wokalistka, Hania Rani. Nie zabraknie także polskiej i trójmiejskiej reprezentacji: wystąpią m.in. Nene Heroine, Kasia Lins, Daria ze Śląska, czy Artur Rojek. Podczas festiwalu czekają na was także: spotkania, kino, strefy tematyczne, food hall, sztuka i liczne aktywności towarzyszące. Do zobaczenia na jesiennej muzycznej uczcie!

Data: 9-10.11.2024
Miejsce: AmberExpo



KIAF

TARGI ARCHITEKTURY KIAF W GDAŃSKU

W listopadzie spotkamy się na Międzynarodowych Targach Architektury KIAF - wydarzeniu skierowanym do profesjonalistów, którzy chcą mieć realny wkład w przyszłość architektury, cenią sobie dobry design oraz rozumieją potrzeby inwestorów. Na uczestników czeka oferta producentów materiałów wnętrzarskich i budowlanych, dwudniowy program szkoleniowy, #warsztaTY przy lampce szampana i finger foods. Do dyspozycji będzie także Wzorcownia, gdzie najbardziej twórcze kreacje zostaną nagrodzone wyjazdem do Hiszpanii. W ramach programu odbędzie się również konferencja Salon Budownictwa Modułowego wraz z wystawą, czy degustacja wina.

Najnowsze trendy i innowacje w branży, intrygujące prelekcje i panele dyskusyjne oraz warsztaty produktowe, to sposobność do osobistego poznania czołowych przedstawicieli branży i sekretu ich sukcesu. Wśród wiodących architektów oraz architektów wnętrz pojawią się: Jan Sikora z Sikora Wnętrza, Przemek Gawęda - Architect of the Year, Monika Sałata - autorka projektu nowej kawiarni na Dworcu Głównym w Gdańsku, czy Aleksandra Korzeniowska z Moon Design.

Data: 14-15.11.2024
Miejsce: AmberExpo



NARRACJE #15

Institut Kultury Miejskiej razem z Gdańską Galerią Miejską zapraszają na 15. edycję festiwalu Narracje, który zagości na Niedźwiedniku - otoczonym lasami osiedlu będącym częścią gdańskiej dzielnicy Brętowo. Instalacje i interwencje w przestrzeni dzielnicy zobaczymy już w listopadzie. Kuratorami 15. edycji zostali Zuzanna Mielczarek - architektka i badaczka oraz Mateusz Włodarek - socjolog i kulturoznawca. Ich koncepcja „Uzdrowisko Niedźwiednik”, ma na celu zadanie pytania o to, czy osiedle mieszkaniowe może stać się całorocznym sanatorium dla jego mieszkańców.

Narracje to festiwal sztuki współczesnej prezentowanej w przestrzeni publicznej Gdańska. Prace artystyczne stają się nawigatorem miejskiej przygody: posługując się różnymi narzędziami, pozostają w bliskiej relacji z przestrzenią. Prowokują, interwenują i zrywają warstwy codzienności, by ujawnić ukryte znaczenia. Festiwal odbywa się każdego roku jesienią, zawsze w innej dzielnicy, która staje się punktem odniesienia i inspiracją.

N14

Data: 15-16.10.2024
Miejsce: Niedźwiednik, Gdańsk





13. FESTIWAL NEOARTE - SYNTEZATOR SZTUKI

NeoArte - Synteza Sztuki to festiwal prezentujący najciekawsze trendy w muzyce i sztuce współczesnej. Patronem tegorocznej edycji będzie wybitna osobowość świata współczesnej kompozycji - belgijski twórca Stefan Prins. Publiczność podczas czterech dni wydarzeń będzie mogła uczestniczyć w dwunastu multidyscyplinarnych koncertach i performance. Studenci kompozycji będą mieli okazję wziąć udział w warsztatach kompozytorskich prowadzonych przez patrona festiwalu oraz w warsztatach reading sessions prowadzonych przez NeoQuartet. Dzieci i młodzież będą mogli uczestniczyć w zajęciach wprowadzających w fascynujący świat sztuki współczesnej.

Niemal każdy z koncertów jest zaplanowany jako spektakl multidyscyplinarny, podczas większości z nich publiczność będzie częścią procesu artystycznego. Wśród wykonawców zobaczymy zarówno czołówkę zagranicznych twórców (Bozzini Quartet, Davi Bird), jak i najznakomitsze polskie zespoły i solistów (Orkiestra Muzyki Nowej, Aleksander Wnuk, Tomasz Prasqual, Ludzie z Velny). Specjalnie na potrzeby festiwalu powstanie performance Anny Zaradny oraz instalacja video Filipa Ignatowicza, które zostaną zaprezentowane podczas maratonu koncertowego w gdańskim NOMUS.

Data: 24-27.10.2024

Miejsce: Galeria Pionova/Cafe Luis, NOMUS, Ratusz Staromiejski w Gdańsku



CHCEMY CAŁEGO ŻYCIA. FEMINIZMY W SZTUCE POLSKIEJ

Chcemy całego życia. Feminizmy w sztuce polskiej to największa dotychczas zorganizowana prezentacja polskiej sztuki feministycznej ostatnich pięciu dekad. Na trzech piętrach Państwowej Galerii Sztuki zaprezentowane zostaną prace blisko stu osób artystycznych. Ekspozycja obejmie dzieła reprezentujące różne formy wyrazu – od malarstwa i rzeźby, po instalacje, sztukę multimedialną oraz performance.

Wystawa przygotowana przez kuratorski kolektyw Sem-Fem ma na celu nie tylko prezentację twórczości artystek feministycznych, ale także przedstawienie roli, jaką feminizm odgrywa w kształtowaniu współczesnej sztuki polskiej.

Ekspozycja buduje otwarte archiwum artystycznej emancypacji i opowiada o sztuce feministycznej poprzez trzy rozdziały odpowiadające strukturze galerii. W sekcji Sama siebie zaprezentowane zostaną prace, które odwołują się do problemu kobiecego podmiotu w sztuce. Sekcja SystemeMy pokazuje uwikłanie w systemy władzy, takie jak państwo, rodzina czy religia oraz ograniczenia narzucane kobietom i innym mniejszościom w sferze publicznej – zarówno w socjalizmie, jak i kapitalizmie. Część Wspólnoty opowiada o potencjalnych przyszłościach – o praktykowaniu i projektowaniu wspólnot, które proponują alternatywę dla neoliberalnego kapitalizmu.



Data: 19.10.2024-31.01.2025

Miejsce: Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie



FESTIWAL SITODRUKU TRISITY###6 WERNISAŻ FINAŁOWY

Festiwal Sitodruku Trisity to obecnie największe w Europie wydarzenie poświęcone popularyzacji sitodruku – jednej z tradycyjnych technik grafiki artystycznej. Festiwal wywodzi się z Trójmiasta i powstał jako oddolna inicjatywa; i choć pierwsze jego edycje miały charakter lokalnego wydarzenia, z biegiem lat Trisity urosło do rangi prestiżowego wydarzenia o ogólnopolskim, a nawet transgranicznym zasięgu, a na liście uczestników znaleźć można szeroko rozpoznawalne nazwiska.

Setka twórców wyłoniona z open calla przez eksperckie jury otrzymała zaproszenie do pracowni sitodruku sity.studio mieszczącej się w gdyńskiej tuBazie. Tam, na przełomie września i października 2024, odbywać się będzie etap praktyczny festiwalu. W jego efekcie powstanie 100 finałowych prac, które zaprezentowane zostaną w formie zbiorowej wystawy w Wielkiej Zbrojowni przy Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Wernisaż zaplanowano na 25 października.

Data: 25.10.2024

Miejsce: Zbrojownia Sztuki ASP



ika
kolor
www.ika-kolor.com.pl



UMÓW
SIĘ NA POMIAR

QUICK-STEP
FLOOR DESIGNERS

Zaprosz szczęście
do swojego domu

GDAŃSK, Al. Grunwaldzka 470
przy hali Olivia
gdansk01@ika-kolor.com.pl

GDAŃSK, Al. Grunwaldzka 211
Galeria Wnętrz City Meble
gdansk02@ika-kolor.com.pl

RUMIA, ul. Grunwaldzka 6
przy Lidlu
rumia@ika-kolor.com.pl

STAROGARD GDAŃSKI, ul. Zblewska 10



SSANGYONG REXTON

TERENOWIEC W PRZEBRANIU SUV-A

AUTORKA: HALINA KONOPKA | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

SsangYong Rexton to model, który łączy cechy klasycznego SUV-a z pełnoprawnymi zdolnościami terenowymi. Wersja WILD, którą testujemy, jest ukłonem w stronę kierowców, którzy oczekują od samochodu więcej niż tylko komfortu i przestronności – ma być także wszechstronny i gotowy na trudniejsze warunki. Sprawdzamy jak Rexton radzi sobie zarówno w miejskim środowisku, jak i na bezdrożach.

SsangYong Rexton to SUV, który już od kilku lat walczy o swoją pozycję na europejskim rynku. Na pierwszy rzut oka SsangYong Rexton WILD nie odbiega wizualnie od swoich rywali w segmencie luksusowych SUV-ów. Masywna, ale jednocześnie elegancka sylwetka sprawia, że pojazd prezentuje się solidnie, a jego gabaryty dodają mu pewności na drodze. Rexton to auto o typowo SUV-owej bryle, która zachowuje kompromis pomiędzy przestronnością wnętrza a zgrabnym, choć masywnym wyglądem zewnętrznym. 20-calowe felgi oraz podwyższony prześwit (224 mm) to wyraźne elementy terenowe, ale nie dominuje tutaj stylistyka off-roadowa. SsangYong stara się przede wszystkim zaspokoić gusta tych, którzy cenią elegancję i funkcjonalność w jednym.

PRZESTRZEŃ I KOMFORT

We wnętrzu Rextona wersji WILD pierwsze, co rzuca się w oczy, to przestronność kabiny oraz ja-

kość wykończenia. Samochód oferuje miejsce dla pięciu pasażerów, a kierowcy i pasażerowi przedniemu oddaje do dyspozycji wygodne, elektrycznie regulowane fotele z funkcją podgrzewania i wentylacji. Czarna skórzana tapicerka ze wstawkami z zamszu wprowadza do wnętrza nutę elegancji, choć można mieć wątpliwości co do trwałości zamszowych elementów w codziennym użytkowaniu, zwłaszcza w kontekście intensywnych podróży.

Konsola centralna wyposażona w 12,3-calowy dotykowy ekran systemu multimedialnego jest intuicyjna, choć nie oferuje tak zaawansowanych funkcji, jak niektóre konkurencyjne modele z tego segmentu. System obsługuje zarówno Apple CarPlay, jak i Android Auto, co ułatwia integrację z urządzeniami mobilnymi. Zestaw wskaźników przed kierowcą jest czytelny i przejrzysty, choć można by oczekiwać bardziej nowoczesnych rozwiązań w kwestii wyświetlaczy.





Rexton to SUV, który oferuje spory bagażnik – aż 820 litrów pojemności, jednak składane oparcia tylnej kanapy umożliwiają zwiększenie tej przestrzeni do imponujących 1977 litrów. To idealne rozwiązanie dla osób, które planują dłuższe wyjazdy z większą ilością bagażu.

TEREN W SERCU

Pod maską testowanego Rextona WILD pracuje 2,2-litrowy silnik diesla generujący 202 KM mocy oraz 441 Nm momentu obrotowego. Jest to jednostka, która sprawdza się dobrze zarówno w warunkach miejskich, jak i w terenie. Napęd 4x4, dostępny w standardzie, w połączeniu z 8-biegową automatyczną skrzynią biegów sprawia, że samochód radzi sobie bez większego problemu w większości sytuacji drogowych. W mieście Rexton nie zachwyca dynamiką, ale zapewnia odpowiednią płynność jazdy, szczególnie w niskich i średnich zakresach prędkości. Masa pojazdu (ponad 2 tony) jest wyczuwalna, zwłaszcza podczas przyspieszania, ale w ogólnym rozrachunku silnik radzi sobie z nią całkiem sprawnie.

Terenowe możliwości Rextona zasługują na uwagę – samochód wyposażony jest w reduktor, co czyni go prawdziwym off-roaderem, gotowym na bardziej wymagające wyprawy. Wysoki prześwit i napęd na wszystkie koła sprawiają, że auto pewnie pokonuje nierówności, błoto czy bardziej stromą nawierzchnię. To cecha, która wyróżnia Rextona na tle konkurencji, gdzie wiele SUV-ów ogranicza się jedynie do napędu na cztery koła, bez dodatkowych możliwości terenowych.

SAFETY FIRST

Rexton nie zawodzi, jeśli chodzi o bezpieczeństwo. Samochód jest wyposażony w systemy takie jak adaptacyjny tempomat, system ostrzegania o martwym polu, system automatycznego hamowania awaryjnego oraz asystent pasa ruchu. Wersja WILD oferuje także kamerę 360 stopni, co jest dużym udogodnieniem podczas manewrowania w ciasnych przestrzeniach.

Warto też wspomnieć o szyberdachu (dopłata 3000 zł), który doświetla wnętrze i dodaje luksusowego charakteru, choć dla wielu kierowców może to być kwestia osobistych preferencji. Z kolei standardowe wyposażenie obejmuje automatyczną klimatyzację dwustrefową, system bezkluczykowego dostępu oraz elektrycznie otwieraną klapę bagażnika.

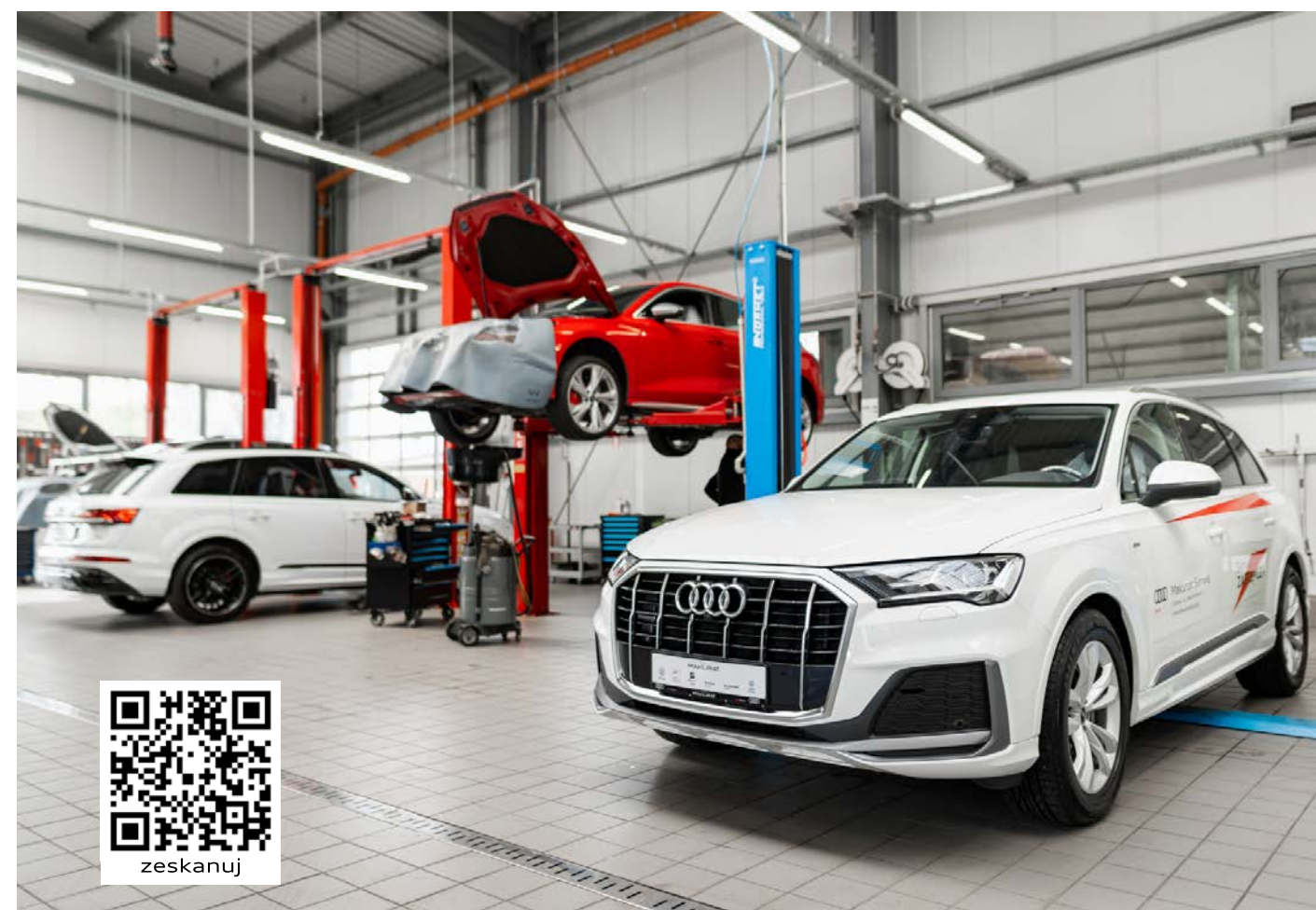
SsangYong Rexton WILD to SUV o dwóch obliczach – luksusowy i komfortowy w codziennym użytkowaniu, a jednocześnie gotowy na wyzwania w terenie. Niepodważalnym argumentem wszystkich SsangYong-ów jest ich konkurencyjna cena. Cena wyjściowa testowanej wersji wynosi 269 300 zł brutto i z pewnością może wydawać się atrakcyjna na tle konkurencji. Samochód do testu użyczył autoryzowany salon i serwis SsangYong Makurat, Gdańsk, Elbląska 98B.

MAKURAT

SERWIS



Nowy Autoryzowany Serwis Makurat **Audi** w Gdańsku



Odwiedź nasz autoryzowany serwis Audi w Gdańsku i skorzystaj z profesjonalnego serwisu mechanicznego

Gwarantujemy:

- Wysoką jakość usług
- Szeroki zakres usług
- Gwarancję fabryczną producenta
- Autoryzowane Centrum Napraw Powypadkowych Audi

**Autoryzowany
Serwis Audi**
w Gdańsku

 **Makurat Serwis**
ul. Zawodników 2
tel. 58 573 58 80

www.grupamakurat.pl



SALON PORSCHE CENTRUM SOPOT W ARCHITEKTURZE DESTINATION PORSCHE

AUTORKA: MARTA DWORAK

Cztery poziomy, 6300 m2, strefy dedykowane klientom, osobne przestrzenie ekspozycyjne samochodów nowych i używanych w sumie 35 aut w ciągłej ekspozycji, nowy standard. To wszystko zastaną ci, którzy odwiedzą salon Porsche Centrum Sopot. Nie zmieniła się tylko lokalizacja i chęć zapewnienia niezrównanych wrażeń pasjonatom motoryzacji.

Symboliczne przecięcie wstęgi nowej odsłony Porsche Centrum Sopot nastąpiło 23 września przy Al. Niepodległości 956. To miejsce, w którym salon pod szyldem Grupy LEL-LEK działa już od 14 lat. Wydarzenie otwiera kolejny ważny rozdział w lokalnej historii marki, bez której nie sposób sobie wyobrazić motoryzacyjnej mapy Trójmiasta.

DESTINATION PORSCHE

Nowa koncepcja Destination Porsche to hold dla nowoczesnej architektury łączącej w sobie inspirującą estetykę i funkcjonalność. Idea, która przyświecała pomysłodawcom, to zdecydowane wyjście poza ramy standardowego salonu sprzedaży, stworzenie miejsca dla entuzjastów marki i fanów szeroko rozumianej motoryzacji. Docenią

oni nie tylko wyjątkowe samochody, ale i atmosferę otaczającą je przestrzeni. To obiekt zdecydowanie wykraczający poza to, co kojarzy się z motoryzacyjnymi centrami. Bliżej mu do ekskluzywnej galerii, ale i do przestrzeni oddającej pełen pasji i motoryzacyjnych doświadczeń styl życia.

W PEŁNI DOŚWIADCZYĆ

Inspirująca przestrzeń Porsche Centrum Sopot powstała zgodnie z nową filozofią obsługi klienta w mare: optymalizacji funkcjonalności, wyodrębnienia tego, co najważniejsze, a jednocześnie wykroczenia poza to, co znane – by odkrywać, inspirować, zadziwiać, a przede wszystkim wyrażać indywidualizm i twórcze podejście.



Koncepcja architektoniczna Destination Porsche to nowoczesne podejście odpowiadające na zmieniające się potrzeby klientów i ewolucję w branży motoryzacyjnej. Klienci oczekują emocji i doświadczeń przy łączeniu innowacji i luksusu w marce Porsche. Właśnie w Porsche Centrum Sopot deklarujemy się to dostarczać. – Michał Teodorczak, Dyrektor Zarządzający Porsche Centrum Sopot.

W DUCHU PORSCHE

Design obiektu oddaje prestiżową tożsamość marki i jej pasję do innowacyjności oraz kultury związanej z tradycją, gościnnością i budowaniem społeczności. Przestrzenie zaaranżowano w taki sposób, by sprzyjały interakcji, pozwalały chłonąć szczególną atmosferę miejsca oraz poczuć się, jak u siebie. Klienci znajdą tu kameralne strefy, w których można poczekać na odbiór samochodu, a nawet komfortowo pracować, a o ich wygodę zadba dedykowana osoba.

6300 M2 INNOWACJI

Wszystkie przestrzenie zaaranżowano tak, aby sprzyjały interakcji, inspirowały i budowały społeczność wokół fascynacji sportowymi samochodami. Klienci mogą tutaj poczuć bliskość motoryzacyjnych innowacji, a jednocześnie czerpać z Trójmiejskiej tradycji, która jest nieodłącznym elementem historii Porsche w Polsce.

Cztery poziomy prowadzą od ekspozycji najnowszych modeli Porsche od Nowego Elektrycznego Porsche Macan po 911 - na parterze, przez sekcję starannie wybranych samochodów używanych z gwarancją jakości, po wystawę Porsche classic z tak ikonicznymi modelami marki jak pierwsze Porsche 356.

W salonie nie zabrakło także strefy Porsche Lifestyle z szeroką gamą akcesoriów oddających styl miłośnika i klienta marki Porsche. Tu prezentowane są najnowsze kolekcje odzieży i akcesoriów podkreślające indywidualizm marki tj. Motorsport czy Martini Racing.

Z kolei zaawansowana technologicznie strefa serwisowa zapewnia najwyższy standard obsługi oraz innowacyjne rozwiązania tak, aby każdy samochód opuszczał salon w perfekcyjnym stanie.

Nowy salon Porsche Centrum Sopot w architekturze Destination Porsche to nowoczesny punkt na mapie motoryzacyjnej Trójmiasta, który ma inspirować i przyciągać fanów marki z całej Polski. Zewnętrzna zielona strefa salonu jest uatrakcyjnieniem dla mieszkańców Trójmiasta i okolic, powstała przy współpracy inwestora Grupy Lellek z władzami miasta Sopotu. Nowy salon powstały z myślą o klientach, zachęca do odwiedzin i delectowania się motoryzacyjnymi innowacjami oraz światem Porsche.



EURO-CAR

CITROËN, PEUGEOT I OPEL WRACAJĄ DO GDYNI

Firma Euro-Car, która od ponad 30 lat jest związana z marką Ford, a od ponad 3 lat z markami Alfa Romeo, Jeep i FIAT, poszerza swoje portfolio o kolejne brandy koncernu Stellantis. Tym razem do zespołu dołączają Citroën, Peugeot oraz Opel – ikony francuskiej i niemieckiej motoryzacji, wchodzące w skład koncernu Stellantis.



Nowe marki to nie tylko kolejne samochody, ale również nowa jakość usług, którą Euro-Car zamierza zapewnić swoim klientom. Mieszkańcy Gdyni i okolic mogą liczyć na kompleksową ofertę – sprzedaż samochodów nowych i używanych, a także pełen wachlarz usług serwisowych, obejmujących zarówno mechanikę, jak i naprawy blacharsko-lakiernicze.

Specjaliści Euro-Car rozumieją potrzeby klientów i wiedzą, że brak autoryzowanego serwisu w Gdyni dla nowych marek w ich ofercie był odczuwalny. Jednak teraz, dzięki zaawansowanej infrastrukturze i doświadczeniu zespołu, właściciele Citroëna, Peugeota czy Opla mogą spać spokojnie – ich samochody są w dobrych rękach.

Każda marka w portfolio Euro-Car to inna filozofia designu i inny styl, ale wszystkie łączy jedno – pasja do motoryzacji. To właśnie różnorodność napędza rozwój, a najnowsze modele, takie jak elektryczny Peugeot E-5008, tylko podsycają ekscytację. Firma nie może się doczekać, by wprowadzić te pojazdy na trójmiejskie drogi.

Samochody dostawcze? To specjalność Euro-Car. Dealer nie ukrywa, że ten segment rynku ma dla niego strategiczne znaczenie. Dzięki

włączeniu do oferty marek Citroën, Peugeot i Opel, firma jest w stanie jeszcze lepiej odpowiedzieć na potrzeby biznesowe swoich klientów. Adaptacja pojazdów na indywidualne zamówienie? To zadanie, z którym Euro-Car radzi sobie z pełnym profesjonalizmem.

DZIAŁALNOŚĆ SERWISOWA I SPRZEDAŻOWA

Dział serwisowy dla marek Alfa Romeo, Citroën, Jeep, FIAT, Opel i Peugeot funkcjonuje bez zmian przy ul. Morskiej 491 w Gdyni. Sprzedaż samochodów Alfa Romeo, FIAT i Jeep odbywa się w tym samym budynku, a tymczasowy punkt sprzedaży Citroën, Peugeot i Opel mieści się w namiocie przed wjazdem na teren głównego salonu, za stacją ORLEN.

WIELKIE PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Euro-Car planuje budowę najnowocześniejszego w północnej Polsce salonu Stellantis House – miejsca, które zjednoczy wszystkie oferowane przez firmę marki Stellantis pod jednym dachem. Pierwszy szpadeł zostanie wbity wkrótce, a już teraz trójmiejscy kierowcy mogą oczekiwać spektakularnej przestrzeni dedykowanej dla marek takich jak Citroën, Peugeot, Opel, Alfa Romeo, Jeep i FIAT.

NOWE MARKI

Już dostępne!

EURO-CAR

W Twoim kierunku



CITROËN



OPEL





CONAN, MORGAN I CELTYCKIE PIOSENKI

AUTOR: BARTOSZ GONDEK | FOTO: KAROL KACPERSKI

Wzgórza Malvern Hills oddzielają Anglię o słynnej Cymerii – tak lokalni mieszkańcy nazywają Walię. To właśnie tutaj, tuż obok mitycznego miejsca urodzenia słynnego Conana Barbarzyńcy i prawdziwej ojczyzny Celtów, pomiędzy wzgórzami położonymi na granicy hrabstw Herefordshire, Worcestershire oraz Gloucestershire, powstaje nie tylko wyśmienita whisky oraz intensywnie pachnący gin, ale także konserwatywne, ekskluzywne samochody, stanowiące kwintesencję określenia „Very British”.

Przez dziesięciolecia dumą Zjednoczonego Królestwa były niewielkie firmy, często wywodzące się ze stajni wyścigowych, budujące w małej liczbie ekskluzywne samochody sportowe. W XX wieku większość fanów motoryzacji trzęsła się z emocji na wieść o możliwości przejażdżki takimi samochodami jak na przykład: Bristol, Cooper, Lotus, czy TVR. Wymieniłem tylko nieliczne, a firm, które produkowały ręcznie dobrze jeżdżące auta było, rzecz jasna, znacznie więcej. Od tamtego czasu minęło kilkadziesiąt lat. Niewielkie zakłady zostały wchłonięte przez fundusze inwestycyjne i motoryzacyjnych gigantów. Większość już nie istnieje. O ciągłości działalności możemy mówić jedynie w przypadku przejętego przez Chińczyków Lotusa, całkowicie niezależnego Coswortha i Caterhama oraz należącego częściowo do Włochów, ale ciągle najwierniejszego konserwatywnej brytyjskiej szkole budowy samochodów, Morgana.

Morgan to bardzo specyficzne zjawisko. Auta tej marki powstają u podnóża wzgórz Malvern od 1909 roku. Wiele zasad przyświecających ich konstruowaniu nie

zmieniło się od czasu, kiedy zostały sformułowane przez twórcę marki, Henrego Fredericka Stanley'a Morgana. H.F.S. Morgan swoją życiową przygodę motoryzacyjną zaczynał, podobnie jak opisywany kiedyś w cyklu „Trójmiejski Klasyk”, Cecil Kimber – założyciel będącej ostatnio na topie w Polsce, firmy MG, od dealerstwa takich marek jak Darracq, Wolseley, Siddeley czy Rover. Z czasem, tak jak Kimberowi, przestało mu to wystarczać. We wspomnianym 1909 roku zbudował swój pierwszy trójkołowiec – tak zwany „cyclecar”. W przedwojennej Polsce takie wehikuły zwano czasami „cyklonetkami”. Pojazd posiadał autorskie, innowacyjne przednie zawieszenie oraz bardzo lekką konstrukcję, która sprawiała, że zamontowany z przodu motocyklowy silnik V2, dawał mu bardzo dużo dynamiki. Do 1939 roku zakłady Morgana opuściło ponad 1000 produkowanych ręcznie, lekkich trójkołowców.

Lecz nawet w konserwatywnej Wielkiej Brytanii rynek się zmienił. Z czasem trójkołowe Morgany, coraz bardziej przypominały dorosłe samochody aż w 1936 roku



nastąpił przełom. Wtedy na salonie w Londynie i Paryżu firma z Malvern Hills zaprezentowała nowy model. Morgan 4/4 miał cztery koła, cztery cylindry, stalową ramę i klasyczne nadwozie, awansując nareszcie z cykloletki do prawdziwego samochodu. Po wojnie kontynuowano jego produkcję. W 1954 roku miejsce miała bardzo poważna zmiana. Zmodernizowano przedwojenną konstrukcję, aby poprawić aerodynamikę i schować pod maskę staromodnie wyglądającą chłodnicę. Po zabiegu, przód Morgana nabrał kształtów, które znamy do dziś. Przeskakiwały dekady. Morgan zmieniał producentów silników. W ofercie pojawiła się odmiana czteroosobowa, mocny silnik V8, a nawet odmiana coupé.

Konserwatywny w kształcie i rozwiązaniach technicznych, ręcznie robiony Morgan powoli stawał się ekskluzywną, szybko jeżdżącą skamieliną, przywodzącą odeszłe w przeszłość, romantyczne czasy motoryzacji. W takiej formie przetrwał do dziś. Cał-



kiem niedawno wydarzyła się co prawda, jak na tą markę, prawdziwa rewolucja - stalową ramę zastąpiono całkiem niedawno nowoczesną, aluminiową płytą, mimo to wygląd auta niewiele się nie zmienił. I bardzo dobrze.

Wspomnieliśmy, że Morgany to samochody ekskluzywne. W istocie. Przemawia za tym nie tylko ich cena, ale przede wszystkim ręczna robota i liczba produkowanych egzemplarzy. Dla przykładu - wielkość produkcji w 2003 roku wyniosła 516 samochodów. Współcześnie to około 850 egzemplarzy. Nowy Morgan kosztuje w Wielkiej Brytanii około 76 000 funtów. Ceny używanych - tu ciekawostka - mniejszą rolę gra rocznik, zaczynają się od około 25 000 Euro. Większość używek ma kierownicę z prawej strony. Tych z kierownicą po lewej jest mniej i przeważnie są droższe.

Ile Morganów jeździ po polskich drogach? Na markowych złotach pojawia się kilkanaście aut. W Trójmieście są 3 - 4. Dlaczego tak mało? Bo trzeba być prawdziwym pasjonatem, aby zafundować sobie za niemałe pieniądze piekielnie szybki, lecz niezbyt bezpieczny samochód, pozbawiony wielu wygód, w tym często nawet ogrzewania. Z drugiej strony prowadzenie tego auta to prawdziwa przyjemność - mówią to wszyscy, którzy mieli okazję wsiąść za kierownicę.

Biały Morgan ze zdjęć to pochodzący z 1957 roku model Plus 4. Napędza go bardzo nowoczesny wówczas motor o pojemności 2,1 l i mocy 105 KM produkowany przez Triumph. Nowa jednostka napędowa, w połączeniu z niską masą nadwozia pozwoliła marce odnosić kolejne sukcesy sportowe. Potencjał ten wykorzystywał na przykład Lew Spencer, który wielokrotnie triumfował w zawodach organizowanych w USA przez Sports Car Club of America (SCCA). Morgany stały się także regularnymi uczestnikami Rajdu Monte Carlo.

Wróćmy do białego auta, które zostało sprzedane do USA, aby tam większość życia spędzić w ciepłym garażu, pokonując rocznie bardzo niewiele kilometrów. Stąd oryginalny stan, pierwszy lakier i oryginalne wnętrze. Na początku nowego wieku samochód wrócił do Wielkiej Brytanii, aby po kilku latach zaparkować w garażu niezwykle sympatycznego northuberyjczyka o imieniu Paul, który postanowił zamieszkać na stałe wśród Celtów. Wskutek wielu zbiegów okoliczności, jego ukryty za urokliwym kamiennym murem, biały garaż, odwiedził młody oficer polskiej marynarki. Konsekwencją tej wizyty była kolejna podróż białego Morgana - tym razem do Trójmiasta. Jako że powoli kończy się sezon, nasz klasyk pojawi się na trójmiejskich drogach dopiero na przyszłą wiosnę. Do tego czasu będzie sobie zapewne po cichu nucił melodyjne, celtyckie piosenki.

ALEKSANDRA KOSIOREK

**NIE MAM CHĘCI SIĘ ŚCIGAĆ,
BO W WYŚCIGU ZAMYKA SIĘ
OCZY NA WSPÓŁPRACĘ**

Port Gdynia musi się rozwijać, musi zostać zbudowany port zewnętrzny, ale jeśli nie będziemy mieli Drogi Czerwonej i połączeń kolejowych, to chociażby powstały najlepsze przestrzenie portowe to port nigdy nie będzie wykorzystywany w sposób optymalny - mówi nam prezydentka Gdyni Aleksandra Kosiorek i zapowiada, że budowa Drogi Czerwonej ruszy już wkrótce.

Maciej Sandecki: Nikt się nie spodziewał, pani chyba także, że wyborcy samorządowe w Gdyni zakończą się pani zwycięstwem ...

Aleksandra Kosiorek, prezydentka Gdyni: Pracowaliśmy ciężko przez dwa lata i po takim czasie pracy oczekuje się wręcz jakiegoś zwycięstwa, ale faktycznie jego skala była nawet dla nas zaskoczeniem. Myśleliśmy, że w drugiej turze mierzyć się będę z panem prezydentem Wojciechem Szczurkiem, a tymczasem okazało się, że skład drugiej tury był inny. Uważam, że wyborcy dali wyraz tego, iż zauważyli ciężką pracę Gdyńskiego Dialogu na rzecz miasta.

Jaki pani myśli, dlaczego prezydent Wojciech Szczurek odpadł już w pierwszej turze. Co zdecydowało o takim wyniku?

Myślę, że zdecydowały dwie ostatnie kadencje, a ostatnia miała już bardzo determinujący wpływ na to, że pan prezydent Szczurek do tej drugiej tury nie wszedł. Niezadowolenie dotyczyło między innymi inwestycji prowadzonej na węźle Karwiny. Mieszkańcy mają w sobie wyrozumiałość dla prac remontowych na drogach, ale te utrudnienia, plus brak sprawnej komunikacji i jakichkolwiek widocznych działań zmierzających do poprawy sytuacji, powodowały, że sytuacja tam stała się krytycznie zła. A drugi - moim zdaniem - powód, to brak komunikacji z mieszkańcami. My gdynianie, czuliśmy się w pewien sposób odgroźdzeni od władz naszego miasta i niewysłuchani.

Chodziło tylko o te dwa czynniki?

Może też ogólnie o brak inwestycji, które były przez lata obiecywane, a nie realizowane jak na przykład lodowisko, obwodnica Witomina, basen olimpijski i wiele innych. A z drugiej strony pojawiały się inwestycje nie do końca zrozumiałe dla mieszkańców, które nie wydawały się tymi pierwszej potrzeby.

O inwestycjach jeszcze porozmawiamy, ale chciałem jeszcze zapytać, jak pani się odnajduje w urzędzie? Co pani tutaj zastała? Coś panią zaskoczyło? Gdyński Dialog zapowiadał przed wyborami, że zrobi audyt finansów i inwestycji miejskich.

Audyty wewnętrzne zleciłam i one jeszcze trwają. Z kolei audyty zewnętrzne dopiero się rozpoczyna, zbieramy oferty na ich przeprowadzenie. Wiceprezydent Bartłomiej Austen przeprowadza wewnętrzny audyt inwestycji i przygotowuje opracowanie na jakich etapach jesteśmy, jakie trudności napotykamy w różnych inwestycjach. Próbujemy też zebrać i zweryfikować wszystkie projekty Budżetu Obywatelskiego, które nie zostały zrealizowane. I tutaj jest pewien kłopot, bo niektóre z nich to są inwestycje jeszcze z lat 2018/19, czyli z dzisiejszej perspektywy już dawno temu.

Ale właściwie po co sprawdzacie stare budżety obywatelskie?

Żeby wiedzieć na czym stoimy. Patrzymy na te niezrealizowane projekty, żeby sprawdzić czy one się jeszcze dzisiaj nadają do realizacji, bo jeżeli nie, to trzeba to powiedzieć mieszkańcom. Oczywiście jest mnóstwo takich drobnych spraw w urzędzie, które mnie zaskakują, ale to chyba normalne dla kogoś, kto nigdy nie sprawował funkcji prezydenta miasta.

Co konkretnie?

Przed wszystkim ogromna ilość korespondencji, która przechodzi przez sekretariat prezydenta. To są godziny czytania, zapoznawania się z dokumentami, ale już wszyscy zaczynamy się wdrażać i sprawnie działać. Z zachwytem obserwuję pracę moich wiceprezydentów, którzy z dużym impetem weszli w swoje obowiązki i weryfikują zadania

podległych sobie jednostek - zarówno te, które są w toku i jak i te, które są planowane.

A jak się pani układa współpraca z urzędnikami, którzy pracują w urzędzie od wielu lat? Czy coś panią zaskoczyło w samej pracy urzędu? A może już coś odkryliście niepokojącego, bo jak przychodzi nowa władza to zawsze chce rozliczać tę poprzednią.

Są obszary, w których chcemy przygotować raporty otwarcia, żeby mieszkańcy wiedzieli, że będziemy się mierzyć z trudnymi tematami w przyszłości i że jest to wynik zaniedbań poprzedniej władzy. Ale będziemy o tym mówić wówczas, gdy będziemy mieć już gotowe raporty. Natomiast już odkryliśmy jakieś drobne rzeczy np. umowy zawarte z naruszeniem przepisów przez pracownika, który odchodził z pracy i podpisywał je w Boże Ciało ze złamaniem regulacji ustawowej.

A czego te umowy dotyczyły? To jakieś poważne sprawy?

Nie, na szczęście nie są to bardzo poważne sprawy, one dotyczyły warunków zatrudnienia tutaj w urzędzie.

A jak się pani układa praca z urzędnikami? Już pani wszystkich poznała?

Nie miałam szansy wszystkich poznać, bo w magistracie pracuje ponad tysiąc osób. Spotykam się głównie z naczelnikami. Bardzo liczę na to, że ta współpraca się nam poukłada. Mam w sobie dużo zrozumienia, bo po 26 latach zmiana musi wywoływać trudne emocje, więc one tutaj są, ale staram się podchodzić do tego z wyrozumiałością. Po kolei, w następnych tygodniach i miesiącach będę poznawać kolejnych pracowników.

Czyli jakieś konflikty się pojawiły?

Nie powiedziałbym, że konflikty, ale na pewno jest nieufność ze strony części urzędników do mojej osoby. Ja to rozumiem i czekam na moment, kiedy zbudujemy sobie zaufanie, ale na szczęście to są bardzo wyjątkowe sytuacje.

A jak się pani układa współpraca z Koalicją Obywatelską? Mieliście zawrzeć koalicję po wyborach, ktoś z KO miał objąć stanowisko wiceprezydenta, a na razie nie ma jednego i drugiego.

Oferta wciąż leży na stole. Ja moją obietnicę zrealizowałam i przedstawiłam Koalicji Obywatelskiej propozycję objęcia stanowiska wiceprezydenta. Negocjacje były twarde, stanowisko KO jest takie, że chcą dwóch wiceprezydentów. Dlatego dzisiaj pracujemy w składzie trzech wiceprezydentów, żeby Koalicja Obywatelska widziała, że droga do porozumienia z naszej strony jest otwarta. Stanowisko czwartego wiceprezydenta im obiecane wciąż jest aktualne i jak będą gotowi to do rozmów wrócimy. Teraz mamy mniej wiceprezydentów niż miał Wojciech Szczurek, dlatego dzisiaj pracujemy w składzie trzech wiceprezydentów, żeby Koalicja Obywatelska widziała, że droga do porozumienia z naszej strony jest otwarta. Stanowisko czwartego wiceprezydenta im obiecane wciąż jest aktualne i jak będą gotowi to do rozmów wrócimy. Teraz mamy mniej wiceprezydentów niż miał Wojciech Szczurek, dlatego dzisiaj pracujemy w składzie trzech wiceprezydentów, żeby Koalicja Obywatelska widziała, że droga do porozumienia z naszej strony jest otwarta.

W trakcie kampanii wyborczej Gdyński Dialog dużo mówił o tym, że ograniczy wydatki na promocję miasta, które waszym zdaniem były zbyt duże i były polem do nadużyć. Czy w tym obszarze już podjęliście jakieś działania?

Takim polem nadużyć były plakaty na 100-lecie Gdyni z wizerunkiem pana prezydenta, o których mówiliśmy już w kampanii wyborczej. To taka promocja, którą uważam za nadużycie. Niedawno miałam spotka-





nie z osobami, które wejdą do zespołu koordynującego stulecie Gdyni i prosiłam, żeby identyfikacja wizualna na stulecie Gdyni nie zawierała w ogóle wizerunku prezydenta, bo wzbudziło to we mnie duży niesmak. Uważam, że to jest święto mieszkańców, a nie prezydenta. A te budżety na promocję w różnych wydziałach są i z pomocą nowego skarbnika będziemy sprawdzać, czy tam się wszystko odbywało lege artis.

A kiedy poznamy nowego skarbnika miasta?

Został ogłoszony konkurs. Teraz trwa zbieranie CV, a potem będą rozmowy z kandydatami, którzy się tutaj zgłoszą. A jak już jesteśmy przy konkursach to muszę powiedzieć, że z przyjemnym zaskoczeniem obserwujemy, że zgłasza się dużo chętnych w konkursach na stanowiska na przykład naczelnika Wydziału Edukacji czy Wydziału Komunikacji Społecznej i Informacji. Mam również duży nabór na stanowisko radcy prawnego, ponieważ odchodzi na emeryturę pani mecenas, która zajmowała się gospodarką nieruchomościami, a także w konkursach na dyrektorów szkół, których do tej pory mieliśmy trzynaście i zostały przeprowadzone w nowej formule, która obiecywaliśmy w kampanii, czyli były otwarte dla publiczności.

Pojawiły się w tych konkursach osoby, które wcześniej się nie zgłaszały i to jest pewna jakościowa zmiana. I co mnie bardzo cieszy, pojawili się również przedstawiciele innych samorządów, żeby zobaczyć jak można przeprowadzać taki konkurs w formule otwartej.

Chciałbym teraz zapytać o kilka spraw gospodarczych. Wiem, że jest pani w urzędzie od dwóch miesięcy, a Port Gdynia jest

instytucją państwową, ale można odnieść wrażenie, że przeżywa on pewien kryzys, gdy porówna się go na przykład z Portem Gdańsk, który w ostatnich latach rozwijał się prężnie. Gdynia powstała wokół portu, więc jak pani widzi jego przyszłość i rozwój w najbliższym czasie?

Port Gdynia oczywiście musi się rozwijać, musi zostać zbudowany port zewnętrzny, ale powiedzmy sobie szczerze - jeśli nie będziemy mieli Drogi Czerwonej i połączeń kolejowych, to chociażby powstały najlepsze przestrzenie portowe to port nigdy nie będzie wykorzystywany w sposób optymalny. Dlatego cieszy mnie, że pojawił się u mnie niedawno przedstawiciel Ministerstwa Obrony Narodowej, który zapowiedział, że ministerstwo chce wpisać Drogę Czerwoną do strategii obronności kraju, co ma szansę bardzo przyspieszyć jej budowę.

Padły jakieś konkrety, kiedy ruszy budowa?

Ministerstwo Obrony Narodowej jesienią ma przedstawić harmonogram prac. Jestem umówiona z przedstawicielami MON na kontakt w ciągu wakacji i jesienią - budowa tej drogi jest kluczowa dla rozwoju Portu Gdynia. Ale musimy też mówić o rozwoju linii kolejowej, bo raczej trzeba stawiać na kolej niż na tiry. I tu wracamy do inwestycji na Karwinach, która nie zawierała tego kluczowego dla rozwoju portu elementu, czyli poszerzenia wiaduktu, żeby można było tam przeprowadzić nową linię kolejową. I tu ze smutkiem stwierdzam, że będziemy musieli powrócić do tematu inwestycji na węźle Karwiny.

Czyli uciążliwe dla mieszkańców remonty na tym węźle tak szybko się nie zakończą?

Trzeba będzie przeprowadzić drugi etap tej inwestycji, który bę-

dzie również uciążliwy dla mieszkańców, co mówię z bólem serca, bo sama widziałam sytuację na węźle Karwiny i nieraz mnie ona dotknęła, ale bez tej inwestycji nie pomożemy portowi. To trzeba było zrobić za pierwszym razem, raz a dobrze, ale nie zostało zrobione i będziemy musieli to poprawiać. Jesteśmy w trakcie rozmów z marszałkiem województwa, który również podkreśla znaczenie tej linii kolejowej dla portu, dla regionu i dla kraju. Będę więc rozmawiała na ten temat i z marszałkiem, i z władzami państwowymi.

Nie wiadomo jeszcze, kto miałby tę inwestycję sfinansować?

Nie chce się na ten temat wypowiadać, bo jesteśmy dopiero na początku rozmów. Natomiast jeżeli mówimy o porcie i jego rozwoju to musimy mieć świadomość, że poszerzenie wiaduktu na Karwinach jest konieczne.

A jak pani ocenia finanse miasta? Czy jest gorzej niż się pani spodziewała czy lepiej?

Jest dokładnie tak jak mówiliśmy w kampanii wyborczej. Miasto jest bardzo zadłużone, ale przy gospodarce racjonalnej, która nie będzie powodowała następnych inwestycji, do których musimy dopłacać, jesteśmy w stanie finanse miasta poprawić w następnych latach. Nie możemy na razie budować obiektów, które potem będą nas drogo kosztowały w utrzymaniu. Wszystko z rozwagą. Cieszę się, że w przetargu na budowę obwodnicy Witomina wystartowali wykonawcy, którzy zaoferowali cenę niższą niż nasza szacunkowa, więc jest szansa, że na tej inwestycji zaoszczędzimy.

Pani konkurent w wyborach Tadeusz Szemiot z PO zgłaszał w kampanii pomysł promy do północnych dzielnic miasta.

Myślę, że to jest pomysł nierealny. Przez kilkanaście lat obserwowałam z bliska jak działa Port Marynarki Wojennej w Gdyni i nie wyobrażam sobie, żeby tam była szansa faktycznie zorganizować regularne przewozy promowe przez cały dzień, bo to jednak bardzo ingerowałoby w funkcjonowanie portu wojennego.

Natomiast problemy komunikacyjne północnych dzielnic Gdyni muszą być rozwiązane w optyce tej kadencji i przyszłej, bo tak naprawdę to co dzisiaj zaczniemy planować ma szansę wydarzyć się dopiero w przyszłej kadencji. To są długotrwałe procesy. Myślę jednak, że to jednak połączenia kolejowe, a nie promowe są przyszłością północy Gdyni.

Prawda jest też taka, że musimy poprawić siatkę komunikacyjną połączeń autobusowych i trolejbusowych w Gdyni, bo ona nie była odświeżana od wielu lat. I tutaj razem z ZKM-em będziemy analizować jak to poprawić. Już zrobiliśmy drobne korekty, przesunęliśmy jeden z przystanków autobusowych, który stwarzał niebezpieczeństwo dla pasażerów, a ja sama rozmawiałam z przedstawicielami policji jak usprawnić ruch przy remoncie na Uhruga i policja zadeklarowała gotowość przystąpienia do ręcznego sterowania ruchem w razie takiej potrzeby.

Przed wyborami marszałek województwa zadeklarował budowę kolei do północnych dzielnic miasta. Czy coś tu się posuwa do przodu?

Będziemy o tym rozmawiać z panem marszałkiem podczas najbliższych spotkaniach. Eksperti muszą przeanalizować jeszcze, który wariant poprowadzenia tej linii jest najbardziej optymalny, bo to musi być zrobione w najlepszy sposób, jeśli ma służyć nam na lata.

Wiele się mówiło także w ostatnich latach o przebudowie ścisłego centrum Gdyni - Świętojańskiej, terenów wokół mariny. Miało powstać Forum Kultury, ale sprawa rozbiła się o własności gruntów.

W ogóle problem własności działek jest w Gdyni dużym problemem. Tak faktycznie rzecz się miała z Parkiem Rady Europy. Forum Kultury było planowane, ale nie powstanie, bo to częściowo nie są już miejskie grunty. Od kilkunastu lat trwa również spór własnościowy o Park Królewski w Orłowie i nie wiemy, kiedy się zakończy. Natomiast jeżeli chodzi o Świętojańską i część skweru oraz cały rejon Śródmieścia, to tutaj musimy myśleć kompleksowo. Musimy też odpowiedzieć sobie na pytanie - czy Gdynia ma być z powrotem miastem bardziej kupieckim, czy miastem, które kładzie nacisk na rozwój turystyki? Ja uważam, że rozwój turystyki jest pożądany, ale w sposób bardzo zrównoważony, bo miasta na Zachodzie sprawdziły już jak działa model stawiania tylko na turystykę i jest on bardzo niebezpieczny. W perspektywie najbliższych lat na pewno trzeba zaplanować i wykonać remont Skweru Kościuszki i Bulwaru Nadmorskiego.

Pojawiają się też nowe problemy, które wcześniej nie przenikały do dyskusji publicznej. Miałam niedawno spotkanie z przedstawicielami Agencji Mienia Wojskowego, która alarmuje w sprawie klifu na Babich Dołach, który grozi osunięciem i trzeba zdecydować co w związku z tym Gdynia może poczynić. Klif nie jest nasz, jest Agencji Mienia Wojskowego, z kolei Agencja nie posiada kompetencji do przeprowadzenia prac w zakresie ochrony środowiska. Działania trzeba więc podjąć na szczeblu kilku instytucji, i to są właśnie takie tematy, które nagle się pojawiają i trzeba próbować je rozwiązać. Klif jest obecnie ogrodzony przez Agencję Mienia Wojskowego i przy okazji apeluję, żeby na niego nie wchodzić, bo grozi osunięciem. Podobnie zresztą jak klif orłowski. Proszę uszanować siły przyrody i własne zdrowie.

W kampanii wyborczej wiele się mówiło także o tym, że Gdynia się wyludnia, że w mieście brakuje mieszkań komunalnych, że ceny rynkowe nowych mieszkań są bardzo wysokie. Jak można poprawić sytuację w tym zakresie?

Niedawno brałam udział w konferencji miast siostrzanych Gdyni i tematem wiodącym były problemy związane z budownictwem komunalnym. Z tym, że te miasta są już o krok dalej i te mieszkania budują, a rozmawiają o problemach związanych z procesem decyzyjnym i zarządzaniu zasobem miejskich nieruchomości. My jesteśmy krok z tyłu, ale dzięki temu możemy czerpać z ich doświadczeń. Ja nie mam wątpliwości, że budownictwo komunalne musi być przyszłością i takie plany będziemy na pewno czynić. Zrobię wszystko, aby budownictwo komunalne w Gdyni ruszyło, ale pamiętajmy też, że jesteśmy w trudnym momencie finansowym.

Przed wyborami mówiła pani, że chciałaby pani pozyskać na ten cel środki z państwowego funduszu.

Tak, te środki są, ale one nigdy nie będą 100 - procentowe, musimy więc znaleźć ten balans, a proszę też pamiętać, że w tym roku pracujemy na budżecie przyjętym przez poprzedników, więc dopiero w przyszłorocznym budżecie będziemy szukać miejsca dla ewentualnych inwestycji, które my uważamy za konieczne. Dziś popychamy inwestycję obwodnicy Witomino i bardzo się z tego cieszę, że ma szansę zostać zrealizowana, ale została zaplanowana przez poprzedników. To nie jest przytyk, tylko chcę podkreślić, że jesteśmy w pewnym procesie i te procesy, jeżeli chodzi o inwestycje, są długoletnie.

Czy poznała się już pani z prezydentkami Gdańska i Sopotu? Macie jakieś plany na szerszą współpracę metropolitalną? Ustawa metropolitalna dla Trójmiasta ma być znowu głosowana w Sejmie.

Tak, oczywiście poznałam się już z panią Aleksandrą Dulkiem i panią Magdaleną Czarzyńską-Jachim i rozmawiałyśmy o tej współpracy. Moim pełnomocnikiem do Obszaru Metropolitalnego jest wiceprezydent Bartłomiej Austen i niedawno rozmawiał z przedstawicielami Gdańska i Sopotu o ustawie metropolitalnej i priorytetach, które chcielibyśmy uzyskać z tej ustawy.

Do niedawna Trójmiastem rządziło trzech mężczyzn, a teraz są trzy kobiety. Pani zaistniała w polityce dzięki protestom Strajku Kobiet. Czy zamierzacie współpracować również w kobiecych sprawach? Wiele się na przykład mówiło o tym, że samorządy mogą finansować całodobową opiekę ginekologiczną dla kobiet.

Jeśli chodzi o sprawy kobiece, to właśnie jako prezydentki Gdańska, Gdyni i Sopotu przystąpiłyśmy do współorganizacji Kongresu Kobiet w Trójmieście, który będzie dużym wydarzeniem dla całego regionu. Odbędzie się na jesieni i to jest właśnie ten element współpracy trzech miast i trzech kobiet zarazem. Natomiast, dla mnie jako prawniczki, która do tej pory zajmowała się prawem medycznym i prawami kobiet, problem na przykład ginekologii dostępnej 24 godziny na dobę nieco zmalał po wprowadzeniu wizyt online, więc nie jest tak ważny, jakim był kilka lat temu, kiedy protesty kobiet się zaczynały. Niemniej jednak dostępność świadczeń zdrowotnych dedykowanych kobietom jest wciąż niedostateczna.

„Miasto jest bardzo zadłużone, ale przy gospodarce racjonalnej, która nie będzie powodowała następnych inwestycji, do których musimy dopłacać, jesteśmy w stanie finanse miasta poprawić w następnych latach. Nie możemy na razie budować obiektów, które potem będą nas drogo kosztowały w utrzymaniu. Wszystko z rozwagą”.

Pan wiceprezydent Tomasz Augustyniak, który posiada bardzo duże doświadczenie w obszarze ochrony zdrowia, robi przegląd programów profilaktycznych w Gdyni i muszę powiedzieć, że tych programów prowadzi się w Gdyni bardzo dużo. Tyle, że mieszkańcy o nich nie wiedzą. Byliśmy zaskoczeni jak duża jest oferta, a jak niewiele osób z niej korzysta, bo miasto o tej ofercie nie informowało. Dlatego będziemy chcieli to zmienić.

W trakcie kampanii wyborczej Gdyński Dialog dużo mówił o poprawie komunikacji z mieszkańcami, otwarciu się na mieszkańców. Co w tym temacie planujecie? Będzie pani się spotykać z mieszkańcami na otwartych spotkaniach?

W Gdyni działa Laboratorium Innowacji Społecznych, które ma duże doświadczenie w tym zakresie i dobre sprawdzone mechanizmy, dlatego będziemy chcieli je wykorzystać do lepszych konsultacji społecznych. Niedawno odbył się okrągły stół w sprawie rad dzielnic, bo ostatnie wybory do rad dzielnic miały bardzo niską frekwencję, a same rady

przeżywają ostatnio pewien kryzys. Kiedyś działały bardzo prężnie, ale zawsze skarżyły się na różne problemy, przede wszystkim, że mają za mało środków, ale w ostatniej kadencji najważniejszym podnoszonym problemem był fakt, iż władze miasta ich nie słuchają. Przykładem była choćby redukcja niektórych linii autobusowych, czym rady dzielnic były zaskoczone, bo to do nich mieszkańcy często kierowali o to swoje pretensje.

Sama byłam na posiedzeniu jednej z rad, gdzie sfrustrowani mieszkańcy kierowali te emocje w stronę radnych dzielnicowych. Musiało to być dla radnych przykre doświadczenie, bo nie mieli żadnego wpływu na podjęte przez miasto decyzje. Dlatego nie dziwi mnie fakt, że nie chcieli ponownie kandydować do rady.

Planujemy przeprowadzenie konsultacji społecznych, dotyczących przebiegu ścieżki rowerowej w Orłowie, bo ten temat budzi duże kontrowersje i napięcia. Dlatego w trybie konsultacyjnym chcemy znaleźć jakieś rozwiązanie.

Czy planuje pani takie otwarte spotkania z mieszkańcami poszczególnych dzielnic?

Planuję, ale czekamy na zakończenie okresu wakacyjnego, bo obecnie wielu mieszkańców jest na urloпах. Chciałabym wrócić do tradycji spotkań prezydenta z mieszkańcami, ale apeluję też do wszystkich radnych, żeby pozostawali w ciągłym kontakcie z mieszkańcami, a nie ograniczali się do okresów kampanii wyborczej.

Prezydent Wojciech Szczurek objawił się mieszkańcom na Facebooku na dwa miesiące przed wyborami. Czy będzie pani chciała rozwijać media społecznościowe, „ścigać się” na liczbę fanów i lajków z Aleksandrą Dulkiem i Magdaleną Czarzyńską-Jachim?

Będę chciała komunikować się z mieszkańcami za pomocą mediów społecznościowych, ale nie zamierzam tam pokazywać mojej diety, ani jak się kąpię na plaży. Staram się tam umieszczać ważne informacje dla mieszkańców. Nie mam chęci ścigać się z paniami prezydentkami w czymkolwiek, bo uważam, że w wyścigu zamyka się oczy na współpracę.



NAJPIERW SĄD, POTEM UGODA

Banki proponują klientom ugody przed skierowaniem przez nich sprawy do sądu, ale te propozycje są bardzo niekorzystne. Z naszego doświadczenia wynika, że dopiero jak klient skieruje sprawę do sądu, to otrzymuje propozycje, które są bardziej adekwatne do rzeczywistości – tak oceniają przebieg konfrontacji pomiędzy „Frankowiczami”, a bankami Maciej Śledź i Michał Sowiński, adwokaci z gdańskiej kancelarii Nowosielski i Partnerzy.



Zespół Kancelarii Nowosielski i Partnerzy Adwokaci i Radcy Prawni z siedzibą w Gdańsku, ul. Targ Drzewny 3/7 (adres: www.ng.gda.pl).

W ostatnich miesiącach banki aktywniej niż dotychczas oferują swoim klientom zawarcie ugód. Czy to dla nich opłacalne?

Maciej Śledź: To prawda, banki są coraz bardziej aktywne w swoich programach ugodowych – praktycznie nie ma klienta, który by takiej propozycji ugodowej nie otrzymał. Co warto odnotować, aktualne propozycje banków są bardziej korzystne dla kredytobiorców niż jeszcze kilka miesięcy temu. Banki coraz rzadziej proponują przewalutowanie kredytu walutowego na złotówki, a coraz częściej pojawiają się propozycje rozliczeń, które za punkt wyjścia przyjmują nieważność umowy. To duży postęp w stosunku do sytuacji z ubiegłego roku.

Czy wobec tego frankowiczom nadal opłaca się kierować sprawy do sądów?

Michał Sowiński: Tak, zdecydowanie. Co prawda banki proponują klientom ugody przed skierowaniem przez nich sprawy do sądu, ale te propozycje są dla nich bardzo niekorzystne. Z naszego doświadczenia wynika, że dopiero jak klient skieruje sprawę do sądu, to otrzymuje propozycje, które są bardziej adekwatne do rzeczywistości.

Dlaczego tak się dzieje?

Michał Sowiński: Odpowiedź jest prosta – klient korzysta już wówczas

z rady prawnego lub adwokata. Profesjonalny pełnomocnik jest przygotowany merytorycznie i pod kątem rozliczeń do takich rozmów. Odpowiedzialny pełnomocnik z doświadczeniem w sprawach frankowych nigdy nie pozwoli klientowi na zaakceptowanie propozycji, która rażąco narusza jego interesy – przedstawi wszystkie „za” i „przeciw” z perspektywą, jaką daje klientowi zakończenie sprawy wyrokiem, a nie ugoda. W znakomitej większości przypadków to perspektywa na wygraną w procesie.

Czy wstrzymanie płatności rat przez sąd pomaga klientom w rozmowach ugodowych z bankiem?

Maciej Śledź: Od połowy ubiegłego roku sądy coraz chętniej wstrzymują płatności rat kredytów frankowych w trybie zabezpieczenia. To jest absolutne „must have”, które pełnomocnik powinien zapewnić Klientowi. W naszej praktyce w każdym pozwie wnosimy o zabezpieczenie procesu polegające na wstrzymaniu płatności rat kredytu przez klienta. Uzyskujemy takie zabezpieczenie praktycznie w każdym przypadku. Dla banku jest to sygnał, że sąd z dużym prawdopodobieństwem wyda wyrok korzystny dla kredytobiorcy, a dodatkowo zabezpieczenie wstrzymuje strumień pieniędzy płynący do banku. To często punkt zwrotny w rozmowach ugodowych z bankiem – ze strony banku pojawiają się wówczas propozycje rozliczeń przyjmujące za punkt wyjściowy nieważność umowy.

Na czym dokładnie polega ta zmiana?

Maciej Śledź: Przyjęcie za punkt wyjścia nieważności umowy kredytowej pozwala na poważną rozmowę o pieniądzach. Nadal jest to trochę jak rozmowa Dawida z Goliatem, ale już Dawida z procą, a więc z perspektywą wygranego procesu Większość kredytobiorców frankowych, po kilkunastu latach spłacania kredytu albo już spłaciło kapitał kredytu, albo posiada pokaźną nadpłatę ponad kapitał. Przyjmując, że umowa jest nieważna, kwota nadpłaty powinna wrócić do klienta stąd też pojawiają się ze strony banku propozycje zwrotu części nadpłaty, często jednak - na początku rozmów - niewielkiej części.

Jak prowadzić negocjacje z bankiem, żeby osiągnąć sukces?

Maciej Śledź: Gdańszczanie mają swoją paremię „nec temere nec timide” (odważnie, ale z rozważą) i jako kancelaria z gdańskim rodowodem, tak te negocjacje prowadzimy. Pierwszym punktem jest oczywiście pozwanie banku i uzyskanie zabezpieczenia – jakiegokolwiek rozmowy bez procesu w toku są pozbawione sensu. Same negocjacje trzeba prowadzić asertywnie, z uwzględnieniem precyzyjnych wyliczeń roszczeń. Z moich obserwacji wynika, że dosyć dynamicznie dochodzi do kolejnych postępiń ze strony banków, co jest dla klientów kluczowe, więc z pewnością odradzałbym akceptowanie pierwszych propozycji ze strony banku.

Na co trzeba uważać w rozmowach z bankiem?

Michał Sowiński: Przede wszystkim należy pamiętać, że rozmowy ugodowe, to nie tylko rozmowy o pieniądzach, ale też o treści ugody. Praktyka banków w tym zakresie jest różna – czasami w pierwszej kolejności ustalamy kwotę, a dopiero potem treść ugody. Często zdarza się, że z konkretną ofertą bank przesyła także projekt ugody – często kilku lub kilkunastostronicowy. To jest kluczowy dokument, który trzeba bardzo dokładnie przeanalizować – sama treść ugody jest praktycznie nienegocjowalna, co jest dużą słabością programów ugód stosowanych przez banki. Niemniej, klient musi mieć pełną świadomość treści ugody. Niestety nienegocjowalność treści ugód jest często przeszkodą w ich zawarciu, nawet jeśli dojdziemy do porozumienia, co do poziomu rozliczeń kwot wynikających z umowy kredytowej.

Jaka jest przyczyna takiego stanu rzeczy?

Maciej Śledź: Z mojego doświadczenia wynika, że problemem są często zagadnienia natury podatkowej, które trzeba mieć na uwadze na każdym etapie rozmów z bankiem i rozliczeń umowy kredytowej. Tu sytuacja każdego z kredytobiorców jest inna, chociaż są pewne elementy wspólne. Co ważne, tylko niektórzy z kredytobiorców spełniają warunki, żeby skorzystać z ulgi podatkowej dla frankowiczów i ta grupa często decyduje się na zawarcie ugody. Niestety, po stronie banków nie ma otwartości, co do zakwalifikowania kwoty zwrotu nadpłaty na rzecz klientów nadwyżki, jako zwrotu nienależnego świadczenia wynikającego z nieważnej umowy – taka sytuacja powoduje niepewność po stronie kredytobiorców, co do skutków podatkowych ugód, a to z kolei w większości wypadków powoduje, że bardziej opłacalna staje się droga sądowa, ustalenie nieważności umowy oraz rozliczenie w tym trybie. W ten sposób klienci uzyskują rozwiązanie korzystne pod kątem podatkowym, nawet jeśli propozycja ugodowa w zakresie kwot oferowanych przez bank, wydaje się na pierwszy rzut oka atrakcyjna.

Czy roszczenia banków w stosunku do kredytobiorców są także obejmowane ugodami?

Michał Sowiński: W ostatnich latach banki masowo wysyłały pozwy przeciwko kredytobiorcom o zwrot kapitału kredytu, żeby zabezpieczyć swoje roszczenia przed przedawnieniem oraz o zapłatę „wynagrodzenia za korzystanie z kapitału” lub kwoty wynikającej z „waloryzacji” roszczenia. O ile w przypadku tych dwóch ostatnich pozycji, w wyniku orzecznictwa TS (UE) nie ulega wątpliwości, że roszczenia są bezzasadne, to w przypadku roszczeń o zwrot kapitału występuje inny problem - coraz częściej pojawia się zarzut przedawnienia roszczeń banków. Wydaje się, że w najbliższym czasie będzie to jeden z kluczowych problemów przed jakim staną sądy rozpoznające sprawy, a także banki w rozmowach ugodowych.



Pierwszy kredyt we frankach szwajcarskich na cele mieszkaniowe udzielono w Polsce pod koniec lat 90. Prawdziwy boom nastąpił w latach 2003 – 2007, gdy kurs szwajcarskiej waluty była poniżej niż 2 zł. Dzięki temu kredyty we frankach miały znacznie niższe raty niż te w złotówkach, a dzięki wymaganej niższej zdolności kredytowej, łatwiej było je też uzyskać. Tani i łatwy kredyt przyciągnął tłumy Polaków. Gdy w 2008 roku światową gospodarkę ogarnął kryzys, kurs franka poszybował do góry, diametralnie zmieniając sytuację „Frankowiczów”. Ich kredyty z bardzo tanich, stały się bardzo drogie. Drastycznie wzrosły raty, które dla wielu stały się wręcz niemożliwe do spłaty. Zdaniem „Frankowiczów” banki zachęcały ich do zaciągnięcia kredytów frankowych, jednocześnie zbytnie mało ostrzegając przed realnym ryzykiem kursowym. Rozpoczęły się sądowe batalie kredytobiorców z bankami, do których dołączyło państwo, a także UE.

ORFIN NIERUCHOMOŚCI

TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ

AUTOR: MARTA DWORAK

- Pamiętam początki działalności biura przy ul. Batorego na 24m2, duże kineskopowe monitory na pół biurka i to mozolne wypełnianie ogłoszeń w wersjach papierowych - koniecznie w formularzu A4 aby wysłać faxem do „Anonsów” czy „Dziennika Bałtyckiego”. Nie było portali ogłoszeniowych, internet dopiero startował, a ja jeszcze jako licealista byłem odpowiedzialny za całą informatykę w naszej agencji – wspomina Rafał Orfin, Dyrektor Zarządzający firmy Orfin Nieruchomości, która od blisko 27 lat prężnie działa na lokalnym rynku nieruchomości.

Orfin Nieruchomości to firma o imponującym stażu nie tylko na rynku trójmiejskim, ale i w skali całego kraju. Jej początki przypadły na czasy jeszcze przed cyfryzacją, gdy jedynym źródłem informacji klientów były ogłoszenia w gazetach lub osobista wizyta w biurze, w którym czekały na nich... wywołane zdjęcia. Dziś trudno to sobie wyobrazić. Rozwój agencji zbiegał się z transformacją kraju i stopniowym otwieraniem się na nowe: internet, strony www, aparaty cyfrowe. Przez 27 lat swojego istnienia była ona świadkiem i aktywnym uczestnikiem przemian na rynku nieruchomości. Niezmienne pozostały jednak jej wartości: zaufanie, profesjonalizm, transparentność i dbałość o detal.

RODZINNA TRADYCJA WE WSPÓŁCZESNYM WYDANIU

Przez pierwsze lata agencję tworzyli założyciele Lidia i Zbigniew Orfin. Wraz z upływem czasu zakres usług związanych z pośrednictwem w obrocie nieruchomościami ulegał rozbudowaniu. Obecnie wykwalifikowana kadra Orfin Nieruchomości towarzyszy klientom w całym procesie - od sprzedaży i kupna, przez najem, aż po doradztwo inwestycyjne, a nawet pomoc prawną w przypadku nieuregulowanej sytuacji prawnej nieruchomości.

W 2008 roku do zespołu dołączył syn Rafał Orfin – aktualnie Dyrektor Zarządzający - wnosząc nową energię, innowacyjne podejście i dynamikę na miarę XXI wieku. To dzięki niemu agencja sprawnie przeszła proces digitalizacji i otworzyła się na wyzwania teraźniejszości. Dziś jej kadra to zespół nie tylko ekspertów branżowych, ale i prawdziwych pasjonatów real estate, którzy służą radą, ale i wyręczają swoich klientów w części żmudnych formalnościach. Dzięki ich fachowej opiece zakup upragnionej nieruchomości staje się dużo łatwiejszy.

- Wierzymy, że kluczem do sukcesu jest połączenie doświadczenia z innowacyjnym podejściem, co pozwala nam oferować kompleksowe usługi pośrednictwa, które wyróżniają się na rynku – mówi Rafał Orfin. - Bycie firmą rodzinną to core naszego istnienia, który na pewno pozwala na łatwiejsze zarządzanie relacjami z klientem i lepszą koordynację wszystkich bieżących transakcji. Jednak równie ważne jest nasze długoterminowe doświadczenie i aktywna obecność na rynku nieruchomości. Blisko 30 lat istnienia to dla naszych klientów gwarancja stabilności, wiarygodności i profesjonalizmu – podkreśla.



SPERSONALIZOWANA OFERTA

Choć w portfolio Orfin Nieruchomości są apartamenty z najwyższej półki cenowej, firma specjalizuje się w obiektach dedykowanych szerszemu gronu odbiorców. W jej ofercie znajdują się mieszkania i domy z rynku pierwotnego i wtórnego w najbardziej rozchwytywanych trójmiejskich lokalizacjach, a także w ich okolicach. Przekrój cenowy jest na tyle szeroki, że z łatwością sprostą różnym, indywidualnym preferencjom. Doradztwo inwestycyjne Orfin Nieruchomości ukierunkowane jest właśnie na optymalizację planów inwestycyjnych zgodnie z jednostkowymi potrzebami i możliwościami. Nieoceniona jest tu kompleksowa wiedza i bieżąca znajomość danych rynkowych.

Osobne kategorie w ofercie agencji to komfortowe lokale użytkowe i komercyjne oraz działki i grunty inwestycyjne zlokalizowane na terenie całego Pomorza. Agencja świadczy tu usługi pośrednictwa w obrocie nieruchomościami i prawami związanymi z wiarygodnością. Pośredniczy w sprzedaży lub wynajmie nieruchomości, zawsze po uprzednim wywiadzie i bliższym poznaniu preferencji klienta.

- Zajmujemy się prawie każdym rodzajem nieruchomości, od mieszkań, działki aż po grunty pod salony samochodowe. Jesteśmy dumni, że możemy towarzyszyć klientom na każdym etapie drogi do wymarzonego domu, mieszkania czy inwestycji, oferując bezpieczeństwo, profesjonalizm oraz pełną transparentność transakcji, nad którą cały czas czuwamy – stwierdza Rafał Orfin. - Od początku nie chcieliśmy ograniczać naszej działalności wyłącznie do nieruchomości luksusowych i premium. Przyjemność sprawia nam znajdowanie tych wymarzonych miejsc dla szerszego grona klientów, a Trójmiasto i Pomorze, mają naprawdę wiele takich perełek – dodaje.

Orfin Nieruchomości od lat stawia na rozwój. Aktualnie zakończyły się działania rebrandingowe naszej agencji oraz utworzyliśmy nową strategię marketingową.



ŚWIĄTECZNE SPOTKANIE FIRMOWE

CENY ZACZYNAJĄ SIĘ OD: 160 PLN

ZADZWOŃ 58.766.64.22 LUB NAPISZ SALES@SOPOTMARRIOTT.COM

Zorganizuj niezapomnianą Wigilię firmową w Sopocie. Nasze eleganckie wnętrza i wyjątkowa atmosfera tworzą idealne tło do wspólnego celebrowania świątecznego czasu. Oferujemy specjalnie skomponowane menu wigilijne oraz profesjonalną obsługę.

- klimatyczne wnętrza z widokiem na morze
- świąteczne menu inspirowane tradycją
- doskonała lokalizacja w sercu Sopotu
- indywidualne podejście do każdego wydarzenia

SOPOT MARRIOTT RESORT & SPA
BITWY POD PŁOWCAMI 59
81-731 SOPOT, POLSKA

Hotel zastrzega sobie prawo do zmian w ofercie oraz dostosowania dostępnych opcji do obowiązujących przepisów i regulacji.

MENU WIGILIJNE





BEZPIECZNIEJ NIŻ W BANKU

Szukając bezpiecznego miejsca do przechowywania kosztowności poza domem, przez długi czas idealnym rozwiązaniem wydawały się skrytki bankowe. Niestety, w obliczu rosnących wymagań dotyczących bezpieczeństwa i dostępności, coraz częściej przestają one spełniać oczekiwania współczesnych klientów.

W czasach, gdy bezpieczeństwo osobiste i ochrona majątku stają się priorytetem, tradycyjne skrytki bankowe przestają odpowiadać na potrzeby klientów. Coraz mniej banków oferuje takie rozwiązanie, a jeśli je posiada - wymagane jest posiadanie konta osobistego, ponadto dostęp do skrytki ograniczony jest do godzin pracy placówki. Minusem jest również brak możliwości przechowywania gotówki oraz każdorazowa potrzeba umawiania się z pracownikami banku w celu dostania się do skrytki. Skarboce bankowe są często przestarzałe, a ich zabezpieczenia nie nadążają za postępem technologicznym. W związku z tym jest ich również coraz mniej.

NOWOCZESNA ALTERNATYWA DLA TRADYCYJNYCH SKRYTEK

Naprzeciw oczekiwaniom klientów wychodzi Skarbiec Pomorski - pierwszy w Trójmieście w pełni zautomatyzowany Skarbiec ze skrytkami depozytowymi dostępny 24/7.

Najwyższe i najnowsze standardy bezpieczeństwa, takie jak wielopłaszczyznowy system alarmowy, kilkunastotonowy specjalistycznie zbrojony skarbiec, niezależne zasilanie, pancerne witryny, gwarantują najlepszą ochronę depozytu. Aby zagwarantować dostęp do skrytki miał wyłącznie najemcy, zastosowano pięciopiętrową weryfikację użytkownika, w tym profil zaawansowany biometryczny.

NAJLEPSZE UBEZPIECZENIE NA RYNKU

Skarbiec Pomorski przeszedł wielotygodniowy i szczegółowy proces weryfikacji pod względem bezpieczeństwa, aby móc uzyskać i zaoferować swoim Klientom dodatkowe ubezpieczenie skrytek depozytowych bez ujawniania ich zawartości.

Międzynarodowy syndykat ubezpieczeniowy Lloyd's pozytywnie ocenił standardy Skarbcu Pomorskiego, dzięki czemu każda skrytka jest ubezpieczona sumą gwarancyjną, a bardziej wymagający Klienci mają możliwość dodatkowego ubezpieczenia depozytu w prosty i szybki sposób podczas podpisania umowy.

Uzyskanie polisy majątkowej na wartościowe przedmioty trzymane w domu, wiąże się z wysokimi kosztami takimi jak m.in. drogi sejf czy

domowe systemy bezpieczeństwa z zewnętrzną ochroną. Firmy oferują bardzo wysokie stawki ubezpieczeniowe, które są często procentem składowym od wartości danych przedmiotów, co generuje ogromne koszty. W przypadku zaginięcia majątku, procesy likwidacyjne szkody bywają trudne i długie.

JAK TO DZIAŁA?

Proces wynajmu skrytki w Skarbcu Pomorskim jest szybki i prosty. Po podpisaniu umowy, klient otrzymuje karty dostępowe i klucze pasujące tylko do jego skrytki. Opcjonalnie można nadać własny kod PIN, pobrać kod QR na telefon oraz utworzyć profil biometryczny.

Deponowanie przedmiotów odbywa się przy podajniku przypominającym bankomat, znajdującym się w Private Roomie - pomieszczeniu, do którego może dostać się wyłącznie klient po przejściu wstępnej weryfikacji, co gwarantuje pełną dyskrecję. Po kolejnej autoryzacji użytkownika automat podaje skrytkę, a po ulokowaniu przedmiotów odprowadza ją w głąb Skarbcu.

Cały proces, łącznie z deponowaniem kosztowności, zajmie jedynie kilka minut. Bezpośrednio przed lokalem znajduje się publiczny parking, który zapewni jak najkrótszą drogę z wartościowymi przedmiotami do zdeponowania.

ZADBAJ O SWÓJ SPOKÓJ

Skarbiec Pomorski daje pewność, że cenne przedmioty są przechowywane bezpiecznie i dostępne w każdej chwili, bez zbędnych procedur oraz obaw o ich utratę czy kradzież. Zewnętrzny syndykat ubezpieczeniowy potwierdza bezpieczeństwo przedmiotów, nawet na tle konkurencji banków, które oferują skomplikowane i ograniczone gwarancje.

Odwiedź Skarbiec Pomorski i przekonaj się, że jest to usługa dla każdego, dzięki której łatwo i bezpiecznie przechowasz swoje kosztowności. Wejdź na stronę www.skarbiecpomorski.pl i zabezpiecz swoje wartościowe przedmioty już dziś.

BPI REAL ESTATE POLAND DEWELOPER Z WIZJĄ

BPI Real Estate Poland na trójmiejskim rynku znane jest z inwestycji Cztery Oceany w Gdańsku oraz zakończonego właśnie Bernadova w Gdyni. Belgijski deweloper wszystkie nieruchomości realizuje w duchu zrównoważonego rozwoju, a gotowe do użytkowania gdyńskie Bernadovo będzie pierwszym projektem z certyfikatem BREEAM w portfolio firmy w Polsce.



ZIELONA STRATEGIA BIZNESOWA

Zasady zrównoważonego rozwoju leżą u podstaw strategii biznesowej BPI Real Estate Poland zgodnie z firmowym motto "Urban Shapers". Stosowanie zasad ESG stanowi fundament realizacji każdej inwestycji. Belgijski deweloper skupia się na aktywnym kształtowaniu przestrzeni miast z poszanowaniem środowiska naturalnego oraz dbałością o komfort życia mieszkańców.

- Zdajemy sobie sprawę, że stoimy w obliczu niespotykanych dotąd wyzwań ekologicznych i społecznych. Działamy w branży, która ma wpływ na jakość życia przyszłych pokoleń. Naszym celem jest realizowanie coraz bardziej zrównoważonych inwestycji – powiedział Béranger Dumont, Dyrektor Generalny BPI Real Estate Poland.

W CENTRUM NASZYCH DZIAŁAŃ POZOSTAJE CZŁOWIEK

BPI Real Estate Poland planuje i tworzy inwestycje z wyraźnym ukierunkowaniem na ludzi i zaspokajanie wszystkich potrzeb mieszkańców. Dlatego firmie bliska jest koncepcja 15- minutowego miasta, która zakłada dostęp do podstawowych grup usług w zasięgu krótkiego spaceru lub przejażdżki rowerem, bez konieczności korzystania z samochodu. Realizowane przez dewelopera nieruchomości znajdują się w miejskich, dobrze skomunikowanych lokalizacjach.

JAKOŚĆ MA ZNACZENIE

BPI Real Estate Poland projektuje i realizuje inwestycje z uwzględnieniem potrzeb jutra. Po sukcesie Czterech Oceanów w Gdańsku, które są dosko-

nałą referencją wysokiej jakości wykonania nieruchomości, firma zrealizowała kolejną – Bernadovo. Inwestycja znajduje się w Gdyni przy ulicy Wzgórze Bernadovo 12, w dzielnicy Mały Kack, na pograniczu Gdyni i Sopotu. Bezpośrednie sąsiedztwo Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego wyróżnia projekt, jego kameralną atmosferę i stylową architekturę. Jest to pierwszy projekt mieszkaniowy dewelopera realizowany według certyfikacji BREEAM. Osiedle tworzy 18 dwupiętrowych budynków, a w każdym z nich mieści się jedynie 6 lokali. W inwestycji znajduje się 108 gotowych do zamieszkania mieszkań, do których klucze można odebrać od zaraz. Przestronne ogródki przynależące do mieszkań parterowych zachęcają do odpoczynku po intensywnym dniu, a duże, panoramiczne okna wykonane z naturalnego drewna zapewniają optymalne doświetlenie pomieszczeń światłem dziennym i dają poczucie przestrzeni oraz wszechobecnej zieleni.

W PLANACH ZRÓWNOWAŻONE INWESTYCJE

- Nasze projekty cieszą się dużym zainteresowaniem także dlatego, że powstają zgodnie z przyjętymi przez nas zasadami zrównoważonego rozwoju. Z myślą o potrzebach przyszłych pokoleń budujemy miastotwórcze inwestycje w atrakcyjnych lokalizacjach, które wyróżniają się na rynku. Widzimy rosnące zainteresowanie mieszkaniami w inwestycjach z ekologicznymi rozwiązaniami – dodaje Béranger Dumont.

Zgodnie z przyjętym planem, w kolejnych latach firma będzie nadal rozwijać działalność w Polsce w segmencie nieruchomości premium, wdrażając w swoich inwestycjach zasady ESG. Aktualnie BPI Real Estate Poland przygotowuje się do uruchomienia kolejnych inwestycji mieszkaniowych w Polsce, w tym m.in. w Gdańsku.

Fot. Nikola Lelen



Tomasz Tobiariński, Hanna Tobiarińska, Lucyna Waruszewska, dyrektor generalna Hotelu Almond Business & Spa, Karol Waruszewski

POŻEGNANIE LATA W HOTELU ALMOND

Już tradycyjnie jak co roku w Hotelu Almond w Gdańsku odbyło się uroczyste pożegnanie wakacji. To był wieczór pełen śmiechu, zabawy, wybornych dań oraz doskonałych win. Zaproszeni goście mieli możliwość posmakowania wysmienitej kuchni restauracji Magiel, której szefem jest Bartosz Czyżyk, a serwowanym daniami towarzyszyły znakomite wina Jean Leon. Poza kulinarną ucztą, goście wyczerpani bawili się przy dźwiękach muzyki na żywo.



Sebastian Siwek



Agnieszka Nawrot, dyrektor gastronomii, Hotel Almond Business & Spa, Sebastian Statkiewicz, kierownik restauracji Magiel



Joanna Suchocka, właścicielka, Strefa Kobiet Biznesu, Małgorzata Kowalska, dietetyk medyczny



Katarzyna Jędrzejewska, sekretarz sądowy, Piotr Jędrzejewski, sędzia



Katarzyna Pietrala, Alicja Karczewska, Łukasz Chrzanowski, Maciej Kowalski, Natalia Kurowska, Michał Matyjaszek, Dionizy Warszczuk, Jakub Jakubowski, Patryk Ossowski, zespół Atelie Oliwskiego Biura Nieruchomości

OTWARCIE ATELIE. OLIWSKIEGO BIURA NIERUCHOMOŚCI

W sobotę 21 września pod adresem Stary Rynek Oliwski 21 odbyło się oficjalne otwarcie salonu "Atelie. Oliwskie Biuro Nieruchomości", na którym nie zabrakło cenionych osób ze środowiska prawniczego i biznesowego, jak również sąsiadów z Oliwy. Imprezę uświetnił pokaz nowych technologii VR, wernisaż obrazów oraz muzyka znanych trójmiejskich didżejów.



Łukasz Chrzanowski, Maciej Kowalski, Krzysztof Herdliczko, zarząd Atelie Oliwskiego Biura Nieruchomości



Bogdan Donke



Klaudia Klawikowska



Joanna Kirsztajn, Seweryn Łyś, muzycy



Marek Kanawka, adwokat, Maciej Kowalski, Atelie OBN



Marzena Gronkiewicz, Expander, Barbara Domaros, Klub Biznesu Pośrednika, Martyna Szczawińska, homestager, Żaneta Kaszyńska-Literska, Harmonia Life Business, Joanna Ekert, Stowarzyszenie Mieszkanicznik



Wojciech Polewicz, pilot, instruktor lotnictwa, Kazimierz Brzoskowski, przedsiębiorca, BEMA, Alicja Jodko-Kowalska, adwokat, Aleksandra Goerick, lekarz

Fot. Kamil Jasziński



Eulalia Domanowska, dyrektorka Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie



Andrzej Umiastowski, artysta



Justyna Sienkiewicz-Baraniak, dziennikarka, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Michał Stankiewicz, redaktor naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski



Maja Soltysik, blogerka „CzyTa Maja”



Marcin Żebrowski, rzecznik prasowy Ergo Hestii



Artur Borowiński, prezes Grupy Ergo Hestia



Michalina Domoń, kuratorka wystawy, Alina Balcerek-Budźko, specjalistka ds. komunikacji, promocji i relacji zewnętrznych, PGS

„OBRAZY” W PAŃSTWOWEJ GALERII SZTUKI

5 września w Państwowej Galerii Sztuki odbył się wernisaż wystawy „Obrazy” – wyjątkowy zbiór 40-tu malarskich prac Andrzeja Umiastowskiego, jednego z mistrzów tzw. szkoły sopoockiej.



Sławomir Ronkowski, dyrektor komunikacji wizerunkowej i relacji z otoczeniem społecznym LPP



Karolina Lewestam, laureatka 4. edycji konkursu Literacka Podróż Hestii

GALA NAGRODY LITERACKA PODRÓŻ HESTII

13 września w finałowym etapie 4. edycji konkursu Literacka Podróż Hestii nagrodzono powieść fantasy pt. „Silla” Karoliny Lewestam, wydaną przez Agorę dla Dzieci. Autorka otrzymała nagrodę w wysokości 50 tysięcy złotych. Mecenasem konkursu jest Ergo Hestia, a organizuje go Fundacja Artystyczna Podróż Hestii w partnerstwie z Fundacją Wisławy Szymborskiej.



Ilona Wiśniewska, członkini kapituły LPH, Karolina Oponowicz, Wydawnictwo Agora, Anna Masłoń



Wiesia Warszawska, Extravaganza, Michał Stankiewicz, redaktor naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Ismena Warszawska, Ismena Studio



Agnieszka Durlik, floni.co, Daria Łobasiuk, Mowi Women Sailing Team



Władysław Zawistowski, dyrektor Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego



Natalia Wiercińska, członkini Zarządu Fundacji Artystyczna Podróż Hestii, Michał Stankiewicz, redaktor naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Maria Rosa, dyrektorka biura marketingu i PR Ergo Hestii, prezeska Fundacji Artystyczna Podróż Hestii



Weronika Wawrzonkiewicz, „Rozmawiam, bo lubię”



Agnieszka Nowacka, dyrektor ds. likwidacji szkód majątkowych i osobowych w Ergo Hestii, Sylwia Świech, dyrektor biura obsługi szkód Efficient Insurance Solutions

Fot. Krzysztof Nowosielski

Fot. Krzysztof Nowosielski

Fot. Krzysztof Nowosielski



Wiesław Judycki, Konsul Honorowy Republiki Szeszeli w Polsce, Stefan Kukowski, Wielki Mistrz Konfederacji Orderu Św. Stanisława, ks. Krystian Feddek, Dyrektor Muzeum Biblii Gutenberga



Od lewej: Paweł Zubrzycki-Pykacz, Apartamenty Bema 4, organizator pleneru, Sławomir Pyż, dyrektor SMT Shipping, Iwona Ostrowska, artystka, Marcin Kolpanowicz, artysta, Jarosław Kukowski, artysta, komisarz pleneru, kurator artystyczny wystawy, Michał Kaszewski, artysta



Sabina Maria, artystka, Sławomir, dyrektor SMT Shipping



Alicja Kieraj, ING Lease Polska



Dominika Mucha, Zlot Ranger Polska



Fot. Krzysztof Nowosielski

Anna Pionka, Jotun

WERNISAŻ WYSTAWY POPLENEROWEJ

W dniach 2-10 września w Sopocie odbywał się Plener Międzynarodowy z udziałem takich osobowości, jak Paweł Zubrzycki-Pykacz, Bożena Zubrzycki-Pykacz, Jarosław Kukowski, Weronika Formejster, Magdalena Jankowska, Mariola Jaśko, Michał Kaszewski, Marcin Kolpanowicz, Ewelina Koszykowska, Sabina Maria, Marcin Mikołajczak, Iwona Ostrowska, Daniel Pawłowski, Daniel Pielucha, Katrina Sadrak, David Schab, Katarzyna Śródowska, Konrad Wieniawa-Narkiewicz, Wojciech Żytkiewicz. Jego kulminacyjnym punktem był otwarty wernisaż wystawy poplenerowej, który miał miejsce 11 września w Sopotkiej Galerii Sztuki, gdzie artyści prezentowali swoją najnowszą twórczość.



Paweł Zubrzycki-Pykacz, Apartamenty Bema 4, organizator pleneru, Bożena Zubrzycki-Pykacz



Katarzyna Śródowska, artystka, Michał Kaszewski, artysta, Daniel Pawłowski, artysta

PREZENTACJA PORTFOLIO EURO-CAR

Niedawno dealer samochodowy Euro-Car zaprosił swoich klientów do Ośrodka Doskonalenia Techniki Jazdy "Autodrom Pomorze" w Pszczółkach, gdzie zaprezentował wiele marek ze swojego obszernego portfolio. Nie zabrakło oczywiście atrakcji w postaci jazd testowych.



Konrad Wieniawa-Narkiewicz, artysta, Daniel Pawłowski, artysta biorący, Jarosław Kukowski, artysta, komisarz pleneru, kurator artystyczny wystawy



Od lewej: Daniel Pawłowski, artysta, Janusz Kulikowski, artysta, Ewa Kukowska, artystka, Jarosław Kukowski, artysta



Andrzej Perzanowski, właściciel Sopotkiej Galerii Sztuki, Daniel Pielucha, artysta



Filip Formella, Euro-Car, Michał Okoniewski, Ocean Group



Jarosław Leszczowicz, Phinance



Waldemar Kucza, Energa

Fot. Jacek Klejment



Zofia Błażko, artystka



Lidija Grevtsova



Szymon i Grażyna Romanowscy, Galeria Triada



Dariusz Drzemnicki, Port Gdańsk



Katarzyna Gruska, Miasto Gdynia, Agata Torbus, JLL



Bogusław Wieczorek, pełnomocnik zarządu Olivia Centre

Fot. Krzysztof Nowosielski

WRZEŚNIOWY WERNISAŻ W GALERII TRIADA

13 września w Galerii Triada odbył się wernisaż Zofii Błażko. Artystka wróciła po 10 latach do Gdańska, by zaprezentować kobiece portrety przeplatające się z morskimi motywami.



Zofia Błażko, artystka, Maciej Filipiński, Coffee Trader



Od lewej: Małgorzata Okuniewska, Anna Krefft, Grażyna Romanowska, Zofia Błażko, Elżbieta Ławicka, Anna Gocak-Jarpułkiewicz, Katarzyna Kuźma

ULI FOR WATERFRONT CITIES

18 września w budynku Olivia Star w Gdańsku miało miejsce wydarzenie o znaczeniu historycznym, wprowadzające Urban Land Institute (ULI) do obszaru Trójmiasta. Podczas spotkania odbyły się prezentacje i dyskusje na temat relacji między wodą a miastami oraz tego, jak tworzyć tętniące życiem, zrównoważone przestrzenie miejskie.



Marcin Wojciechowski, Grupa Inwestycyjna Hossa



Piotr Lorens, Architekt Miasta Gdańska



Carlo Castelli, Co-Chair Urban Regeneration Council ULI Europe, Małgorzata Poreba, ULI Poland Senior Manager, Marcin Juszczak, ULI Poland Chair, Capital Park Group



Adam Gronkiewicz, Sony Pictures Entertainment, Adam Schroeder, Cushman & Wakefield



Od lewej: Monika Hryciuk, Ilona Kosel, Mariusz Kosel, Zofia Błażko, Beata i Krzysztof Zajac



Mariusz Kosel, Zofia Błażko, Szymon Romanowski, właściciel galerii Triada



Ilona Kosel, Monika Hryciuk, Marta Kania



Marek Bilski, The Macallan



Mariusz Bogdanowicz, On Trade National Development Director United Beverages, Piotr Ōwikliński, dyrektor zarządzający, Dom Whisky



Aneta Szulc, Independent Logistics, Marta Blendowska, Prestiż Magazyn Trójmiejski



Kiejstut Bereźnicki, artysta malarz



Natalia Babicz-Bereźnicka, Andrzej Perzanowski, właściciel Sopockiej Galerii Sztuki



Regina Perzanowska, właścicielka Sopockiej Galerii Sztuki, Barbara Glaza, właścicielka galerii Glaza Expo Design



Janusz Lemiesz, Kacper Kaźmierski, Dominik Worysz, Bartosz Kramer, Anna Bigus-Wojtanowska, Magda Jankowska, Bearface, Coca Cola HBC



Bartosz Chmielewski, purchasing co-ordinator, Courtyard Gdynia, Konstantinos Kranakis, Director od Food and Beverages Sheraton Sopot Hotel, Bartosz Słomski, director of operations, Courtyard Gdynia



Miroslaw Nilek, Wine Avenue, Daniel Matz, Piwnica Rajców



Agnieszka Lewandowska, Agnieszka Jebram, Jarek Kukowski

WERNISAŻ KIEJSTUTA BEREŻNICKIEGO

13 września w Sopockiej Galerii Sztuki odbył się uroczysty wernisaż wystawy malarstwa Kiejstuta Bereźnickiego. Dzieła artysty można podziwiać do końca listopada.



Dominik Landt, Michał Górski, Jakub Bereźnicki



Wojtek Jaroszewicz, Cigar Koneser

FESTIWAL WHISKY

W ostatnich dniach sierpnia mieliśmy przyjemność uczestniczyć w kolejnej odsłonie Festiwal Whisky Jastrzębia Góra! Miłośnicy złotego trunku z różnych zakątków świata zjechali do malowniczej miejscowości, aby delektować się wyjątkowymi smakami, uczestniczyć w degustacjach, spotkać się z ambasadorami prestiżowych marek oraz zainspirować się fascynującymi opowieściami.



Magda Miotk, Mariusz Bogdanowicz, On Trade National Development Director United Beverages, Kasia Pawłowska, Aneta Bober



Michał Stankiewicz, redaktor naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Marek Rybowski



Marta Blendowska, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Magda Żurawska



Władysław Zawistowski, poeta, dramaturg, Magdalena Czarzyńska-Jachim, prezydentka Sopotu, Magdalena Pramfielt, konsul honorowa Szwecji



Kamil Kotarba, Urszula Prochimiak, Jonatan Mróz, William Grant & Sons, CEDC



Piotr Szreniawski, Paweł Wardak, Piotr Róžański, The Singleton



Artur Zawadzki, dyrektor zarządzający regionem, BNI+ Trójmiasto, Marcin Gałgąza, acting general manager, Sopot Marriott Resort & SPA



Arkadiusz Kochmański, prezes zarządu Kochmański Sales Service, Joanna Wagner, dyrektor ds. rozwoju BNI+ Trójmiasto, Anita Piask, dyrektor ds. rozwoju BNI+ Trójmiasto, Szymon Bigus, wspólnik firmy handlowej Bat



Kamil Kuźmiński, Biuro Narodowe BNI+, Michał Jabłoński, prezes zarządu Billberry



Wojtek Wójcik, Tomasz Wszolkowski, The Glenlivet



Wiktoria Szczęsna, Oskar Weręza, Agnieszka Fiorek, Pernod Ricard



Joanna Staskowiak-Kwaśny, Daniel Wroński, Mundivie



Sławomir Szweda, członek zarządu Riverdi, prezes zarządu Unisystem, Anita Piask, dyrektor ds. rozwoju BNI+1 Trójmiasto, Artur Zawadzki, dyrektor zarządzający regionem BNI+1 Trójmiasto

SPOTKANIE BNI+ TRÓJMIASTO

Podczas spotkania informacyjnego członkowie Grupy BNI+ Trójmiasto oraz zaproszeni goście mieli okazję zaprezentować swoje firmy i ich aktualne potrzeby. Tradycyjnie w programie znalazła się część networkingowa, sprzyjająca pogłębieniu relacji między uczestnikami spotkania.



Sergiusz Prażanowski, wspólnik spółki Merski Radcy Prawni i Adwokaci, Artur Zawadzki, dyrektor zarządzający regionem BNI+ Trójmiasto



Rafał Łojczycki, Hatozaki



Piotr Charytoniuk, Wojciech Prochasek, Deacon



Jacek Sawulski United Beverages, Andrzej Bandyta, Highland Park



Joanna Wagner, dyrektor ds. rozwoju BNI+ Trójmiasto, Dylan Gusmann, koordynator regionu BNI+ Trójmiasto, Jan Górny, prezes zarządu Necon Deweloper



Olaf Pospiszczyk, wspólnik spółki IBPM, Anita Piask, dyrektor ds. rozwoju BNI+ Trójmiasto, Jan Górny, prezes zarządu Necon Deweloper



Piotr Wróblewski, właściciel Wro-System, Artur Zawadzki, dyrektor zarządzający regionem BNI+ Trójmiasto, Tomasz Godynski, prezes zarządu 5W oraz Molki Invest



Tomasz Włosok, aktor



Aleksandra Kosiorek, prezydentka miasta Gdyni

Joanna Łapińska, dyrektorka artystyczna festiwalu,
Leszek Kopeć, dyrektor festiwaluŁukasz Maciejewski, lekarz medycyny, spec. ginekologia
i położnictwo, Katarzyna Maciejewska, położna, spec. położnictwo
i ginekologia, właściciele Centrum Zdrowia Holicare

Krzysztof Rujner, head of project management, Europe United Imaging Healthcare Europe, Wiktoria Szymczak, mgr elektrodziagnostyki, Stermed, Marcin Sternicki, lek. med. spec. Radiologia i diagnostyka obrazowa, Danuta Sternicka, mgr fizjoterapii, właściciele Przychodni Stermed, Agnieszka Lełonekiewicz, marketing manager, Europe United Imaging Healthcare Europe, Sebastian Gwóźdź, head of customer support, CEE/WEU, Miłosz Stachowiak, MR product specialist, United Imaging Healthcare Europe, Rafał Szalek, kierownik projektu, United Imaging Healthcare Europe



Marcin Dorociński, aktor

49. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH

Kolejna edycja jednego z najważniejszych festiwali filmowych w Polsce dobiegła końca. Gdynia po raz kolejny wypełniła się osobistościami ze świata filmu, a fani dziesiątej muzy wypełnili sale kinowe, by podziwiać dokonania rodzimych twórców. Tradycyjnie nie zabrakło też czerwonego dywanu.



Katarzyna Wanke, aktorka

Tom Wasilewski, fotograf, Alicja Rodzik, artystka sztuk pięknych
nagrodzona w kategorii Royal Scottish Academy New Contemporaries 21Katarzyna Majchrzak, elektrodziagnostyka, Stermed, Elżbieta Lichnicka,
lekarz medycyny spec. chirurg dziecięcy, Paulina Rompca,
elektrodziagnostyka, StermedPrzemysław Krefft, lekarz medycyny spec. pediatra, Barbara
Wróblewska-Krefft, mgr pielęgniarstwa i położnictwa

Bartosz Gelnert, aktor



Marieta Żukowska, aktorka



Magdalena Boczarzka, aktorka

Danuta Sternicka, mgr fizjoterapii, Barbara Fobke,
ubezpieczenia AllianzMarcin Sternicki, lekarz medycyny, spec. radiologia i diagnostyka
obrazowa, Danuta Sternicka, mgr fizjoterapii, właściciele Przychodni
Stermed

UROCZYSTE OTWARCIE PRACOWNI REZONANSU MAGNETYCZNEGO

Niedawno w Przychodni Stermed w Wejherowie, należącej do Danuty i Marcina Sternickich, odbyło się uroczyste otwarcie pracowni rezonansu magnetycznego. Oficjalne przecięcie wstęgi zainaugurowało istnienie miejsca ze znakomitą diagnostyką medyczną.

Adam Szymerowski, dietetyk, właściciel gab. Dietetyka w sporcie, Marcin
Sternicki, lek.med. spec. radiologii i diag. obrazowej, właściciel Przychodni
Stermed, Jakub Steller, lek.med. spec. radiologii i diag. obrazowej, Robert
Frankowski, lek.med. spec. radiologii i diag. obrazowej, Robert Łochowski,
lek. med. spec. radiologii i diag. obrazowejDominik Bekkewold, sales director - Poland, Fidelity International,
Izabela Cyjert-Prygoda, dyrektor ds. inwestycji Klientów, DI XelionKamil Cisowski, dyrektor zespołu analiz i doradztwa inwestycyjnego,
DI Xelion, Rafał Ołowina, dyrektor regionu Gdańsk, DI XelionMagda Beneda, artystka malarka, Izabela Disterheft,
Urban Land Institute

Tadeusz Radtke, Renata Radtke, właściciele Biura Rachunkowego Student



Krzysztof Popławski, Andrzej Popławski

ŚNIADANIE INWESTYCYJNE Z XELIONEM

24 września 2024 r. w Sopocie odbyło się spotkanie inwestycyjne organizowane wspólnie przez Quercus Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych S.A., Fidelity International, Dom Inwestycyjny Xelion sp. z o.o. oraz Prestiż Magazyn Trójmiejski. Podczas wydarzenia, swoją wiedzę i doświadczeniem, podzielili się: Paweł Cichoń, Wiceprezes Zarządu, Quercus Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych S.A., Dominik Bekkewold, Sales Director Poland, Fidelity International oraz Kamil Cisowski, Dyrektor Zespołu Analiz i Doradztwa Inwestycyjnego, Dom Inwestycyjny Xelion Sp. z o.o., przedstawiając prognozy inwestycyjne na najbliższe kwartały.

Tomasz Błoński, GP Broker, Izabela Cyjert-Prygoda,
dyrektor ds. inwestycji Klientów, DI XelionSebastian Gwóźdź, head of customer support, CEE/WEU, Krzysztof Rujner,
head of project management, Europe United Imaging Healthcare Europe,
Miłosz Stachowiak, MR product specialist, United Imaging Healthcare
Europe, Rafał Szalek, kierownik projektu UJHC, Agnieszka Lełonekiewicz,
marketing manager, Europe United Imaging Healthcare EuropeJoanna Jeka, lic. elektrodziagnostyka, Dominika Dalecka, lic. pielęgniarka,
Karolina Holender, mgr filologii angielskiej, Danuta Sternicka, mgr fizjoterapii,
Anna Rozwadowska, mgr fizjoterapii, Katarzyna Majchrzak, elektrodziagnostyka,
Anna Maszota, medical registrar, Wiktoria Szymczak, mgr elektrodziagnostyki,
Paulina Rompca, elektrodziagnostyka, Aneta Szamcka, tech. logistyki, Marta
Kojalowicz, mgr elektrodziagnostyki, Martyna Richert, agencja Royal Wedding
PlannerMiroslawa Popiołkiewicz, Jarosław Popiołkiewicz,
właściciele Centrum Rehabilitacji Mira-MedArkadiusz Mastalerek, wiceprezes zarządu DI Xelion,
Izabela Cyjert-Prygoda, dyrektor ds. inwestycji Klientów, DI XelionIzabela Disterheft, Urban Land Institute,
Paweł Cichoń, wiceprezes zarządu Quercus TFI S.A.

Grzegorz Billot, WineTaste

Julia Sternicka, lekarz medycyny, Marcin Sternicki, Danuta Sternicka,
właściciele Przychodni Stermed, Wiktoria Szymczak, magister
elektrodziagnostyki, Agnieszka Lełonekiewicz, marketing manager, Europe
United Imaging Healthcare Europe

Julia Sternicka, lekarz medycyny



Danuta i Marcin Sternicki, właściciele Kliniki diagnostycznej Stermed

KIAAF

International
Architecture
Fair

14-15 listopada | AMBEREXPO Gdańsk

W programie:

- **Oferta producentów** materiałów wnętrzarskich i budowlanych
- **#warsztaTY** produktowe przy szampanie i finger foods
- Konferencja wraz z wystawą **Salon Budownictwa Modułowego**
- **Degustacja wina** z konkursu ENOEXPO

Wystąpią m.in.:

- Jan Sikora
- Aleksandra Korzeniowska
- Monika Sałata
- Przemek Gawęda

kiaf.pl

targi.krakow.pl


Targi
w Krakowie



Twój bilet
na targi:

